

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Afrykańskie kleszcze polują na swoje ofiary. Są większe od rodzimych gatunków

● Kto ty jesteś? Czyli ośmielony ksenofob. ● „Alternatywy 4” doceniono dopiero po przełomie ustrojowym

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



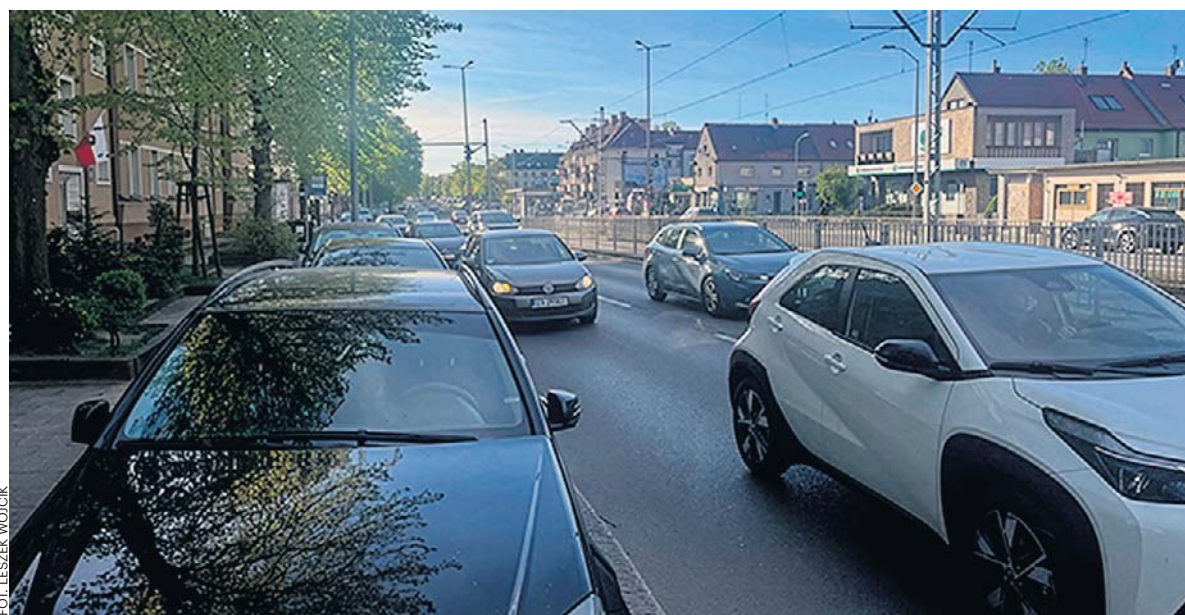
GŁOS DZIENNIK POMORZA SZCZECIŃSKI

Piątek
19.06.2026

Nr 140 (5898)
Nakład: 9.390 egz.

www.gs24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Próbną drogą rowerową



FOT. LESZEK WÓJCIK

Pomysł zwężenia dwupasmowej ul. Mickiewicza został storpedowany przez Radę Osiedla Pogodno, policję i okolicznych mieszkańców. Radni jednak chcą na próbę utworzyć tu drogę rowerową **str. 3**

Rozmowa.

Aplikacja AI ma pomóc uniknąć amputacji stopy cukrzycowej **str. 2**

Plan ogólny już gotowy. Wiadomo, gdzie będą wysokie budynki **str. 4**

Przetarg na atrakcyjną działkę. Nieoficjalnie wiadomo, że stanęła do niego kuria **str. 4**

Nr ISSN 0137-9178

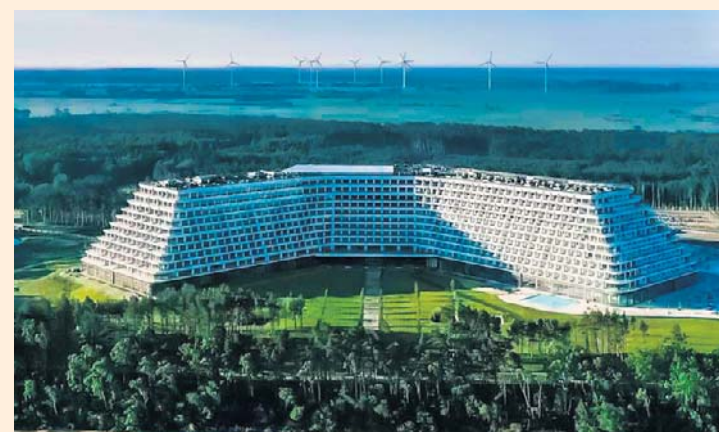
Nr indeksu 348-570



Hotel Gołębiowski w Pobierowie.

Byliśmy tam po otwarciu

TYGODNIK REGIONÓW - STR. 10-11



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Ucieczka od cywilizacji, czyli urlop dla przebudźcowanych. Wakacyjny trend 2026 r. to absolutny detoks cyfrowy

TYGODNIK REGIONÓW - STR. 16

REKLAMA

0011521329



**EKSPRES LOSY
CO ZA SZTOSY**

**PONAD
600 000 000 zł
NA WYGRANE!**

GRAJ W PUNKTACH

LOTTO
Gdy grasz,
wszystko gra!

18+

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

SOBOTA ● Izabela Miko. O scenie marzyła od dziecka	PONIEDZIAŁEK ● Sportowy24: Grali na boiskach, grali na parkietach	WTOREK ● Strefa Biznesu: W gąszczu ekonomii nie zginięsz	ŚRODA ● Strona Zdrowia: Pierwsze objawy osteoporozy	CZWARTEK ● Pod Paragrafem: Luksusy komunistycznych elit	PIĄTEK ● Puls i Tygodnik Regionów. Teksty ze znakiem jakości
--	---	--	---	---	--

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 94 340 11 14, mail prenumerata.gdp@polskapress.pl, na stronie prenumerata.gp24.pl

Aplikacja AI pomoże uniknąć amputacji stopy cukrzycowej

Mira Suchodolska (PAP)
Rozmowa

z dr Piotrem Liszkowskim, internistą, diabetologiem i specjalistą leczenia stopy cukrzycowej

Według różnych szacunków w Polsce żyje ponad 3 mln osób z cukrzycą. Ilu z nich dotyczy problem stopy cukrzycowej?

Coraz częściej mówi się, że osób z cukrzycą jest już około 3,4 mln. Szacujemy, że u 5-10 proc. z nich rozwija się zespół stopy cukrzycowej. To oznacza nawet 300 tys. pacjentów wymagających specjalistycznej opieki. Problem polega na tym, że w Polsce wciąż nie mamy spójnego systemu leczenia tej grupy chorych. Brakuje zarówno wyspecjalizowanych poradni ambulatoryjnych, jak i dedykowanych oddziałów szpitalnych. W efekcie pacjenci często „tułają się” od jednej poradni do drugiej, a czas działa na ich niekorzyść.

Jakie są tego konsekwencje?
Najbardziej dramatyczną konsekwencją są amputacje. Szacuje się, że każdego roku wykonuje się w Polsce około 6 tys. tzw. wysokich amputacji kończyn dolnych, czyli poniżej lub powyżej kolana. To oznacza, że każdego dnia kilkunastu Polaków traci nogę z powodu powikłań cukrzycy. Dodatkowo tysiące pacjentów przechodzą amputacje palców czy części stopy. Te mniejsze zabiegi często pozwalają uratować kończynę i nie traktujemy ich jako porażki leczenia. Największym problemem jest utrata całej nogi.

Co taka amputacja oznacza dla pacjenta?

To nie jest tylko zabieg chirurgiczny. To wydarzenie, które bardzo często całkowicie zmienia życie człowieka. Oczywiście są nowoczesne protezy i rehabilitacja, ale pacjenci nie wracają do pełnej sprawności. Tracą samodzielność, często muszą zrezygnować z pracy zawodowej, potrzebują pomocy bliskich. Dochodzi do tego ogromne obciążenie psychiczne.



Piotr Liszkowski: - Każdego dnia kilkunastu Polaków traci nogę z powodu powikłań cukrzycy. Tysiące pacjentów przechodzą amputacje palców czy części stopy

Pacjent nie traci wyłącznie kończyny, ale często traci część swojej niezależności, poczucia bezpieczeństwa i aktywności społecznej. Dlatego amputacja powinna być ostatecznością, a nie pierwszym rozwiązaniem.

Czy problemem jest niewystarczająca wiedza lekarzy?
Nie powiedziałbym, że chodzi o brak wiedzy. Stopa cukrzycowa to bardzo złożony problem medyczny. Nawet niewielka rana często wymaga specjalistycznego opracowania i leczenia. Trudno oczekiwać, aby lekarz rodzinny samodzielnie prowadził takie postępowanie. Tak samo jak nie oczekujemy od niego wykonania zabiegów chirurgicznych. Dlatego potrzebujemy wyspecjalizowanych poradni stopy cukrzycowej, które przejmowałyby pacjentów już na wczesnym etapie choroby.

Niedawno zakończył się pilotaż leczenia stopy cukrzycowej. Jakie były jego założenia?

Pilotaż miał przede wszystkim pokazać, że kompleksowy model leczenia działa. W naszym ośrodku w Szamotułach hospitalizowaliśmy około 250 pacjentów. Byli to często chorzy kierowani już do amputacji, którzy nie wyrażali na nią zgody i szukali innych możliwości leczenia. W programie pilotażowym każdy pacjent był leczony kompleksowo. Obejmowało to zabieg chirurgiczny w obrębie

stopy, terapię podciśnieniową wspomagającą gojenie ran, antybiotykoterapię, leczenie diabetologiczne, konsultacje dietetyczne oraz leczenie chorób współistniejących, zwłaszcza kardiologicznych. Jeżeli wymagał zabiegu chirurgicznego - miał go wykonany. Jeżeli potrzebował leczenia zakażenia - otrzymywał odpowiednią terapię. Jeżeli problemem było źle kontrolowane leczenie cukrzycy, modyfikowaliśmy terapię diabetologiczną. Jeżeli współistniały choroby serca lub naczyń, również były leczone. W praktyce oznaczało to stworzenie jednego spójnego planu leczenia zamiast kilku niezależnych ścieżek - a leczenie szpitalne, nie tylko w cukrzycy i jej powikłaniach, zazwyczaj wygląda tak, że leczy się tylko „jedno”, nie zważając na inne dolegliwości, choroby, które także tego wymagają. To wynika ze sposobu finansowania ochrony zdrowia - w naszym systemie generalnie nie ma możliwości finansowania równocześnie choćby dwóch procedur. W przypadku pilotażu zsumowano procedurę chirurgiczną i diabetologiczną. To pozwoliło realnie - holistycznie i wielospecjalistycznie - podejść do leczenia pacjenta, bez konieczności obciążania kosztami leczenia jednostki leczącej. I to właśnie takie podejście decydowało o skuteczności terapii.

Jakie efekty udało się wam osiągnąć?

Około 60 proc. pacjentów uzyskało całkowite wygojenie rany. Kolejna duża wygrana osiągnęła bardzo znaczącą poprawę. Wysokie amputacje były konieczne jedynie u 10 proc. pacjentów. Oznacza to skuteczność ratowania kończyn sięgającą około 95 proc. To pokazuje, jak wiele można osiągnąć dzięki odpowiednio zorganizowanemu leczeniu.

Czy właśnie doświadczenia z pracy z pacjentami były inspiracją do stworzenia aplikacji nieamputuj.pl?

Tak. Przez lata obserwowaliśmy chorych, którzy z raną na stopie krążyli pomiędzy po-

radniami i specjalistami. Często słyszeli różne zalecenia, wykonywali kolejne badania, a czas mijał. Tymczasem przy stopie cukrzycowej każdy tydzień zwłoki może mieć znaczenie. Stąd pomysł, aby stworzyć narzędzie, które pomoże szybciej rozpoznać problem i skierować chorego na właściwą ścieżkę diagnostyki i leczenia.

Jak działa aplikacja?

Użytkownik wykonuje trzy zdjęcia stopy - dwa całej stopy i jedno zbliżenie rany. Następnie odpowiada na sześć krótkich pytań. Algorytm sztucznej inteligencji analizuje dane i po kilkunastu sekundach określa, z jakim rodzajem problemu mamy do czynienia.

Co pacjent otrzymuje od aplikacji w odpowiedzi?

Nie tylko wstępną ocenę problemu. Aplikacja wskazuje także dalszą ścieżkę postępowania, wyjaśnia, jakie badania mogą być potrzebne i do jakiego specjalisty należy się zgłosić. Część zaleceń można wdrożyć od razu w domu. Dzięki temu pacjent szybciej trafia na właściwą ścieżkę diagnostyczno-terapeutyczną.

Jak skuteczne są algorytmy?

W naszych badaniach wewnętrznych osiągnęły skuteczność około 92-93 proc. Trzeba jednak podkreślić, że sztuczna inteligencja odpowiada wyłącznie za analizę obrazu. Natomiast wszystkie zalecenia zostały opracowane przez lekarzy zajmujących się leczeniem stopy cukrzycowej od wielu lat. To połączenie wiedzy medycznej i nowych technologii.

Skoro aplikacja jest gotowa, dlaczego pacjenci nie mogą korzystać z niej już dziś?

Ponieważ jest wyrobem medycznym. Musi przejść szczegółową ocenę kliniczną i proces certyfikacji. To podobna sytuacja jak w przypadku nowego urządzenia medycznego. Musimy udowodnić, że rozwiązanie jest bezpieczne i skuteczne. Dopiero wtedy będzie mogło trafić do powszechnego użycia. Szacujemy, że cały proces może potrwać jeszcze od półtora roku do dwóch lat.

KALENDARIUM

19 CZERWCA POLSKA

1669 Michał Korybut Wiśniowiecki został wybrany na króla Polski.
1926 W Warszawie odbyła się premiera opery Król Roger Karola Szymanowskiego.

1930 Do Gdyni przyplłynął zakupiony we Francji (początkowo niemiecki) żaglowiec szkolny „Dar Pomorza”.
1955 Na Górze Świętej Anny odsłonięto Pomnik Czynu Powstańczego.

1956 Wprowadzono nowy wzór tablic rejestracyjnych.
1963 Rozpoczął się I Krajowy Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu.
1967 Podczas przemówienia na kongresie związków zawodowych w Warszawie Włady-

ław Gomułka nazwał Żydów mieszkających w Polsce „piątą kolumną”.

1971 Otwarto kołobrzесьkie moło.
ŚWIAT

1900 Została zarejestrowana Fundacja Nobla.

1932 Janusz Kusociński ustanowił w Antwerpii rekord świata w biegu na 3000 m (8:18,8 s).

1942 Aby uniknąć powrotu do sierocińca 16-letnia Marilyn Monroe wyszła za mąż za 21-letniego robotnika Jamesa Doughertyego.

1963 Po trzydniowej misji na statku Wostok 6 powróciła na Ziemię pierwsza kosmonautka Walentina Tierszkowa.

1978 W amerykańskiej prasie ukazał się pierwszy komiksowy odcinek z serii przygód kota Garfielda Jima Davisa.

ZDJĘCIE DNIA



W szczecińskim Muzeum Techniki i Komunikacji można oglądać Star 20 z 1954 roku - pierwszy powojenny samochód ciężarowy polskiej konstrukcji produkowany seryjnie. Ekspонат został wydobyty z muzealnego magazynu w ramach cyklu prezentującego rzadko pokazywane pojazdy. Star 20 był produkowany w latach 1948-1957. Prezentowany egzemplarz początkowo należał do Okręgowego Zarządu Kin w Szczecinie, a później przez dziesięciolecia służył mieszkańcom Ognicy koło Stargardu do transportu drewna.

nasz REGION

TRZEBIEŻ

20 czerwca Trzebież zamieni się w centrum sportu, rekreacji i rodzinnej zabawy. W godzinach od 11 do 18 odbędzie się wydarzenie „Trzebież na Fali” – propozycja dla wszystkich, którzy chcą aktywnie spędzić czas nad wodą. Na uczestników czeka bogaty program atrakcji wodnych – od konkursów SUP OPEN, przez SUP Jogę, Aerobik, po pływanie kajakami oraz grupowe przejazdy smoczymi łodziami SUP Dragon. **JASZ**



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Leszek Wójcik,
tel. 500 325 110

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Ul. Mickiewicza ma być zwężona na próbę

Leszek Wójcik
Szczecin

Ul. Mickiewicza ma być jednak zawężona do jednego pasa ruchu - drugi pas zostanie zamieniony na ścieżkę rowerową. To będzie eksperyment. Na kilka miesięcy. Jeśli to rozwiązanie się nie sprawdzi, nie zostanie wprowadzone na stałe.

- Nie zamierzamy niczego udurowiać. Nikomu robić na złość - tłumaczy wiceprezydent Szczecina Łukasz Kadłubowski. - Chcemy jedynie uzyskać odpowiedź na ważne pytanie, które sobie ostatnio stawia wiele osób: Czy ograniczenie ruchu na ul. Mickiewicza usprawni ruch na Pogodnie, czy wręcz przeciwnie, zakorkuje dzielnicę.

Radni z Komisji ds. Gospodarki Komunalnej, Mobilności, Klimatu i Zwierząt rozmawiali na temat, który w ostatnich tygodniach rozgrzał mieszkańców zachodnich dzielnic Szczecina do białości. Przypomnijmy, chodzi o projekt Szczecińskiego Budżetu Obywatelskiego, który zakłada zwężenie ulicy Mickiewicza, w obu kierunkach: od wiaduktu (tzw. Most Akademicki) do ronda Jana Karskiego.

Zwyczajski projekt jest już przeznaczony do „realizacji” czekał jedynie na przyznanie pieniędzy z budżetu miasta. Z powodu protestów, został jednak wstrzymany. Jak widać, nie całkowicie. Bo krytykujący nie są przeciwni budowaniu ścieżek rowerowych, ale obawiają się zablokowania ul. Mickiewicza, która jest (jak podkreślają) bardzo ruchliwa.



FOT. MIKOŁAJ TOMCZAK

Urzednicy przekonują, że zwężenie ulicy jest dobrym pomysłem

Przypomnijmy, że Rada Osiedla Pogodno i policja oceniła projekt negatywnie.

- Szkoda, że policja oceniała go pod względem przepustowości a nie bezpieczeństwa - skomentował jeden z radnych.

Miasto przygotowało jednak propozycję mającą w zamierzeniu pogodzić obie strony. Kompromis ma polegać na tymczasowym wprowadzeniu na ulicy ruchu jednym pasem. Wtedy się okaże, które rozwiązanie

jest korzystniejsze: pozostawienie ruchu tak jak jest, czy spowolnienie go i jednocześnie stworzenie warunków do jazdy rowerem.

To ważne. Twórcy projektu zapewniają, że jeśli pomysł się nie sprawdzi, nie będzie wprowadzony w życie.

- Jestem pewien, że nic się złego nie wydarzy. Pogodno się nie zakorkuje - twierdzi Marek Duklanowski. - Ale jeśli tak się stanie, będę przeciwny jego kontynuacji.

Radny podkreśla, że obecnie jazda na rowerze ul. Mickiewicza jest bardzo niebezpieczna - m.in. z powodu dużych prędkości rozwijanych przez samochody.

- Ostatnio przy Rynečku Pogodno obserwowałem zachowania rowerzystów - przyznał. - Zauważyłem, że dziew

się po chodniku. Powód? Bezpieczeństwo.

Praktycznie wszyscy radni podkreślali, że w Szczecinie jest już wiele zawężonych ulic, którymi, o dziwo, jeździ się dużo spokojniej i wcale nie dłużej. Dlatego zaakceptowali pomysł bez głosowania. Tymczasowa organizacja ruchu ma być wprowadzona w kwietniu i funkcjonować do maja 2027 r.

Jedynie radna Ilona Milewska, wniosowała, by po zakończeniu eksperymentu mieszkańcy dzielnicy mieli prawo do wypowiedzenia się w tej sprawie. Obecny na obradach komisji mieszkaniac Szczecina zaproponował dodatkowo, by przy okazji poprawić bezpieczeństwo na przejściu dla pieszych w pobliżu Parku Nowakowskiego.

©©

AUTOREKLAMA

0011537679

Zawody Rowerkowe dla dzieci w Szczecinie!

Monika Latkowska
Nasza Akcja

Zawody Rowerkowe ponownie zagospodzą w Szczecinie. Już w niedzielę, 28 czerwca, na dachu Galerii Kaskada odbędzie się najbardziej radosny wyścig tego roku! Zaczynamy od godziny 11:00.

Szczecin kocha rowery, co udowodniła ubiegłoroczna edycja imprezy. Plac startowy na dachu Kaskady wypełniło 200 małych kolarzy. - Syn nauczył się jeździć na rowerze, gdy miał trzy lata. Rower dostał od taty, a jego ulubioną trasą są Jasne Błonia - opowiadał podczas poprzedniej edycji pan Bartek, tata 6-letniego Michała, który na start założył koszulkę Messiego i bez cienia stresu ruszył po medal. W tym roku wracamy po więcej

uśmiechu, zdrowego ruchu i bezcennych, rodzinnych wspomnień. Ta niedziela będzie pełna wrażeń!

Na torze zobaczymy maluchy z roczników 2018-2023, które zmierzą się z dystansami od 40 do 60 metrów. Pojazd jest całkowicie dowolny! Jeżeli Wasze dziecko dopiero uczy się trzymać równowagę lub jeździ z bocznymi kółkami pomocniczymi - spokojnie! Te zawody powstały z myślą o czystej zabawie i rekreacji. Na starcie mile widziany jest każdy mały miłośnik jednośladów, dziecko może wystartować na rowerku biegowym, tradycyjnym dwukołowcu lub z bocznymi kółkami pomocniczymi. Ważne, by rower był napędzany wyłącznie siłą mięśni dziecka.

Zawody Rowerkowe to wydarzenie jedyne w swoim ro-

dzaju. Jego formuła gwarantuje, że każde dziecko schodzi z toru jako zwycięzca. Aby zapewnić małym sportowcom bezpieczeństwo, zawodnicy będą ścigać się w 3-osobowych grupach. Bezpośrednio po zakończeniu każdego wyścigu, cała trójka kolarzy wchodzi na podium. Każdy uczestnik, bez względu na kolejność przekroczenia linii mety, zostaje uroczystie nagrodzony pamiątkowym dyplomem oraz złotym medalem. Dodatkowo każdej trójce kolarzy zostaną wykonane zdjęcia przez naszego fotoreportera i zamieszczone w galerii na stronie gs24.pl

Udział w zawodach jest bezpłatny, ale obowiązuje zapisy. Zgłosić dziecko możesz na naszej stronie www.gs24.pl/rowerkiszczecin Zapisy prowadzimy do 24 czerwca do północy lub do wyczerpania limitu miejsc.



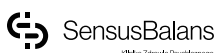
ORGANIZATOR



PARTNER GŁÓWNY



PARTNERZY



Gdzie powstaną wysokościowce? Plan Ogólny trafi pod głosowanie na najbliższej sesji

Marek Jaszczynski
Szczecin

Projekt uchwały wprowadzającej Plan Ogólny dla Szczecina był głównym tematem obrad Komisji do spraw Budownictwa i Mieszkalnictwa Rady Miasta Szczecin. Dokument, który po uchwaleniu ma stać się nowym aktem prawa miejscowego regulującym kierunki rozwoju przestrzennego miasta.

Przygotowanie dokumentu trwało dwa lata. Pierwszy rok poświęcono opracowaniu projektu, a drugi uzgodnieniom i opiniowaniu przez instytucje. W trakcie procedury wpłynęło ponad 15 tys. formularzy z wnioskami oraz ponad 2,5 tys. formularzy uwag zgłoszonych podczas konsultacji społecznych.

Jednym z najważniejszych tematów były zapisy dotyczące parametrów wysokościowych i możliwości realizacji zabudowy wysokiej. Projekt planu utrzymuje koncentryczny mo-

del rozwoju miasta - największa intensywność zabudowy ma koncentrować się w centrum, a wraz z oddalaniem od śródmieścia parametry mają stopniowo maleć.

Najważniejszy obszar wysokościowy obejmuje rejon pomiędzy aleją Wyzwolenia oraz ulicami Staszica, Salomei i Matejki. To strefa obejmująca m.in. okolice centrum handlowo-rozrywkowe Galaxy. Zgodnie z założeniami planu zabudowa wysokościowa ma koncentrować się właśnie w tej części śródmieścia, a następnie stopniowo obniżać w kierunku ronda Giedroycia.

Kolejnym obszarem przewidzianym pod wyższą zabudowę jest południowa część miasta. Na zakończeniu osi Alei 3 Maja, w rejonie dworca autobusowego PKS, projekt dopuszcza realizację obiektów o wysokości do 80 metrów. Dodatkowo w rejonie placu Zawiszy Czarnego przewidziano zabudowę o wysokości do około 60 metrów, a kolejne dominanty wysokościowe mają pojawić się również przy za-



Plac Grodnicki, tutaj dopuszczono wysokość zabudowy nawet do 80 metrów

mknięciu osi ulicy Narutowicza - po obu jej stronach.

Osobnym obszarem wskazanym do rozwoju zabudowy wysokiej pozostają Kępa Parnicka i Wyspa Zielona. Jak podkreślano podczas komisji, właśnie te tereny były przedmiotem jednej z bardziej szczegółowych dyskusji i analiz w trakcie prac nad projektem.

Jak wyjaśniała Angelika Szerniewicz-Kwas, zastępca dyrektora w Biurze Planowania Przestrzennego, ostateczna propozycja została zmodyfikowana względem części wcześniejszych postulatów. Radni wnioskowali ograniczenie wysokości do 55 metrów.

- Ostatecznie zaproponowaliśmy dwupoziomowy układ.

Od strony rzeki, gdzie chcemy, żeby panorama była kształtowana w bardziej zrównoważony sposób, założyliśmy maksymalnie 55 metrów wysokości, natomiast w głębi terenu, wzdłuż ulicy Heyki, wysokość do 80 metrów - tłumaczyła Angelika Szerniewicz-Kwas. Dodała, że pozostałe wskaźniki nie uległy zmianie i utrzymano

intensywność zabudowy na poziomie 6. Do projektu wpisano również parametry wynikające z obowiązujących już planów miejscowych - przede wszystkim dla terenów zabudowywanych obecnie wzdłuż linii kolejowej, gdzie dopuszczono wysokość 70 i 80 metrów. Na krańcu wyspy utrzymano limit 55 metrów, również zgodny z dotychczasowymi ustaleniami planistycznymi.

Na Prawobrzeżu przyjęto znacznie bardziej zachowawcze rozwiązania. Nowa zabudowa wysokościowa ma być jednak ograniczona wyłącznie do terenów już objętych obowiązującymi planami miejscowymi - przede wszystkim w rejonie ulicy Żeglarskiej. W samym centrum Starego Dąbia nie przewiduje się nowych dominant wysokościowych poza istniejącą historyczną dominantą, którą pozostaje zabytkowy kościół Mariacki.

Radni mają głosować nad uchwałą w sprawie przyjęcia planu ogólnego podczas sesji zaplanowanej na 24 czerwca. ©

Odpowiedzą za śmiertelne pobicie Gruzina

Mariusz Parkitny
Szczecin

Na ławie oskarżonych zasiądzie aż siedem osób. Wśród nich są Polacy i Gruzini.

Na podstawie zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego ustalono, że w nocy 15 sierpnia 2025 r. Sebastian K., Jan L., Paweł M., Piotr W., Gela P., Nikołoz S. i Kakhi J. oraz Oliwia M., wzięli udziału w bójce, w toku której sprawcy zadawali sobie ciosy rękoma, nogami, a także ostrym narzędziem.

- W trakcie zajścia Sebastian K. zadał ostrym narzędziem szereg ciosów Kakhi J., w tym w serce, czym doprowadził do jego zgonu - wyjaśnia prokurator Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Ponadto Sebastian K. został oskarżony o to, że w nocy 29 kwietnia 2025 r. w Szczecinie przy placu Zgody, wspólnie i w porozumieniu z innymi osobami, po dokonanej kradzieży użył przemocy wobec pokrzywdzonej kobiety. Oskarżony dodatkowo ukraść pomykacz, czyli reklamę stoją-

cej przed lokalem rozrywkowym. Obu czynów oskarżeni dopuścili się w ramach występuku o charakterze chuligańskim.

Wobec pięciu mężczyzn na wniosek prokuratora sąd w toku śledztwa zastosował środki zapobiegawcze w postaci tymczasowego aresztowania. Wobec szóstego mężczyzny stosowany był wolnościowy środek zapobiegawczy.

Oskarżeni Gela P., Nikołoz S., Oliwia M., Piotr W., Jan K., Paweł M. złożyli wyjaśnienia i opisali przebieg zdarzenia przedstawiając swoją wersję zdarzeń. Wszyscy oprócz Piotra W. i Pawła M. nie byli uprzednio karani sądowo. Jan K. obecnie odbywa karę pozbawienia wolności za przestępstwa narkotykowe. Oskarżony Sebastian K. odmówił składania wyjaśnień. Jest osobą wielokrotnie karaną sądowo i w ramach niniejszego postępowania będzie odpowiadał karnie jako recydywista. Grozi mu kara dożywotniego pozbawienia wolności. Pozostałym oskarżonym do 15 lat pozbawienia wolności. ©

Kuria metropolitalna wchodzi do gry w sprawie działki przy Alei Wojska Polskiego

Mariusz Parkitny
Szczecin

Wczoraj odbył się przetarg na nieruchomość, która wiele lat służyła mieszkańcom jako miejsce wypoczynku. Wśród chętnych na grunt pojawiła się kuria szczecińsko-kamieńska.

Między aleją Wojska Polskiego a ulicą Monte Cassino, rozciąga się całkiem spory kawałek miejskiej zieleni, warty co najmniej kilkanaście milionów złotych. Wiele lat temu został przekształcony na coś w rodzaju ok. 30 ogródków i wydzierzawiony kilkudziesięciu mieszkańcom przez Zarząd Budynków i Lokali Komunalnych w Szczecinie.

Jakiś czas temu dzierżawcy dowiedzieli się, że miasto planuje sprzedać teren na wolnym rynku. Rozpoczęli protest.

Wczoraj odbył się przetarg. Cena wywoławcza - 12 mln zł netto.

Według nieoficjalnych informacji, o nieruchomość starają się trzy podmioty, w tym co najmniej jeden deweloper. Ciekawostką jest fakt, że w przetargu wziął udział przedstawiciel kurii szczecińsko-kamieńskiej.

- Nic nie mogę powiedzieć. Obowiązuje nas cisza przetargowa - powiedział nam ks. kan. Krzysztof Łuszczek, rzecznik kurii.

To samo mówi magistrat, który organizował przetarg.

- Jakichkolwiek informacji będziemy mogli udzielić dopiero 7 dni po przetargu, obecnie trwa cisza poprzetargowa - wyjaśnia Sylwia Cyza-Słomska z urzędu miejskiego w Szczecinie.

Według pogłosek jakie trafiają do rady osiedla, kuria swoją inicjatywą może chcieć wspomóc mieszkańców i w razie wygrania przetargu nic tam nie zbuduje, aby mieszkańcy mogli nadal z niego korzystać. Warto dodać, że na tyłach działki znajduje się parafia pw. Św. Rodziny

- Jak informują mnie mieszkańcy, wadium wpłaciły 3 podmioty w tym Szczecińsko-Kamieńska Kuria Metropolitalna, która „wchodzi w tę sprawę naszym jeźdźcą na białym koniu”. Z nieoficjalnych informacji, jakie uzyskałem wynika, że możliwe jest nabycie tego terenu przez Kościół z jednoczesnym odstąpieniem od budowy - tłumaczy Radosław Adamski z Rady Osiedla Śródmieście-Północ

- Część terenu ogrodów przy Monte Cassino była do tej pory użytkowana przez parafię pw. Świętej Rodziny (organizowane były tam np. festyny dla dzieci) zaś proboszcz ks. kan. dr Krzysztof Cichal dał się poznać z bardzo dobrej strony, jako jeden z obrońców okolicznych mieszkańców przed wrogimi działaniami władz miasta - dodaje Adamski.

Mieszkańcy, którzy dzierżawili działki oddali sprawę do sądu. Sąd oddalił skargę jednej ze wspólnot, a pozew złożyła kolejna

Władze Szczecina przekonują, że wystawienie działki nie jest przeciw mieszkańcom. Sprawa zaczęła się sześć lat temu, gdy miasto zaczęło pracę nad planem zagospodarowania tego terenu. Do rady osiedla trafiła o tym informacja. Był czas na zgłaszanie uwag, protestów, zastrzeżeń. Nikt ich nie zgłosił. W 2023 r. plan został uchwalony na sesji rady miasta bez głosu sprzeciwu. Przewiduje, że na ogrodach będzie mogło po-

wstać małe osiedle trzech - czterech kamienic z kilkudziesięcioma mieszkaniami i podziemnym garażem. Maksymalna wysokość zabudowy to 13 metrów.

- Chodzi o to, aby jak najbardziej chronić historyczną zabudowę tego miejsca - mówiła na jednej z komisji Zofia Fiułk-Dymek, dyrektor Biura Przestrzennego Planowania Miasta.

Ciekawą propozycję przedstawiła Anna Szotkowska, zastępca prezydenta Szczecina. Przy domach mieszkańców przy ul. Monte Cassino są całkiem spore grunty, które wspólnoty mieszkaniowe mogłyby przy współpracy z miastem zamienić na przydomowe ogródki.

- To mogłoby być dobre rozwiązanie, bo przy posesjach jest miejsce na stworzenie takiej przestrzeni - mówiła Anna Szotkowska.

- Sprzedaż działki w tym momencie, mając na uwadze niewyjaśnione kwestie prawne sprawia, że szykuje się powtórka z ul. Szymanowskiego i znów naraża miasto na wielomilionowe odszkodowania. Kto za nie zapłaci w razie roszczeń deweloperów? - pyta Adamski.

Kurier z migrantami zatrzymany. Do Niemiec zostały tylko kilometry

Marek Jaszczyński
Szczecin

Straż Graniczna zatrzymała na trasie S10 pod Szczecinem 21-letniego obywatela Ukrainy, który przewoził pięciu obywateli Pakistanu. Cudzoziemcy mieli dotrzeć do Niemiec.

Do zatrzymania doszło przed węzłem Kijewo w Szczecinie.

- Ukraińiec usłyszał zarzut organizowania pięciu cudzoziemcom nielegalnego przekroczenia granicy z Litwy do Polski oraz z Niemiec do Polski. Przeprowadzono z nim czynności w Prokuraturze Rejonowej Szczecin-Prawobrzeże w Szczecinie, wszczęto śledztwo i postawiono zarzuty karne - relacjonuje ppor. SG Katarzyna Przybysz, rzeczniczka prasowa Morskiego Oddziału Straży Granicznej.

Jak dodaje SG, podejrzany usłyszał również zarzut prowadzenia pojazdu pod wpływem środków odurzających. W trakcie przesłuchania przyznał się do obu zarzucanych mu czynów. Prokurator zastosował wobec niego dozór policji, zakaz



FOT. MOSG

Pakistańczycy zatrzymani na Szoście Stargardzkiej. Przynajmniej jeden z nich podróżował w bagażniku auta

opuszczania kraju oraz poręczenie majątkowe w kwocie 10 000 zł. Mężczyźnie grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności. Komendant Placówki Straży Granicznej w Szczecinie wydał decyzję o jego wydaleniu z Polski.

Zarzuty postawiono także przewożonym Pakistańczykom. Dotyczą one nielegalnego przekroczenia granicy państwowej z Litwy do Polski we współdziałaniu z innymi osobami oraz usiłowania przedostania się z Polski do Niemiec. Cudzoziemcy

przyznali się do zarzucanych im czynów i dobrowolnie poddali się karze zaproponowanej przez prokuratora - sześciu miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres dwóch lat.

W toku czynności funkcyjnych Straży Granicznej ustalili, że mężczyźni posiadali litewskie dokumenty azyłowe. Na tej podstawie, już 17 czerwca zostali przekazani stronie litewskiej na przejściu granicznym Budzisko-Kalvarija.

AUTOREKLAMA

Rusza plebiscyt „Najlepszy Sklep i Usługa Lata 2026”!

Monika Latkowska
Nasza Akcja

Prowadzisz sklep, salon, gabinet, warsztat lub inną działalność usługową? Każdego dnia walczysz o uwagę klientów, dbasz o jakość obsługi i rozwijasz swoją firmę? Zgłoś się do naszego plebiscytu.

W dzisiejszych czasach dobra oferta to często za mało. Klienci szukają firm, którym mogą zaufać. Chcą wiedzieć, gdzie spotkają się z profesjonalną obsługą, wysoką jakością i zaangażowaniem. Plebiscyt „Najlepszy Sklep i Usługa Lata” pozwala pokazać właśnie te wartości. To mieszkańcy wskazują firmy, które ich zdaniem zasługują na wyróżnienie. Dla przedsiębiorców jest to nie tylko szansa na zdobycie tytułu, ale także możliwość budowania wiarygodności i rozpoznawalności marki.

Nagrody czekają!

Na laureatów plebiscytu czekają atrakcyjne nagrody, które mogą realnie wesprzeć rozwój firmy i zwiększyć jej rozpoznawalność na lokalnym rynku. Zwycięzcy otrzymają wouchery na kampanie reklamowe w mediach Polska Press, obejmujące

promocję w prasie oraz serwisie internetowym. To doskonała okazja, by dotrzeć do nowych klientów, wzmocnić wizerunek marki i skutecznie wyróżnić się na tle konkurencji. Do zdobycia są wouchery reklamowe o wartości: 1. miejsce - 20 000 zł netto, 2. miejsce - 15 000 zł netto, 3. miejsce - 10 000 zł netto

Najważniejsze terminy

Zgłoszenia firm przyjmujemy do 23 czerwca. Po zakończeniu tego etapu, wszystkie zgłoszenia zostaną zweryfikowane, a następnie 1 lipca w serwisie GK24 zostanie opublikowana lista firm biorących udział w plebiscycie. To właśnie wtedy mieszkańcy będą mogli poznać uczestników konkursu i oddać swoje głosy na ulubione sklepy oraz punkty usługowe. Głosowanie rozpocznie się 14 lipca o godz. 12.00 i potrwa do 28 lipca do godz. 21.00. O zwycięstwie zdecyduje liczba oddanych głosów. Wyniki plebiscytu zostaną ogłoszone do 30 lipca. Zgłoszenia przyjmuje Paweł Świątkowski: pawel.swiatkowski@polska-press.pl, tel. 697770202.

Dlaczego warto wziąć udział?



FOT. ARCHIWUM

Firmy i usługi uczestników plebiscytu zostanie zaprezentowane na stronach Głosu Szczecińskiego oraz w serwisie GS24.pl, które docierają do tysięcy mieszkańców naszego regionu. To realna szansa na zwiększenie rozpoznawalności firmy, budowanie pozytywnego wizerunku marki, dotarcie do nowych klientów oraz wyróżnienie się na tle konkurencji. Dla wielu przedsiębiorców udział w konkursie staje się sprawdzianem relacji budowanych przez lata. Każdy oddany głos pokazuje, że za marką stoją realni ludzie, którzy ją doceniają i polecają innym.

Sukces poprzednich edycji

W ubiegłym roku odbyła się 15. edycja, a zainteresowanie przedsiębiorców potwierdziło, że lokalny biznes potrzebuje przestrzeni do promocji i prezentacji swojej oferty. Laureatami ubiegłorocznej edycji zostali:

w kategorii Sklep „Zielone Królestwo”, przed „Ele Technic” i „Wykwintnie”. W kategorii Usługa pierwsze miejsce zajęła firma „RFG Roofers Folding Group”, a kolejne miejsca zajęli „Loczek oraz „SKF Bombardier”. Kto powalczy w tym roku o tytuły? Doświadczymy się już niebawem.

REKLAMA

0011539215

BALNEA
MEDICAL SPA

Sanatorium
nowej generacji
w Inowrocławiu

www.balneamed.pl

Balnea Medical SPA, wcześniej Sanatorium Modrzew, to miejsce, w którym tradycja uzdrowiskowa spotyka się z nowoczesną rehabilitacją, a każdy pobyt staje się realną inwestycją w zdrowie i samopoczucie: tączymy doświadczenie zespołu medycznego, diagnostykę oraz naturalne zasoby uzdrowiska, aby pomagać naszym Gościom wracać do formy.

NASZE PROFILE LECZNICZE

- Narząd ruchu i schorzenia reumatyczne
- Choroby dróg oddechowych
- Krążenie i profilaktyka kardiologiczna
- Rehabilitacja pourazowa i pooperacyjna
- Stres, napięcie i zaburzenia snu.

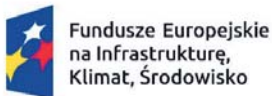
**UL. MACIEJA WIERZBIŃSKIEGO 50A
88-100 INOWROCŁAW**

REZERWACJE
pobytów stacjonarnych
☎ 52 357 30 84
✉ recepcja@balneamed.pl

0111537791

REKLAMA

0011533044

Rzeczpospolita
PolskaDofinansowane przez
Unię Europejską

**Urząd Morski w Szczecinie w dniu 17 września 2025 r.
zawarł z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej z siedzibą w Warszawie
umowę o dofinansowanie projektu
FENX.02.04 – IW.01-0071/25
pn. „Budowa i przebudowa ostróg brzegowych
w celu zapobiegania powodziom sztormowym
i zabezpieczenia brzegu morskiego przed negatywnymi
wpływami Morza Bałtyckiego w km 345,56 - 352,10
na terenie gminy Trzebiatów”.**

Celem Projektu jest zapewnienie ochrony linii brzegowej poprzez podejmowane działania mające na celu zapobieganie erozji brzegu, ochrony przed powodzią oraz zachowanie naturalnych ekosystemów brzegowych. Projekt przyczyni się do wzmocnienia odporności wybrzeża Bałtyku na zagrożenia związane ze zmianami klimatu oraz zwiększenie możliwości zapobiegania zagrożeniom naturalnym, takim jak powódź, a także zapewni ochronę przed zagrożeniem powodziowym terenów zamieszkałych znajdujących się na zapleczu wybrzeża morskiego (pasa technicznego) oraz zwiększy stabilizację brzegu morskiego i skutecznie zapobiegać będzie jego erozji.

W ramach zadania planowana jest budowa nowych ostróg i przebudowa starych, zniszczonych ostróg morskich. Przed powodzią od strony morza zabezpieczony zostanie odcinek wybrzeża na odcinku pomiędzy miejscowościami Rogowo – Mrzeżyno. Budowa i przebudowa ostróg poprzedzona zostanie wykonaniem dokumentacji przedprojektowej i projektowej wraz z wykonaniem niezbędnych prac geodezyjnych, geologicznych, jak i badań ferromagnetycznych. Stare ostrogi zostaną rozebrane, a w ich miejsce powstanie nowa linia ostróg. W miejscach, gdzie brak jest urządzeń hydrotechnicznych w postaci ostróg, zaprojektowane zostaną nowe, które stworzą kompleksową grupę ostróg stanowiącą solidne zabezpieczenie brzegu morskiego na przedmiotowym odcinku. Dokumentacja projektowa wskaże dokładną lokalizację i rozmieszczenie ostróg na łącznym odcinku o długości ok. 6,54 km.

Grupa ostróg ograniczy negatywne skutki abrazji brzegu morskiego. W założeniach przestrzeń międzyostrogowa ulega samoczynnemu zalądowaniu, co sprzyja poszerzeniu plaży i podwyższeniu jej rzędnych. Wymiana starych czy też budowa nowych ostróg morskich ma spowodować przechwytywanie piasku transportowanego wzdłuż brzegu przez strumień rumowiska oraz poszerzenie plaż na chronionych odcinkach. To z kolei zwiększy bezpieczeństwo zaplecza w kontekście zmian klimatu przejawiających się zwiększeniem częstotliwości, siły i długotrwałości sztormów, a co za tym idzie – ich niszczycielskich skutków.

W ramach projektu zostaną wybudowane także 2 zjazdy techniczne na plażę na odcinku wybrzeża morskiego pomiędzy m. Mrzeżyno a m. Dźwirzyno.

Odbiorcami, do których skierowany jest projekt, są mieszkańcy oraz turyści miejscowości Mrzeżyno oraz Rogowo w gminie Trzebiatów.

Wartość projektu: planowany całkowity koszt realizacji Projektu wynosi **44 000 000 PLN**, w tym kwota dofinansowania z Funduszy Europejskich wynosi: **35 072 400 PLN**.

#FunduszeUE #FunduszeEuropejskie

Umowy o dzieło rządzą rozrywką i rekreacją. Najczęściej zawierane są przez małe firmy



FOT. FREEPIK.COM

Działalność związana z kulturą, rozrywką i rekreacją – to jedno z sektorów gospodarki, gdzie umowy o dzieło są zawierane najczęściej

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Od 2021 roku umowy o dzieło trzeba właśnie zgłaszać do ZUS-u.

W 2025 roku do ZUS-u w całym kraju wpłynęło 1,1 mln formularzy RUD obejmujących blisko 1,3 mln umów o dzieło.

W skali całego kraju widoczny jest wyraźny spadek liczby składanych formularzy RUD oraz zawieranych umów o dzieło w porównaniu z 2024 rokiem. Liczba zgłoszeń zmniejszyła się o 2,49 proc., a liczba umów o dzieło spadła jeszcze bardziej, o 6,5 proc. To najniższy wynik od czasu uruchomienia rejestru w 2021 roku. Mimo tego liczba osób wykonujących umowy o dzieło pozostaje stabilna i wynosi około 318 tys. w Polsce.

– Z danych ZUS wynika, że umowy o dzieło są najczęściej bardzo krótkie. Aż 29 proc. z nich zawieranych jest na jeden dzień, a kolejne 7 proc. na dwa dni. Połowa wszystkich umów kończy się w ciągu około tygodnia, co potwierdza mediana długości na poziomie 5 dni. Średni czas trwania wynosi jednak 34 dni, co pokazuje, że obok krótkich umów wystę-

pują także dłuższe, bardziej rozbudowane projekty – informuje Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

W jakich zawodach pracują na umowach o dzieło?

Ponad połowa wykonawców umów o dzieło pracowała w trzech sektorach gospodarki: ● informacja i komunikacja – 20,5 proc. wykonawców; ● działalność profesjonalna, naukowa i techniczna – 17,5 proc.;

● działalność związana z kulturą, rozrywką i rekreacją – 14,6 proc.

W porównaniu z rokiem poprzednim w 2025 r. najbardziej wzrosła liczba osób wykonujących umowy o dzieło w sektorze usług administrowania i działalności wspierającej o 10,2 proc.

Największy spadek odnotowano natomiast w sekcji przetwórstwo przemysłowe – o 8 proc.

Najwięcej zgłoszeń pochodziło z województwa mazowieckiego, gdzie zarejestrowano blisko 580 tysięcy umów o dzieło.

Najmniej odnotowano w województwie warmińsko-

mazurskim, z wynikiem 9,7 tysiąca takich umów.

Mają 20-39 lat. Oni najczęściej mają umowy o dzieło

Wśród osób wykonujących umowy o dzieło nieznacznie dominują mężczyźni, którzy stanowią 51,3 proc. wszystkich zgłoszonych. Najliczniejszą grupą, obejmującą blisko jedną czwartą, są osoby w wieku 30-39 lat, a osoby między 20. a 59. rokiem życia stanowią łącznie ponad 80 proc. wszystkich wykonawców umów o dzieło.

W 2025 roku cudzoziemcy stanowili około 6 proc. wykonawców umów o dzieło. Najwięcej było obywateli Ukrainy, którzy stanowili 43,6 proc. tej grupy, a następnie Białorusi z udziałem 30,5 proc. Wśród wykonawców znaleźli się także m.in. obywatele Rosji, Wielkiej Brytanii, Niemiec oraz Indii.

Umowy o dzieło najczęściej zgłaszały małe firmy. Prawie 60 proc. z nich to podmioty zgłaszające do ubezpieczeń nie więcej niż dziewięciu ubezpieczonych.

Z kolei duże firmy, zatrudniające ponad 250 osób, stanowiły jedynie 3,3 proc. wszystkich płatników zgłaszających takie umowy. ©

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ZABÓJSTWO

Zatrzymano podejrzanego

Premier Donald Tusk poinformował w czwartek, że funkcjonariusze policji i ABW zatrzymali mężczyznę podejrzanego o udział w zabójstwie Rosjanina w Białej Podlaskiej. Posługuje się gruzińskim paszportem. Służby pracują nad ustaleniem zleceniodawcy.

Według ustaleń do zabójstwa doszło w poniedziałek ok. godz. 9.30-9.45 na chodniku, na jednym z osiedli w Białej Podlaskiej (woj. lubelskie). Do ofiary podszedł nieznany dotąd mężczyzna,

który oddał dwa strzały z broni krótkiej. Gdy po krzywdzonym upadł na ziemię, mężczyzna podszedł do niego i oddał jeszcze trzy strzały z bliskiej odległości. Oględziny zwłok wykazały łącznie siedem ran postrzałowych (w obrębie głowy, klatki piersiowej i pleców), dokładnie pięć ran wlotowych i dwie wylotowe.

Zastrzelony mężczyzna to obywatel Federacji Rosyjskiej Robert K., który w przestrzeni medialnej występował jako Siemion Skriepiecki.

BEZPIECZEŃSTWO

Spotkanie ministrów obrony



Ministrowie obrony NATO rozmawiali wczoraj w Brukseli o wzmacnianiu odstraszania i obrony Sojuszu, zwiększaniu wydatków na obronę, rozwijaniu zdolności przemysłu obronnego, dalszym wsparciu dla Ukrainy oraz przygotowaniu do szczytu NATO w Ankarze, Turcja. Wśród nich był Władysław Kosiniak-Kamysz.

SOSNOWIEC

Tragiczny wypadek na ulicy

Dwie osoby zginęły na mieście, a dwie kolejne trafiły do szpitala po dramatycznym wypadku, do którego doszło minionej nocy w Sosnowcu. Rozpędzone auto osobowe uderzyło w słup oświetleniowy z taką siłą, że pojazd został doszczętnie zniszczony.

Do tragicznego w skutkach zdarzenia doszło około północy, na ulicy 3 Maja w So-

snowcu. Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu funkcjonariuszy wynika, że bezpośrednią przyczyną wypadku była nadmierna prędkość.

- Kierujący samochodem osobowym w wyniku niedostosowania prędkości stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w słup oświetleniowy - przekazała śląska policja.

SONDAŻ

IBRiS zapytała ankietowanych: „Czy powinien zostać wprowadzony ogólnopolski zakaz sprzedaży alkoholu w godzinach nocnych?”. Nie odpowiedziało – 42,9 proc. badanych. 32,6 proc. wskazało, że zakaz powinien obowiązywać od godz. 22 do 6 rano, 16,9 proc. – od godz. 23 do 7, a 5,5 proc. – w innych godzinach niż wcześniej wymienione. Oznacza to, że 54,9 proc. ankietowanych opowiada się za nocną prohibicją na terenie całego kraju.

Afera wokół lekarza milionera i „saloniku VIP-ów” na SOR

Dorota Kowalska
Warszawa

Służba zdrowia to temat, o który rozbiła się niejedna ekipa rządząca. Tym razem jednak chodzi nie tylko o to, jak ona funkcjonuje, ale o to, jak można z tego funkcjonowania wyciągnąć coś dla siebie.

Wszystko zaczęło się od Dawida Kacprzyka, 29-latką, radnego miasta stołecznego Warszawy i działacza Koalicji Obywatelskiej. Polityk zatrudniony w miejskim Szpitalu Południowym zarobił w ubiegłym roku 1,6 miliona złotych, odbywając jednocześnie specjalizację z anestezjologii.

Według Szpitala Południowego Kacprzyk świadczył usługi zdrowotne na SOR i „korydował pracę” oddziału. Udzielał też świadczeń w ramach nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej. Miał przepracować tam łącznie 3976 godzin w 2025 r., czyli 10 godzin dziennie każdego dnia roku.

Tyle tylko że, jak ustalili dziennikarze, grafik lekarza pokrywał się z jego politycznymi występami w telewizji i Senacie.

Dalej szpital utrzymywał, że zarobki Kacprzyka nie odbiegały od stawek rynkowych. Innego zdania jest Naczelna Izba Lekarska. Jej rzecznik Jakub Kosikowski stwierdził, że większość młodych lekarzy, robiących specjalizację, robi ją na rezydenturze za jedną dziesiątą zarobków Kacprzyka, czyli za około 13 tys. zł miesięcznie brutto.

- Sytuacja, z którą mamy do czynienia w przypadku tego konkretnego lekarza, jest zupełnie niestandardowa - przyznał przewodniczący Porozumienia Rezydentów Sebastian Goncerz. Zaznaczył, że w Polsce są 33 tysiące lekarzy w trakcie specjalizacji i nie zarabiają takich kwot. Tu, jak wskazał, połączyły się dwa czynniki - bardzo korzystny kontrakt oraz bardzo duża liczba godzin pracy.

Sprawą lekarza milionera, bo taki przydomek dostał Kacprzyk, zajęła się już prokuratura. Audyt w Szpitalu Południowym przeprowadził także warszawski ratusz.



Sprawą lekarza milionera, bo taki przydomek dostał Dawid Kacprzyk, zajęła się już prokuratura

„Częściowe wyniki audytu potwierdziły nieprawidłowości przy obsadzie lekarza w grafiku SOR. Dlatego szpital przygotowuje zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia oszustwa przez lekarza Dawida Kacprzyka” - czytamy w komunikacie zamieszczonym na stronie urzędu. I dalej: „Dodatkowo Prezydent m.st. Warszawy zwrócił się do Rady Nadzorczej szpitala o odwołanie z funkcji członka zarządu i dyrektora ds. medycznych placówki, dr Agaty Kusz-Rynkun. Rada Nadzorcza szpitala zbiera się jutro”.

Jak podkreślono w komunikacie, to dyrektor ds. medycznych zatwierdziła grafiki lekarza oraz wystawione przez niego faktury. Tymczasem, jak wynika z audytu, „w procesie zatwierdzania dyżurów Dawida Kacprzyka wykazano nieprawidłowości”.

Dzisiaj wiadomo już, że dr Agata Kusz-Rynkun straciła pracę w Szpitalu Południowym, podobnie jak Dawid Kacprzyk.

Jego grafikami i dyżurami zainteresowała się także Naczelna Izba Lekarska. Samorząd zawodowy złożył w poniedziałek oficjalne zawiadomienie do rzecznika odpowiedzialności zawodowej.

Ale sprawa ma także wymiar polityczny.

„Dziś przyjąłem rezygnację Dawida Kacprzyka z członkostwa w Koalicji Obywatelskiej” - napisał w poniedziałek w me-

”

Koszt budowy stałej amerykańskiej bazy wojskowej w Polsce może wynieść od kilku do kilkunastu miliardów złotych

Paweł Zalewski wiceszef MON

kuje precyzyjnych informacji od właściciela szpitala, czyli Miasta Stołecznego Warszawy. - Jeśli się okaże, że złamano prawo, to będzie prokurator. Jeśli złamano tylko kwestie dobrych obyczajów, to będzie odpowiedzialność polityczna - zapowiedział szef rządu.

Poinformował też, że zwrócił się do NIK o kontrolę wykorzystania publicznych środków na ochronę zdrowia. Pytany, czy będą wyciągnięte konsekwencje polityczne wobec szefa warszawskiej KO, szefa MSWiA Marcina Kierwińskiego, odparł, że nie.

Rząd, pewnie próbując zaradzić sytuacji, przyjął we wtorek projekt, który umożliwił pozyskiwanie informacji o wynagrodzeniach pracowników medycznych. Dane będą mogły być przypisane do konkretnych pracowników na podstawie numeru PESEL lub numeru prawa wykonywania zawodu. Projekt trafił już do Sejmu.

Historia Dawida Kacprzyka i Szpitala Południowego to woda na młyn opozycji. Rzecznik PiS Rafał Bochenek poinformował, że politycy partii prowadzą kontrolę w warszawskich szpitalach, w których pracować może być już polityk KO, lekarz milioner.

- Nasi parlamentarzyści od rana są w Szpitalu Południowym, są również w Szpitalu Bródnowskim, w szpitalu św. Anny, kontrolują również przychodnię specjalistyczną na Ochocie. Sprawdzamy, na jakich warunkach ten człowiek został tam zatrudniony, kto przeprowadzał konkursy, jak te konkursy były przeprowadzane, kto w nich uczestniczył, jak były rozstrzygane i jak ten człowiek był wynagradzany i czy przychodził w ogóle do pracy, czy pracował w tych placówkach medycznych - powiedział rzecznik PiS.

Jego zdaniem wszystkie wskazują na to, że przypadek Kacprzyka nie jest odoobniony.

Cóż, miejmy nadzieję, że sprawa Kacprzyka to jednak odoobniona historia, a „salonik VIP-ów” w Szpitalu Południowym nie istniał. Zwykły Nowak nigdy by do niego nie trafił, czekałby na SOR-ze kilka ładnych godzin. Więc takie historie zapamiętuje się władzy.

PAP

Ograniczenie udziału USA w siłach reagowania NATO weszło w życie od razu

Anna Nagel
Bruksela

Ograniczenie wkładu USA w siły reagowania kryzysowego NATO weszło w życie ze skutkiem natychmiastowym - poinformował w czwartek sekretarz generalny Sojuszu Mark Rutte.

Szef NATO zaznaczył jednak, że zmiany dotyczą przede wszystkim planowania wojennego. Jak podkreślił, w przypadku rzeczywistego konfliktu wszyscy członkowie Sojuszu, w tym USA, wykorzystają maksymalnie dostępne zdolności, aby zapewnić skuteczną obronę.

- To narzędzie planistyczne. Gdyby wybuchła wojna, wszyscy sojusznicy, także Stany Zjednoczone, zaangażowałyby maksymalne siły, by prowadzić działania obronne - zapewnił.

Spotkanie ministrów obrony państw NATO w Brukseli jest ostatnim na wysokim szczeblu przed lipcowym szczytem Sojuszu w Ankarze. Jak powiedział Rutte, szczyt w Turcji będzie poświęcony realizacji zobowiązań,



Szef NATO Mark Rutte zaznaczył, że zmiany dotyczą przede wszystkim planowania wojennego

wydatków, rozwojowi przemysłu obronnego oraz wsparciu dla Ukrainy.

- Jeśli chodzi o wydatki, obserwujemy napływ ogromnych środków finansowych. Europa i Kanada wydadzą w 2025 roku o ponad 90 mld dolarów więcej, niż w 2024 roku, co oznacza niemal 20-procentowy wzrost wydatków na obronność. To naprawdę świetna wiadomość i właśnie tego potrzebujemy, aby osiągnąć poziom 5 proc. (PKB - PAP), zrealizować nasze cele dotyczące zdolności wojskowych i wymagane poziomy gotowości - powiedział Rutte. PAP

Grzegorz Kuczyński/amd
Rosja

Prezydent USA Donald Trump podczas kolacji w Wersalu podpisał wstępne porozumienie z Iranem - podały amerykańskie media, powołując się na źródła w Białym Domu. Przedstawiciel władz USA powiedział Reutersowi, że porozumienie podpisał też tego dnia prezydent Iranu Masud Pezeszkian.

Biały Dom potwierdził, że Trump podpisał dokument w środę podczas pobytu w Wersalu wraz z prezydentem Emmanuelem Macronem - pisał dziennik „New York Times”. Nie wyjaśniono jednak, czy był to ten sam dokument, czy inna wersja niż ta, którą podpisano już cyfrowo w niedzielę.

Rzecznik irańskiego MSZ Esmail Baghaei oświadczył natomiast, że prezydent Iranu „cyfrowo” podpisał memorandum - napisał „NYT”.

- Memorandum między Iranem a USA zostało już oficjalnie



Trump złożył podpis w Wersalu w obecności Macrona. Pezeszkian pokazał podpisany dokument w telewizji

sfinalizowane, ponieważ obie strony złożyły pod nim podpisy - oznajmił Baghaei.

Dodał, że ceremonia podpisania dokumentu, planowana na piątek w Szwajcarii, ostatecznie się nie odbędzie i zapo-

Nie wyjaśniono, czy podpisany dokument to była ta sama wersja, którą podpisano już cyfrowo w niedzielę, czy inna



wiedział, że zespoły negocjacyjne obu stron będą jednak obecne w tym kraju. Biały Dom nie skomentował też planów dotyczących piątkowej ceremonii podpisania memorandum.

Ministerstwo podtrzymuje termin rozmów

Natomiast w czwartek ministerstwo spraw zagranicznych Szwajcarii poinformowało, że plany przeprowadzenia w piątek w górskim kurorcie Buer-

genstock wstępnych rozmów między tymi krajami nie uległy zmianie. „W obecnej sytuacji nadal planuje się, że Stany Zjednoczone i Iran, wraz z mediatorami - Pakistanem i Katar - oraz innymi zaangażowanymi krajami, spotkają się jutro w Buergenstock w celu przeprowadzenia wstępnych negocjacji dotyczących wdrożenia porozumienia”. Dodało, że „Nie ma obecnie żadnych dalszych informacji dotyczących harmonogramu i szczegółów tego spotkania”.

Co przewiduje porozumienie USA-Iran

Porozumienie przewiduje m.in. natychmiastowe otwarcie Cieśniny Ormuz i zakończenie amerykańskiej blokady, tymczasowe zawieszenie sankcji na irańską ropę naftową, rozpoczęcie 60-dniowych negocjacji na temat irańskiego programu atomowego oraz zniesienia wszelkich sankcji, odblokowania aktywów i oszacowanego na 300 mld dolarów programu odbudowy Iranu. PAP

Będzie przegląd obecności amerykańskich sił zbrojnych i ich baz w Europie

Anna Nagel
Bruksela

Szef Pentagonu Pete Hegseth zapowiedział w czwartek przegląd obecności sił zbrojnych USA i amerykańskich baz w Europie, który potrwa do sześciu miesięcy.

- Europa może i musi wziąć na siebie główną odpowiedzialność za swoją obronę konwencjonalną, zgodnie z obietnicą złożoną na szczycie (NATO) w Hadze, a przy okazji zapewnić Europie bezpieczeństwo



Pete Hegseth: Niektóre kraje obleją ten sprawdzian

obronne przyszłym pokoleniom. Wiemy, że nasi sojusznicy są w stanie to zrobić, i nadszedł na to czas - powiedział Hegseth

podczas spotkania ministrów obrony NATO w Brukseli.

Zaznaczył przy tym, że niektóre kraje Sojuszu nie wskazały jeszcze wiarygodnej ścieżki, zgodnie z którą zamierzają wypełnić swoje zobowiązania ze szczytu w Hadze w 2025 roku.

- W przyszłości nasze coroczne składki członkowskie w NATO będą uzależnione od realizacji przez inne kraje ich celów w zakresie wydatków na obronę. Tam, gdzie inni sojusznicy nie będą wydawać pieniędzy w trybie pilnym, nasze składki spadną. NATO będzie

działać w obie strony - oświadczył szef Pentagonu.

Hegseth powiązał zapowiedziany przegląd z koncepcją zakładającą przekształcenie Sojuszu w model, w którym Europa przejmuje główną odpowiedzialność za swoją obronę konwencjonalną. Zapowiedział, że przegląd obejmie konsultacje z amerykańskim dowództwem wojskowym, Europejskim Dowództwem USA (EUCOM), Kongresem USA oraz sojusznikami.

Szef Pentagonu powiedział, że część sojuszników nie zgodziła się na wykorzystywanie

przez USA baz i infrastruktury w operacjach w kontekście działań na Bliskim Wschodzie.

- Prezydent (USA Donald) Trump poddał naszych sojuszników próbie, by poparli Amerykę, gdy zwróciliśmy się do nich o pomoc, i zbyt wielu z nich tej próby nie przetrwało. Stany Zjednoczone broniły Europy od pokoleń, a prezydent powiedział jedynie, że nasze samoloty będą musiały startować z baz w Europie, a nasze okręty z portów, by atakować cele na Bliskim Wschodzie - cele irańskie, które zagrażają interesom

europejskim jeszcze bardziej bezpośrednio niż nam. Ale zbyt wielu sojuszników odmówiło, próbowało pogryźć nas w zawiłych debatach albo publicznie krytykowało nas za robienie tego, czego sami nie byli gotowi albo nie byli w stanie zrobić. To było haniebne - powiedział.

Hegseth odniósł się również do wojny Rosji przeciw Ukrainie, podkreślając, że państwa europejskie przejęły większą odpowiedzialność za finansowanie wsparcia obronnego dla Kijowa. Jego zdaniem jest to właściwe podejście. PAP

REKLAMA

Represje w czasach stalinowskich i PRL - jak dziś dochodzić sprawiedliwości?

W czasach stalinowskich oraz w okresie PRL tysiące Polaków zostało poddanych systemowym represjom ze strony ówczesnego państwa. Aresztowania bez wyroku, brutalne śledztwa, wyroki sądów wojskowych, inwigilacja, internowania i represje wobec rodzin – wszystko to dotknęło ludzi, którzy walczyli o wolną Polskę. Dziś polskie prawo umożliwia dochodzenie zadośćuczynienia i odszkodowania za te krzywdy – także po wielu dekadach.

Kto może ubiegać się o zadośćuczynienie?

- Prawo do rekompensaty przysługuje osobom:
- Wobec których stwierdzono nieważność orzeczenia bądź orzeczono o ich niewinności,
 - Aresztowanym wobec których postępowanie karne zostało umorzone oraz osobom aresztowanym bez podstawy prawnej,
 - Internowanym w związku z wprowadzeniem stanu wojennego,
 - Represjonowanym przez radzieckie organy ścigania w okresie od 1 lipca 1944 roku do 31 grudnia 1956 roku.

Co ważne, rekompensata przysługuje jednak tylko wtedy, kiedy represje były skutkiem działalności niepodległościowej.

W przypadku śmierci osoby represjonowanej, o odszkodowanie mogą ubiegać się dzieci, rodzice

i małżonek zmarłego, co pozwala na pośmiertną rehabilitację represjonowanego.

Jakie świadczenia są dostępne?

Sąd może przyznać:

- **Zadośćuczynienie** – za cierpienie psychiczne, naruszenie godności i wolności,
- **Odszkodowanie** – za straty majątkowe wynikające z represji (utrata pracy, dochodu, emerytury).

Prawo do rekompensaty za represje w Polsce jest uregulowane głównie przez Ustawę z dnia 23 lutego 1991 r. o uznaniu za nieważne orzeczeń wydanych wobec osób represjonowanych za działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego.

Wszelkie koszty sądowe pokrywa Skarb Państwa, zgodnie z art. 13 wyżej wymienionej ustawy.

Wysokość zadośćuczynienia sięga od kilku nawet do nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych w przeliczeniu za miesiąc pozbawienia wolności osoby represjonowanej, co przy kilkuletnich okresach izolacji oznacza, że całe świadczenie może sięgnąć od kilkuset tysięcy złotych nawet do kilku milionów złotych. Każda sprawa wymaga jednak indywidualnej oceny – kluczowe są przedstawione w sprawie dowody.

Co oferuje nasza kancelaria?

Kancelaria Adwokacka Ambicki Trela od lat z sukcesami prowadzi sprawy związane z represjami stalinowskimi i PRL. Nasza pomoc obejmuje kompleksową obsługę prawną - od bezpłatnej analizy przez zebranie dokumentów archiwalnych, po reprezentację w sądzie.

Jeśli Ty lub ktoś z Twoich bliskich doświadczył represji - zachęcamy do kontaktu z naszą Kancelarią. Nieodpłatnie sprawdzimy, czy należy Ci się odszkodowanie. Działamy na terenie całego kraju.

Ambicki Trela Adwokaci
ul. Gajowa 72/4, 50-520 Wrocław
tel. 733-344-471,
733-11-33-55
e-mail: kancelaria@adwokat-ambicki.pl
http://www.adwokat-ambicki.pl

0011541443



tygodnik Regionów

Piątek, 19.06.2026

HISTORIA

Jeszcze nieco ponad 60 lat temu był niemal ruiną. Potem Zamek Książąt Pomorskich odbudowano. Oto unikalne zdjęcia z wielkiej rekonstrukcji **str. 12**

RECENZJA

O Zapolskiej, która się Sienkiewiczowi nie kłaniała. Nowa premiera w Nowym Teatrze w Słupsku. Zabawna i wzruszająca **str. 14**



Byliśmy po otwarciu w Hotelu Gołębiowski w Pobierowie. Rozmach i niedociągnięcia

Godzina drogi wystarczy, żeby dotrzeć ze Szczecina do Dubaju - tego Małego Dubaju. Wystarczy tylko ustawić GPS na Pobierowo i ruszać S3 w kierunku wybrzeża. **str. 10-11**

Byliśmy po otwarciu w Hotelu Gołębiowski w Pobierowie. Rozmach i niedociągnięcia

Agata Maksymiuk
Region

Godzina drogi, może godzina piętnaście wystarczy, żeby dotrzeć ze Szczecina do Dubaju - tego Małego Dubaju. Wystarczy tylko ustawić GPS na Pobierowo i ruszać S3 w kierunku wybrzeża.

Obiekt miał być perłą w koronie sieci Hoteli Gołębiowski, ale droga do jego uruchomienia była wyboista - pandemia CO-VID, wybuch wojny w Ukrainie, śmierć właściciela. Przeszkody wydawałyby się nie do przejścia. Albo nie do przejechania. Zupełnie jak ostatnie kilkaset metrów drogi pod Pobierowem, przez którą gości hotelu prowadzi nawigacja. Podziurawiona jak po ataku dronów asfaltówka, biegnąca przez las, bardziej przypomina wstęp do offroadu niż start luksusowych wakacji. Algorytmy wyprowadziły nas na przypadkowy plac budowy, ale chwilę później byliśmy na miejscu.

Potężny budynek wzniesiony wzdłuż pierwszej linii brzegowej robi wrażenie. Jakże? O to zapytaliśmy turystów w hotelowym obejściu. - Byliśmy w środę na otwarciu - relacjonuje turystka. - Jesteśmy zachwyceni kulturą i podejściem do klienta. Gość nie musi być bogaty i nie musi być zza granicy, żeby tu wejść. 17 zł kawa, 30 zł deser - można sobie pozwolić. Nocleg, słyszałam, że 1 600 za dwuosobowy pokój. To uważam, że dużo. Żeby zostać na kilka dni, trzeba mieć troszkę kasy.

Ile dokładnie? Ceny są dostępne na stronie internetowej hotelu. Dla dwóch dorosłych osób za noc zaczynają się od 1 396,86 zł. To opcja w ofercie bezzwrotnej, obejmująca śniadanie i drugi wybrany posiłek, możliwość skorzystania z parku wodnego i siłowni. Oferta bezzwrotna, więc wpłacona kwota przepada w przypadku anulowania lub zmiany albo kiedy nie pojawimy się w obiekcie w dniu przyjazdu.

Ceny za pobyt różnią się w zależności od etapu sezonu. W lipcu za standardowy pokój dla dwójki dorosłych osób



trzeba przygotować średnio od 1 614,48 zł, w sierpniu średnio od 1 851,63 zł. We wrześniu cena spada do kwoty od 1 492,96 zł.

Jednak ten hotel funkcjonuje w innym segmencie rynkowym niż tylko pokój z łóżkiem i na minimalizm miejsca w nim nie ma. Pokoje mają ok. 60 mkw., a w zasięgu gości działa m.in. rozbudowany akwapark, kompleks SPA, restauracje z muzyką na żywo oraz obszerne zaplecze konferencyjne. W hotelu zbudowano także kino, strefy rozrywki dla dzieci i obiekty sportowe. Całość uzupełnia infrastruktura techniczna, w tym cztery parkingi.

Kusi pytanie - czy to wszystko już działa? Bo przecież mówi się, że nie działa. Przed hotelem odgłosy elektronarzędzi wciąż przebijają się pomiędzy szumem fontanny a dźwiękami powitalnej muzyki.



- Jesteśmy na jedną noc - komentuje gość. - Duży rozmach, ale organizacyjnie może trochę do poprawy, bo wiadomo, że pierwszego dnia są niedociągnięcia. Coś nie działa, coś nie chodzi, czegoś komuś brakuje. No ale tak wyglądają początki.

Początek, to słowo, przy którym warto się zatrzymać. Hotel przyjął pierwszych gości 10 czerwca. My byliśmy na miejscu 24 godziny później.

- Błędy wieku dziecięcego mogą się zdarzyć, na szczęście nie ma ich dużo - komentuje Magdalena Zarzecka, która zabrała nas na tour po obiekcie. - Nie wszystkie pokoje są oddane do użytku, ale za to chcemy w tym sezonie uruchomić wszystkie części rozrywkowe, m.in. klub nocny czy kręgielnie. Obecnie można w pełni korzystać z poziomu zero.

A ten najlepiej opisuje słowo - rozmach. Rozmach, który zaraz po kształcie bryły i lokalizacji, umacnia dubajskie skojarzenia. Wysoki sufit, bogato zdobione kryształowe żyrandole z motywem morskich kropli, bujna roślinność, fotele inspirowane kształtem muszli, wzorzysta wykładzina, akwarium z żywymi rybami, parada maskotek z disneyowskich produkcji... Lista elementów witających gości od progu jest długa i w wielu przypadkach zaskakująca. - Otworzyliśmy nasze bramy dla wszystkich, nie tylko

dla gości, którzy zostają na noc - opowiada pani Magda. - Można skorzystać z Tropicany, z restauracji czy patio. Oczywiście są strefy, do których dostęp mają jedynie nasi goście na czas pobytu.

Wśród tego, co się mówi, są zachwyty, ale też obawy. Jedne dotyczą wydolności miejscowych wodociągów, inne rynku pracy czy konkurencyjności. Przedstawiciele hotelu jednak wyjaśniają, że obiekt ma swoje przyłącze i wody „kraść” nikomu nie będzie, o czym zapewniała też dyrektor rewalskich wodociągów na otwarciu. Z kolei pracownicy pochodzą zarówno z rekrutacji agencji, jak i rynku lokalnego - z Kamienia Pomorskiego, Gryfic czy Kołobrzegu. Obecnie jest zatrudnionych 300 pracowników, a docelowo ma być 400. A co na to konkurencja? Cóż. Hotel to przecież biznes. Największe obłożenie, tak jak w przypadku każdego nadmorskiego punktu turystycznego, jest wyczekiwane w pierwszy dzień wakacji czy też długi sierpniowy weekend. - Pobierowo to mała miejscowość, która dostała mocny dopalacz - mówi nam sprzedawca punktu cukierniczego w pobliskim Pobierowie. - Myślę, że dzięki temu przyjadą tu osoby, które, gdyby nie ten hotel, nigdy by się tu nie pojawiły. Więcej turystów, to większy zaro-

bek dla gminy, a większy zarołek to rozwój. Ja się cieszę. - Jestem wielką fanką Hotelu Gołębiowski - zdradziła nam turystka. - Często bywamy w Międzykołajkach. Słyszałam różne opinie o tym, że betonoza, że obiekt niszczy Pobierowo, że to takie „niewiadomoco”. A ja myślę, że jest piękny i ci, co mówią tamte rzeczy, powinni przyjechać i sami zobaczyć. - Powinniśmy być dumni, że takie miejsce stworzył Polak - dodał partner naszej rozmówczyni. - Miałem okazję poznać pana Gołębiowskiego. Bardzo aktywny człowiek, który mocno angażował się w to, co robił.

Ślady po filozofii założyciela sieci, jak i nim samym są w przestrzeni hotelu mocno widoczne. I to dosłownie - na parterze istotne miejsce zajmuje portret Tadeusza Gołębiowskiego i - jak zdradzili nam jego pracownicy - choć brzmi to w zasadzie nieprawdopodobnie - był on szefem, na którego nikt nie narzekał.

Z tą świadomością wsiedliśmy do windy, by ruszyć labiryntem korytarzy wiodących do pokoi i sal konferencyjnych na wyższych piętrach. Obecnie, na półmetku przygotowań jest centrum kongresowe liczące 58 audytoriów na 26 tys. mkw. Największe ma mieć 3,5 tys. mkw. i mieścić 3 tys. osób. Me- traż pokoi też jest ponadprze-



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

ciętny. Standardowy pokój to ok. 60 mkw. Pokój, który udało nam się odwiedzić, miał możliwość połączenia z sąsiednim i utworzenia tzw. studia. W wersji klasycznej tworzył go hol z garderobą, przestronna łazienka, część noclegowa z dwoma łózkami i większą dostawką dla trzeciej osoby oraz balkon z widokiem na morze oraz hotelowe obejście - zieleń

(wciąż jeszcze w przygotowaniu), baseny i trasa nad morze. - Mamy własne zejście - zapewniła nas pani Magda. - Spacer od nas na plażę trwa siedem minut.

Po tej wizycie zostało nam tylko wrócić do hotelowego lobby i udać się (już mniej wyboistą drogą) do centrum Pobierowa. Tylko czy samemu trafilibyśmy do wyjścia? Hotel to 180

000 mkw., a wszystkie korytarze są utrzymane w tym samym stylu. - Mamy dużo oznaczeń po drodze - uspokoiła nas pani Magda, wskazując podświetlane znaki oraz strzałki z numeracją pokoi.

W końcu nikt by nie chciał, aby Mały Dubaj zamienił się w hotel Panorama ze słynnej powieści Stephena Kinga. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ORLEN IM. I. ŁUKASIEWICZA

Pomysły, które mogą zmienić świat. Finał programu „Inżynierowie Przyszłości”

Młodzi konstruktorzy, przyszli inżynierowie i naukowcy z całej Polski spotkali się w Warszawie, by zaprezentować efekty swojej wielomiesięcznej pracy badawczej. Systemy stabilizacji kapsuł stratosferycznych, inteligentne urządzenia wspierające seniorów, autonomiczne systemy segregacji odpadów czy nowoczesne opatrunki bioaktywne - to tylko część projektów przedstawionych podczas Ogólnopolskiej Konferencji „Inżynierowie Przyszłości”. Wydarzenie było zwieńczeniem trzeciej edycji programu edukacyjnego realizowanego przez Fundację ORLEN im. Ignacego Łukasiewicza.

Konferencja odbyła się 9 i 10 czerwca w Muzeum Gazowni Warszawskiej. W spotkaniu uczestniczyli finaliści programu, ich opiekunowie naukowcy, przedstawiciele środowiska akademickiego, eksperci oraz popularyzatorzy nauki. Dla wielu młodych badaczy była to pierwsza okazja do zaprezentowania swoich osiągnięć przed gronem specjalistów i jednocześnie waż-

ny krok na drodze do kariery naukowej.

Od inteligentnych opatrunków po technologie kosmiczne

Fundacja ORLEN Łukasiewicza od lat wspiera rozwój młodych talentów w obszarach nauk ścisłych i technicznych. Jak podkreślał podczas otwarcia konferencji jej prezes Paweł Kurcz, celem programu jest zachęcanie młodych ludzi do rozwijania pasji i realizowania ambitnych projektów naukowych.

– Misją Fundacji ORLEN Łukasiewicza jest wspieranie młodych ludzi i rozwijanie talentów w takich dziedzinach jak chemia, matematyka, fizyka czy inżynieria. Chcemy, aby młodzi odważnie sięgali po swoje naukowe marzenia – mówił Paweł Kurcz.

Podczas pierwszego dnia konferencji zaprezentowano 20 projektów wyłonionych spośród stu najwyższej ocenionych prac zgłoszonych do programu. Wszystkie otrzymały granty finansowe na realizację badań i rozwój pomysłów. Projekty oceniła kapituła złożona z naukowców reprezentujących czołowe polskie uczelnie,

m.in. Uniwersytet Warszawski, Politechnikę Gdańską oraz Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie.

Projekty, które mogą trafić do praktycznego zastosowania

Jurorzy nie kryli uznania dla poziomu prezentowanych prac. Jak podkreślał dr inż. Grzegorz Nichta, prodziekan Wydziału Inżynierii Metali i Informatyki Przemysłowej Akademii Górniczo-Hutniczej, wielu uczestników wykazało się dojrzałością badawczą porównywalną z młodymi naukowcami.

– To fantastyczni młodzi ludzie, pełni pasji, zaangażowania i naukowej ciekawości. W wielu przypadkach prowadzili badania przy wsparciu uczelni wyższych, co pokazuje, jak ważna jest współpraca między szkołami średnimi a środowiskiem akademickim. Niektóre z prezentowanych projektów mają potencjał patentowy, a ich poziom był naprawdę imponujący – ocenił.

Spośród 20 zaprezentowanych projektów kapituła wyłoniła dziesięciu finalistów, których autorzy otrzymali stypendia naukowe. Nagrodzeni

zostali również opiekunowie naukowcy wspierający młodzież w realizacji przedsięwzięć badawczych.

Nagrody dla najlepszych młodych naukowców

Najwyższe wyróżnienie zdobył Witold Wojdyła, uczeń Zespołu Szkół nr 4 w Jaśle. Jury doceniło jego projekt „FlightLab – zestaw do badania i prezentacji etapów lotu rakiety”. Zainteresowanie technologiami kosmicznymi rozwijał od lat, budując modele rakiet i analizując zasady ich działania.

– Nagrodą jest ogromnym wyróżnieniem, ale sam udział w programie również stanowi nagrodę. To możliwość poznania ludzi o podobnych zainteresowaniach i rozmowy z naukowcami. Takie spotkania otwierają drzwi do świata nauki – podkreślał laureat.

Trzecie miejsce zajął Maksymilian Musioł z Zespołu Szkół Technicznych w Rybniku. Opracowany przez niego inteligentny system wspomagania seniorów w regularnym przyjmowaniu leków powstał po konsultacjach z lekarzami i został przetestowany przez pacjentów lokalnej przychodni.



0011538011

– Inspiracją była sytuacja w mojej rodzinie. Zauważyłem, jak łatwo pomylić dawkę lub godzinę przyjęcia leków. Chciałem stworzyć rozwiązanie, które pomoże uniknąć takich błędów. W trakcie prac konsultowałem projekt ze specjalistami, którzy wskazywali możliwe kierunki jego rozwoju – wyjaśniał młody konstruktor.

Jego opiekun naukowy, Piotr Tokarz, zwracał uwagę, że urządzenie może znaleźć zastosowanie nie tylko w domach seniorów, ale także w placówkach medycznych.

Nauka, która zaczyna się od pasji

Tegoroczna edycja programu po raz kolejny pokazała, że polska młodzież dysponuje ogromnym potencjałem naukowym, technologicznym i konstrukcyjnym. Wiele prezentowanych rozwiązań mogłoby znaleźć zastosowa-

nie w przemyśle, medycynie czy nowych technologiach, a część z nich przypominała projekty rozwijane przez profesjonalne zespoły badawcze i startupy technologiczne.

Program „Inżynierowie Przyszłości” nie tylko wspiera rozwój młodych talentów, ale również buduje pomost między edukacją, nauką i praktyką. Dzięki wsparciu Fundacji ORLEN Łukasiewicza uczniowie mogą rozwijać swoje zainteresowania, zdobywać doświadczenie badawcze i przekonywać się, że nawet najbardziej ambitne pomysły mają szansę stać się rzeczywistością.

Przedstawiciele Fundacji zapowiedzieli już kontynuację programu w kolejnych latach. Wszystko wskazuje więc na to, że młodych inżynierów i wynalazców, którzy będą zmieniać przyszłość polskiej nauki i gospodarki, nie zabraknie.

Tak odbudowywano Zamek Książąt Pomorskich w Słupsku

Wojciech Frelichowski
Region

Jednym z najokazalszych słupskich zabytków jest Zamek Książąt Pomorskich. Jest majestatyczny, przywodzi historię Słupska i regionu, a do tego pełni pożyteczną funkcję jako główny obiekt Muzeum Pomorza Środkowego. Ale jeszcze nieco ponad 60 lat temu był niemal ruiną. Przełom w dziejach zamku przyniósł rok 1951, kiedy to przystąpiono do prac zabezpieczających, które poprzedziły odbudowę. Rekonstrukcję zabytku zakończono w maju 1965 roku.

Zamek Książąt Pomorskich w Słupsku zbudowano na początku XVI wieku za panowania księcia Bogusława X z rodu Gryfitów. Budowla powstała w stylu gotyckim, aby w latach 1580-1587 zostać przebudowaną na styl renesansowy. Niecałe sto lat później, po wygaśnięciu rodu Gryfitów, zamek zaczął ulegać dewastacji. To już były czasy, kiedy Pomorze Środkowe całkowicie dostało się pod władanie Brandenburczyków.

W połowie XVIII wieku zamek dostosowano pod potrzeby wojskowe - urządzono w nim koszary.

W 1815 roku, po uderzeniu pioruna, zamek stanął w ogniu. Po pożarze częściowo rozebrano wieżę, nadbudowano czwartą, niską kondygnację, zamurowano duże okna, tworząc w ich miejscu znacznie mniejsze. W środku wyburzono ściany i sklepienia, tworząc kondygnację wspartą na drewnianych filarach. W 1821 roku całość przykryto ciężkim, dwuspadowym dachem. Wtedy to urządzono w nim spichlerz, czyli magazyn zbożowy.

W XX wieku zdewastowany zamek nadal pełnił funkcję magazynów, a tuż przed wojną przechowywano tu m.in. dekoracje teatralne. Po wojnie przez jakiś czas mieściła się tu wytwórnia lin i siatek.

Przełom w dziejach zamku przyniósł rok 1951, kiedy to przystąpiono do prac zabezpieczających, które poprzedziły odbudowę, którą rozpoczęto w 1958 roku. Rekonstrukcję zabytku zakończono w maju 1965 roku.

W archiwum Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku



zachowała się dokumentacja tego procesu, którą zdigitalizowała Bałtycka Biblioteka Cyfrowa w Słupsku. Doszperaliśmy się do tych zasobów, które zawierają ogólny opis odbudowy, wraz z nazwiskami specjalistów, którzy brali w niej udział. Niezwykle cennym elementem tej dokumentacji jest bogaty zbiór zdjęć, na których uwieczniono stan obiektu przed odbudową oraz w trakcie rekonstrukcji.

Dokumentacja fotograficzno-opisowa odbudowy i adaptacji Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku

„Projekt odbudowy i adaptacji Zamku Książąt Pomorskich w Słupsku na Muzeum” zachował historyczny podział wnętrza na pięć traktów poprzecznych. Na skutek orzeczenia konstrukcyjnego i przeprowadzonych ekspertyz rozebrane zostały sklepienia będące w zasadzie jedynym historycz-

nym wystrojem wnętrza, z którego pozostała jedynie: klatka schodowa w wieży wraz z sklepieniami, sklepienia w piwnicach w trakcie od strony zachodniej, sklepienia na parterze w jednym trakcie zachodnim, fragmenty nasad sklepiennych na pierwszym i drugim piętrze oraz wycinek sklepienia nad Salą Rycerską.

Prace konserwatorsko-budowlane rozpoczęto w roku 1958. W pierwszym etapie ro-

zebrano i usunięto pozostałości wewnętrznych podziałów i konstrukcji drewnianych pozostałych po adaptacji w roku 1820 budynku zamkowego na spichrz. Następnie w roku 1959, w myśl zaleceń ekspertyzy, przystąpiono do rozbiórki sklepiń oraz oczyszczenia i wzmocnienia partii przeznaczonych do zachowania. Uprzednio została sporządzona dokumentacja fotograficzna wytypowanych partii sklepien-

nych. W tym również roku wykonano żelbetowe stropy nad piwnicami i parterem.

Do kwietnia 1960 roku wykonano stropy nad pierwszym piętrzem oraz wewnętrzne ściany działowe i konstrukcyjne. Dalszym etapem prac było wykonanie żelbetowego wieńca i stropu nad drugim piętrzem oraz nadbudowanie wieży. Osadzono również stolarkę okienną. Do lipca tegoż roku wykonano konstrukcję ciesielską dachu. Do końca 1960 roku doprowadzono do tzw. stanu surowego zamkniętego całego obiektu.

W czerwcu 1962 roku Koszalińskie Przedsiębiorstwo Instalacyjne przystąpiło do zakładania instalacji sanitarnych i elektrycznych. Roboty były prowadzone sukcesywnie w miarę tworzenia się odpowiedniego frontu robót.

27 lutego 1965 roku odbył się częściowy odbiór wnętrza, a użytkownik przystąpił do organizowania ekspozycji zbiorów. 9 maja 1965 r. odbył się odbiór ostateczny i obiekt przekazany został w użytkowanie jako siedziba Muzeum Pomorza Środkowego.

Na wyróżnienie zasługuje dbałość projektanta o maksymalne eksponowanie zachowanych nielicznych autentycznych elementów i detali architektonicznych, takich jak wnęki, profilowane obramienia czy ocalałe fragmenty sklepień oraz bardzo sumienne, mimo pewnej ewolucji w charakterze, opracowanie i zaaranżowanie wnętrza dających w zasadzie wszystko, czego można było w tym przypadku żądać dla nowoczesnego muzeum.

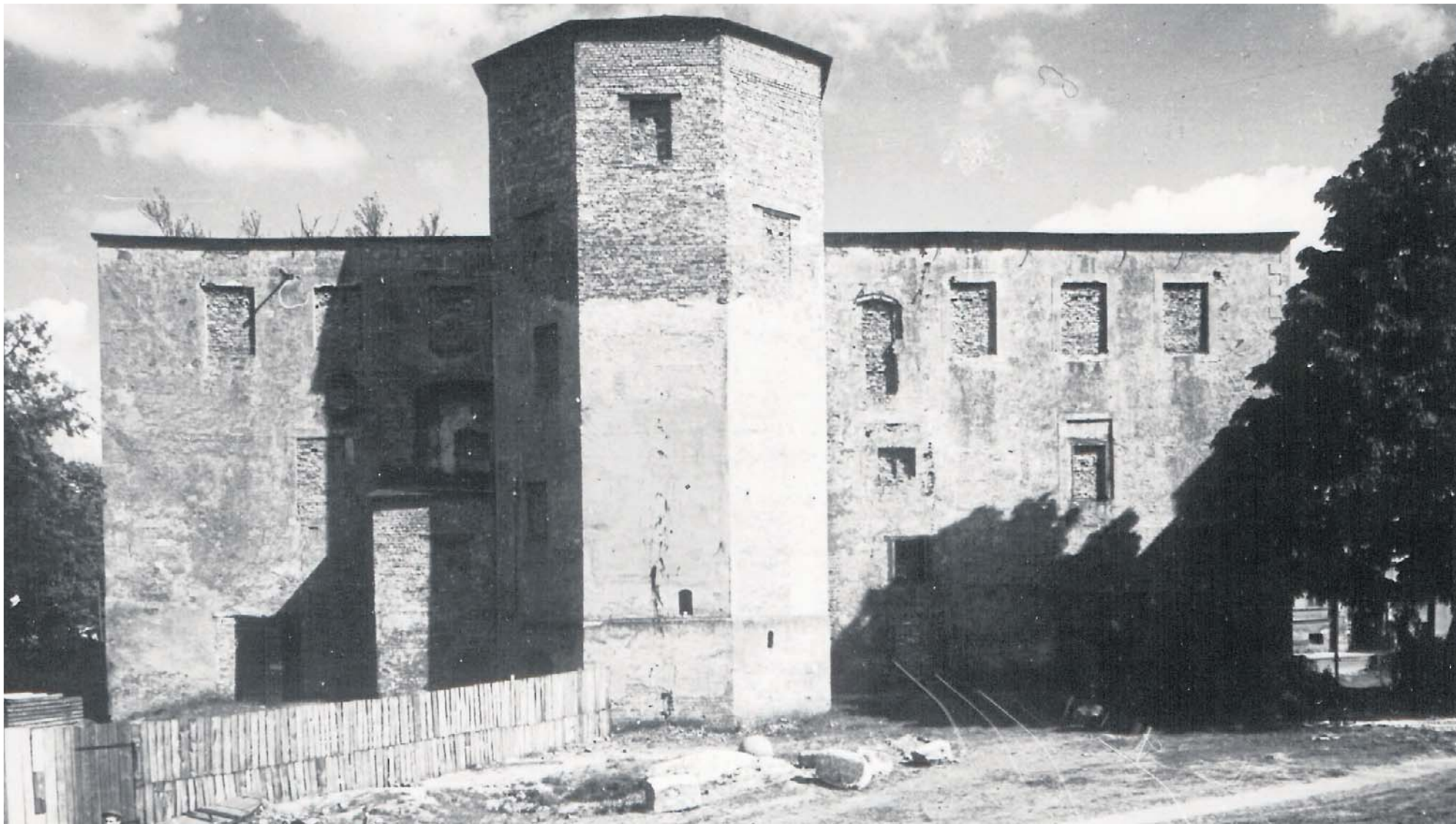
Przez cały okres budowy nadzór autorski spoczywał w rękach projektanta - Adama Stefanowicza.

Wewnętrzny nadzór konserwatorski w ramach Pracowni Dokumentacji Historycznej pełnił od 1959 do 1962 roku mgr Lech Krzyżanowski, a od 1 stycznia 1963 r. do zakończenia mgr Tadeusz Domagała.

Przebieg robót wykonawczych

Prace przy odbudowie Zamku w Słupsku zostały podjęte przez P.P. Pracownię Konserwacji Zabytków - Oddz. w Gdańsku w 1958 roku. Inspektorem nadzoru z ramienia Inwestora był przez cały okres odbudowy Architekt Miejski w Słupsku - inż. Witold Zobacz.

FOT. MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO/BAŁTYCKA BIBLIOTEKA CYFROWA



FOT. MUZEUM POMORZA ŚRODKOWEGO/BALTYCKA BIBLIOTEKA CYFROWA

REKLAMA

0011461151

Ponad 1300 uczestników, eksperci i najważniejsze wyzwania cyfrowego świata. Za nami CYBERSEC EXPO & FORUM 2026

Cyberbezpieczeństwo przestało być wyłącznie domeną informatyków. Dziś wpływa na funkcjonowanie państwa, gospodarki, przedsiębiorstw i codzienne życie obywateli. O tym, jak budować odporność cyfrową Polski i Europy, rozmawiali uczestnicy CYBERSEC EXPO & FORUM 2026, które odbyło się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym w Katowicach.

Tegoroczna edycja, zorganizowana pod hasłem „We are the firewall”, zgromadziła ponad 1300 uczestników. Przez dwa dni przedstawiciele administracji publicznej, biznesu, środowiska naukowego i instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa dyskutowali o wyzwaniach związanych z rozwojem sztucznej inteligencji, ochroną infrastruktury krytycznej, cyberprzestępczością oraz bezpieczeństwem kluczowych sektorów gospodarki.

Katowice miejscem debaty o bezpieczeństwie cyfrowym

W programie wydarzenia znalazły się 24 debaty poświęcone zarówno strategicznym, jak i praktycznym aspektom cyberbezpieczeństwa. Uczestnicy rozmawiali m.in. o suwerenności technologicznej Europy, bezpieczeństwie państwa i samorządów, ochronie zdrowia, energetyce, finansach czy zagrożeniach związanych z dezinformacją.

Jednym z najważniejszych tematów była rosnąca liczba cyberataków i zmieniający się charakter zagrożeń. Jak wskazywał podczas wydarzenia Dariusz Standerski, sekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji, tylko w ubiegłym roku w Polsce obsłużono ponad 272 tys. incydentów cyberbezpieczeństwa, a ich liczba wzrosła o 144 proc. rok do roku.

Ekspert podkreślał, że cyberbezpieczeństwo jest dziś jednym z fundamentów bezpieczeństwa państwa i nowoczesnej gospodarki. Coraz większe znaczenie mają również rozwój własnych kompetencji i budowanie niezależności technologicznej.

Największym wyzwaniem pozostaje człowiek

Wielu miejsca poświęcono wynikowi raportu „Cyberportret polskiego biznesu 2026”, przygotowanego przez ESET i DAGMA Bezpieczeństwo IT. Z badań wynika, że mimo rosnących inwestycji w technologie bezpieczeństwa wiele organizacji nadal nie poświęca wystarczającej uwagi edukacji pracowników. Jak wskazywali eksperci, to właśnie człowiek pozostaje najsłabszym ogniwem systemów bezpieczeństwa. Brak wiedzy, pośpiech czy nieuwaga mogą prowadzić do skutecznych ataków wykorzystujących socjotechnikę, phishing czy coraz bardziej zaawansowane narzędzia oparte na sztucznej inteligencji.



Dlatego podczas debat wiele uwagi poświęcono budowaniu kultury bezpieczeństwa, edukacji oraz rozwijaniu kompetencji cyfrowych.

Region stawia na nowe technologie i bezpieczeństwo

Nieprzypadkowo gospodarzem wydarzenia były Katowice. Województwo Śląskie od lat rozwija kompetencje związane z nowymi technologiami, transformacją przemysłową i cyfryzacją.

W regionie działają uczelnie techniczne, centra badawcze i firmy rozwijające rozwiązania dla gospodarki przyszłości. Podczas CYBERSEC EXPO & FORUM wielokrotnie podkreślano znaczenie współpracy pomiędzy administracją, biznesem i nauką. Współgospodarzami wydarzenia były Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia, Miasto Katowice oraz Województwo Śląskie.

Nagrody dla liderów cyberbezpieczeństwa

Integralną częścią wydarzenia była

pierwsza gala CYBERSEC Awards. Wyróżnienia otrzymały osoby i instytucje, które w szczególny sposób przyczyniają się do wzmacniania cyberodporności Polski.

Nagrody trafiły m.in. do Orange Polska i PZU w kategorii Firma Roku, NASK – Państwowego Instytutu Badawczego oraz Politechniki Śląskiej w kategorii Lider w Cyberedukacji. W kategorii Mistrz Cyberbezpieczeństwa wyróżniono Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości oraz gen. dyw. Karola Molendę. Nagrodę za Innowację Roku otrzymał NASK – PIB za Polski System Dystrybucji Klucza Kwantowego, a dodatkowe wyróżnienie przyznano Wojskom Obrony Cyberprzestrzeni.

– Hasło tegorocznej edycji CYBERSEC brzmi „We are the firewall”. To ważne przypomnienie, że cyberbezpieczeństwo nie zaczyna się i nie kończy na technologii. Tworzą je ludzie – eksperci, naukowcy, urzędnicy, przedsiębiorcy, edukatorzy i wszyscy ci, którzy każdego dnia budują odporność cyfrową państwa, gospodarki i społeczeństwa – podkreśla Aleksandra Helbin, redaktor naczelna WNP.pl.

Organizatorzy zapowiadają dalszy rozwój wydarzenia. Tegoroczna edycja była pierwszą przygotowaną przez Grupę PTWP i potwierdziła rosnące znaczenie Katowic jako miejsca debat o bezpieczeństwie cyfrowym oraz nowych technologiach.

O Zapolskiej, która się Sienkiewiczowi nie kłaniała. Premiera zabawna i wzruszająca

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Historia międzywojennej literatury miotanej między Pięknością a Prawdą, czyli między Sienkiewiczem a Zapolską. Walka wolnomyślicieli z tradycyjnym patriarchatem. Życie kobiety, która miała niewiele szczęścia w miłości i karierze, ale po każdej porażce podnosiła się i z podniesioną głową szła dalej. Ilu widzów, tyle pewnie będzie odczytała najnowszej premiery Nowego Teatru w Słupsku. Jedno jest pewne: spektakl „Zapolska Superstar” w reżyserii Miry Mańki koniecznie trzeba zobaczyć

Kilka zdań o bohaterce

Gabriela Zapolska (1857-1921) znana jest szerzej tylko ze swojej sztuki „Moralność pani Dulskiej”. Ostatnio bardzo interesującą i nowoczesną realizację sceniczną tego dramatu zaproponował Teatr Telewizji. Zapraszam do obejrzenia, zwłaszcza młodych ludzi, bo, jak usłyszałam, w lekturach szkolnych uchowywały się jedynie fragmenty tego ciągle aktualnego dzieła.

Mało kto wie jednak, że pisarka była również aktorką, skandalistką, bohaterką sądowych, awantur, a także dwukrotną żonatką i wielokrotną kochanką. A przede wszystkim, że napisała sporo świetnych powieści, oddając głos tym, którym kazano milczeć: służącym, prostytutkom, wszelkiej biedocie miejskiej.

Literaturoznawcy zaliczyli je do nurtu naturalistycznego. Co to znaczy? Nie chodzi o piękno natury, a bardziej o prawa natury. Zapolska nie raczy czytelnika opisami przyrody. Nie zeznaje mu za to mocnych, nawet i dzisiaj, brutalnych i drastycznych scen, powiedzieć można, nie przykrywa ładnymi słowami „nagiej prawdy” o człowieku.

Na marginesie: od razu wspomnę, że kiedy w spektaklu pojawia się kwestia „opisy przyrody”, widownia śmieje się do rozpuku. Pewnie duża część widzów omija ją podczas czytania lektur szkolnych, chociaż pisarze tak bardzo się w nich lubowali.

Zawsze będziesz szła sama

„Zapolska Superstar” to przede wszystkim opowieść o kobiecie, która wielokrotnie upadała, ale nigdy nie padła przed nikim na kolana. Walczącej o prawo do bycia sobą.



FOT. KAMILA RAUF-GUZIŃSKA

„Zapolska Superstar” to przede wszystkim opowieść o kobiecie, która wielokrotnie upadała, ale nigdy nie padła przed nikim na kolana

Ambitnej, chcącej dorównać w aktorstwie Modrzejewskiej, i przekonanej, że jej twórczość zasługuje na coś więcej niż ośmieszające recenzje i upokorzenie, którego nie szczędzili jej współcześni krytycy i koledzy po piórze.

Także o kobiecie, która namiętnie szukała miłości i bliskości. Znajdowała na krótko, szybko przychodziły rozczarowania. Pod koniec życia cierpiała biedę. Zmarła samotnie.

Ten osobisty aspekt spektaklu, z wyrazistą bohaterką, sprawia, że nie jest to historia z przeszłości, ale taka, która dzieje się także tu i teraz. Nie zestarzeje się, dopóki ludzie pragną będą emocjonalnych relacji z innymi ludźmi.

Ponad 100 lat temu, a jakby dzisiaj

Nie tylko z tego powodu biografia Zapolskiej w tym teatralnym wydaniu nie traci myśzką. Przeciwnie, podobnie jak „Moralność pani Dulskiej”, całkiem nieźle opisuje naszą współczesność i polskie społeczeństwo. Bo czyż zniknęła tak na dobre i na zawsze tzw. kwestia kobiece? Czyż i dzisiaj nie walczą ze sobą plemiona, z których jedne mają uświęconą tradycję na sztandarach, a drugie postępy i zmiany?

W sztuce te pierwsze reprezentuje Henryk Sienkiewicz, który pisał Historię, pisał o Sprawie i oczywiście Ku Pokrzepieniu Serc. Rycerze ginęli u niego bezkrwawo, ale z godnością. Polacy za to go ukochali.

A Zapolska? Ona pisała o bebach, niechcianych ciążach, wrzodach i śmierci, która nie pachniała fiołkami. Jej bohaterkami były głównie kobiety, których cierpienia społeczeństwo

widzieć sobie nie życzyło. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że Sienkiewicz pisał Historię, a Zapolska Herstorę.

Bez oceniania, która literatura jest lepsza lub gorsza, bo przecież nie o takie oceny tu chodzi, zauważyć warto jedno: że ta mocno zaznaczona w spektaklu dychotomia - Piękna i Prawdy - daleko wykracza poza literaturę. I się nie starzeje.

Biografia rozpisana na głosy

Opowieść o życiu Zapolskiej rozpisana została na sceny narracyjne (w których aktorzy mówią o niej w trzeciej osobie) oraz stricte dramatyczne (kiedy aktorzy wcielają się w swoje postaci i mówią w pierwszej osobie). Taki sposób opowiadania biografii, w dodatku nie według chronologii, tylko w sekwencji tematycznych bloków, przykuwa uwagę widza i nie daje mu się znudzić, a jednocześnie porządkuje całość.

Tytułową bohaterkę opowiadają i grają trzy aktorki. To świetne rozwiązanie, pozwalające ukazać nie tylko złożoność i barwność postaci, ale i jej rozterki, przemiany, słabości i siłę.

Tę wielogłosowość realizatorzy spektaklu wzmocnili, organizując dwie sceny - teatralne deski i projekcje wideo w tle. O tym, gdzie w danej chwili kierować większą uwagę, decyduje świetnie wyreżyserowane światło.

Kiedy dodamy do tego dobre tempo i rytm, oglądamy spektakl, w którym każda sekunda, każdy gest, każde słowo ma swoją wagę. Nie ma pustych przebiegów, za to jest mocno rozbudowana huśtawka przeróżnych nastrojów i widz w pół sekundy

przestaje się beztrząsco śmiać, by na moment się zasmucić, za chwilę poczuć gniew, potem oburzenie, by znów się uśmiechnąć albo chwilę zastanowić.

Współ w zespół, ramię w ramię

Świetny, na wskroś współczesny, a jednocześnie w duchu młodopolskiej epoki tekst Jana Czaplińskiego jeszcze dobrego spektaklu nie czyni. W słupskiej realizacji każdy stanął na wysokości zadania.

Reżyserka Mira Mańka wymyśliła spójną logicznie koncepcję i nadała tej opowieści energetyczny rytm, umiejętnie przeplatając nastroje. Choć całość jest po prostu świetna, szczególnie podziwiałam pomysł na trzy sceny: sądu, nauki aktorstwa w Paryżu i tej poświęconej dwóm mężom i liczny Kochankom.

Zasługą reżyserki jest też dobrane odpowiednich współpracowników.

Fantastyczna jest scenografia, zwłaszcza pomysł prostokątnej dziury w podłodze, która robi i za sąd, i za piaskownicę (w której bawią się dorośli chłopcy), i za cmentarz, i pewnie za wiele innych rzeczy też. Do tego kostiumy trzech Zapolskich: białe tiulowe suknie z gorsetami w neonowych kolorach różowym, pomarańczowym i seledynowym. Na damskich stópkach czarne głany. Zwiewność, kobieca delikatność plus moc i pewność siebie. Scenografię i kostiumy wymyśliła Katarzyna Sobolewska.

Muzyka, choreografia i światła scalają wszystko w całość, służą wywołaniu odpowiedniego dla danej sceny nastroju. Dopełniając tekst w taki sposób,

że widz szybko łapie znaczenie emocjonalne znaczenie słów, kryjącą się za nimi ironię, dowcip, sarkazm, radość, refleksję, smutek czy ból. To zasługa Magdaleny Dubrowskiej, Olgi Bury i Krystiana Koźbiała.

No i aktorzy. Słupska ekipa w całości na scenie: Katarzyna Pałka, Anna Grochowska, Jowita Kropiewnicka, Igor Chmielnik, Wojciech Marcinkowski, Krzysztof Kluzik i Jakub Mielewczyk. Reżyserka postawiła im trudne zadanie - grając po kilka postaci, w mgnieniu oka musząc zmieniać swoją mimikę, gesty, ruch. Raz potrzebują zdystansować się od bohatera, by za chwilę wejść w jego skórę. Wychodzi im to po prostu doskonale. To prawdziwy pokaz profesjonalnego, inteligentnego aktorstwa. Długo wahałam się, czy widząc na scenie tak zgrany zespół, wyróżnić kogoś szczególnie. A jednak to zrobić. Dodatkowe brawa dla Katarzyny Pałki, która nie przestaje mnie zachwycać, za scenę sądową, rolę dziewczyny lekkich obyczajów i monolog o braku. A także dla Igora Chmielnika - za Sienkiewicza, psa i kościotrupa. No i cieszymy się, że wrócił do Słupska Wojciech Marcinkowski!

Rok nie prorok, ale...

Premiera „Zapolskiej Superstar” kończy swój pierwszy rok pracy w Słupsku nowa dyrektorka Nowego Teatru Zdenka Pszczółowska. To znaczy ośmieszenie, ponieważ wybrana przez komisję konkursową została w lipcu, a stanowisko objęła we wrześniu 2025. Cóż się przez ten czas zdarzyło?

W ramach premier obejrzałam świetną realizację „Tramwaju zwanego pożądaniem” w reżyserii Tomasza Cymermana, odcinek pierwszy kabaretu, o którym lepiej zapomnijmy, i teraz kolejny hit - „Zapolską Superstar”. Była też już za tej kadencji premiera całkiem niezłej „Nauki pływania” w reżyserii Elżbiety Rysowej, ale ten spektakl zamówił jeszcze poprzedni dyrektor Dominik Nowak. Oczywiście grano wcześniejsze premiery, w tym między innymi dobrego „Małego Księcia” w reżyserii Zdenki Pszczółowskiej i topową „Małą Piętnastkę” w reżyserii Tomasza Mana.

Wiele działa się poza zwykłym repertuarem. Hasłem Pszczółowskiej na pierwszy sezon było „Blisko”. W ramach budowania tej bliskości do Nowego Teatru zapraszano mło-

dzie szkolną, odbywały się spotkania po seansach, powstał Chór Słupszczan oraz dwie amatorskie grupy teatralne - seniorów i młodzieżowa.

Czego nie było i pewnie nie będzie? Fars. Słupszczanie mogą je oglądać w swoim mieście, ale w filharmonii, która zaprasza różne teatry z farsami w ramach impresariatu. I tu chwila zastanowienia, czy ten gatunek sceniczny dla Nowego Teatru jest stracony?

No cóż, chociaż wielbiciele fars nie jestem, to jednak mają one w Słupsku duże grono fanów. Rozumiał to poprzedni dyrektor, Dominik Nowak, i trzeba mu oddać, że większość farsowych realizacji w NT była na dobrym poziomie wykonawczym. Można je było oglądać bez zażenowania. Co ważne, bo finansów lekceważyć nie należy, gwarantowały pełne sale.

Jednak z rozmowy ze Zdenką Pszczółowską sprzed roku pamiętam, że miała inny pomysł na zapewnienie słupszczanom teatralnej rozrywki. Bo to jest pewne, że wielu widzów przychodzi do teatru głównie dla zabawy. Pierwszy spektakl kabaretowy nie wypalił, ale już „Zapolska Superstar” prawdopodobnie ma odpowiednio dużą dawkę humoru, by przyciągnąć szerszą widownię. Poza tym w repertuarze Nowego Teatru jest jeszcze kilka „starych” spektakli, z których widownia wychodzi ubawiona po pachy. Może więc teatr bez fars nie oznacza automatycznie wykluczenia części teatromanów?

REALIZACJA

Tekst: Jan Czapliński
Reżyseria: Mira Mańka
Scenografia i kostiumy: Katarzyna Sobolewska
Muzyka: Magdalena Dubrowska
Choreografia: Olga Bury
Obsada: Igor Chmielnik - Prowadzący, Henryk Sienkiewicz, Pies Torwald, Pierwszy mąż, Lekarz III, Śmierć, Anna Grochowska - Gabriela Zapolska I, Joasia, Krzysztof Kluzik - Marian Gawałewicz, Ojciec, Kochanek francuski, Lekarz II, Piotr, Jowita Kropiewnicka - Gabriela Zapolska II, Irena, Wojciech Marcinkowski - Filip, Recenzent, Andre Antoine, Kochanek rosyjski, Lekarz III.

Kapitał ma zostać w Polsce. Za nami Forum Energia z Polski - Local First w Rzeszowie

Wielkie inwestycje w energię i obronność mogą stać się impulsem dla polskich firm, ale tylko wtedy, gdy krajowi dostawcy realnie wejdą do łańcuchów dostaw. O tym rozmawiali uczestnicy Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First”, które odbyło się 15 czerwca na Uniwersytecie Rzeszowskim. W centrum dyskusji znalazły się local content, zamówienia publiczne, transfer technologii, finansowanie i bezpieczeństwo gospodarcze państwa.

Local content bez zmiany prawa

Podczas części otwierającej forum głos zabrał m.in. Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych. Jak podkreślał, local content nie ma oznaczać protekcjonizmu ani zamykania polskiego rynku, ale lepsze wykorzystanie istniejących narzędzi wspierania krajowych dostawców. – Wszystkie te kraje akceptując i szanując regulacje unijne i prawo unijne tak naprawdę tworzą warunki, żeby w jak największym stopniu wspierać swoje firmy. Dlatego, że wiedzą, że to jest warunek ich bezpieczeństwa, ich rozwoju – powiedział Wojciech Balczun.

Minister wskazywał, że zmianę można przeprowadzać bez naruszania prawa zamówień publicznych. – To jest trochę taki wytrych, nie trzeba zmieniać prawa zamówień publicznych, żeby w praktyce wdrażać local content. Natomiast z perspektywy Ministerstwa Aktywów Państwowych mamy jakieś moż-



FOT. PRZEMISŁAW POPOWSKI

liwości oddziaływania na nasz zasób spółek, które podlegają ministerstwu, w związku z tym kodeks dobrych praktyk local content, wytyczne dla spółek, pełnomocnicy, którzy są powoływani w poszczególnych spółkach, pełnomocnicy do spraw local content, to już się dzieje – tłumaczył. Jak dodał, po latach transformacji Polska jest w innym miejscu niż na początku lat 90. i musi mocniej zabezpieczać własny wzrost gospodarczy.

Elektrownia jądrowa jako test dla gospodarki

Jednym z przykładów strategicznej inwestycji była budowa elektrowni jądrowej. Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, wskazywał, że projekt o wartości około 200 mld zł można przeprowadzić na dwa sposoby. – Kupimy technologię, zbudujemy elektrownię, która dostarczy energię czystą, bezpieczną do polskich domów. Zrobimy to z naszymi partnerami, zyskamy ich sympatię, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej

gospodarce. Ale można to zrobić w drugi sposób, w inny sposób. Można uścisnąć z tymi partnerami do stołu i powiedzieć im, słuchajcie, zbudujemy przyszłość tego regionu, przyszłość Polski rozwijając energię jądrową razem, wspólnie – tłumaczył. – Nie wybieramy modelu realizacji inwestycji nawet z potężnymi partnerami zagranicznymi, który jest modelem takiej bardzo pasywnej współpracy – dodał.

Polskie firmy potrzebują referencji, kompetencji i finansowania

W dyskusjach wracał temat barier, które utrudniają polskim firmom udział w największych projektach. Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO, zwracała uwagę, że rozmowa o local content nie powinna ograniczać się do definicji ani do samego faktu rejestracji firmy w Polsce. Chodzi o to, by zyski z dużych inwestycji budowały polski kapitał i zostawały w krajowej gospodarce.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu,

wskazywała z kolei na ograniczenia finansowe mniejszych podmiotów, zwłaszcza przy dużych projektach energetycznych. – Przede wszystkim nie mamy wyporności finansowej – zaznaczyła Deręgowska.

Jan Rajchel, prezes Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, mówił o specyfice zakupów związanych z bezpieczeństwem państwa. Jak wyjaśniał, część procedur odbywa się poza prawem zamówień publicznych, według wewnętrznych zasad, które wymagają od firm m.in. zdolności do przetwarzania informacji niejawnych i działalności zarejestrowanej w Polsce. – Te procedury, o których mówię, preferują polskie podmioty gospodarcze – doprecyzował.

Nie zawsze chodzi o najniższą cenę

O roli dużych zamawiających mówił także Roman Kowszewicz, dyrektor wykonawczy ds. zakupów w ORLENIE. Grupa realizuje rocznie około 40 tys. przetargów na kilkadziesiąt miliardów złotych i planuje wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie. – Nie chodzi o to, żeby za każdym razem wygrywała polska firma. Chodzi o to, żeby przygotowywać inwestycje, przygotowywać jakby z jednej strony od nas zamawiających jako wydatki, ale też, żeby firmy się przygotowywały do projektów w taki sposób, żeby rozpoznać, gdzie polskie firmy mają rzeczywście przewagę konkurencyjną, a w których aspektach potrzebują rozwoju kompetencji, a czasami wcho-

dzenia być może w konsorcja, również z firmami zagranicznymi, żeby tą technologię, tę kompetencję zdobywać – powiedział Roman Kowszewicz. Jak dodał, czasem wyższy wydatek może mieć sens, jeśli prowadzi do budowy kompetencji i silniejszego łańcucha dostaw w dłuższej perspektywie.

Od paneli eksperckich do warsztatów

Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski - Local First” zostało zorganizowane przez Polska Press Grupę. Wydarzenie było skierowane do przedstawicieli przemysłu, dostawców technologii, producentów, firm wykonawczych, instytucji finansowych, samorządów oraz podmiotów zainteresowanych udziałem w strategicznych projektach energetycznych i obronnych.

Patronat honorowy nad wydarzeniem sprawował wiceprezes Rady Ministrów, minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, Ministerstwo Aktywów Państwowych, Ministerstwo Energii, wojewoda podkarpacki i prezydent miasta Rzeszowa.

W wydarzeniu uczestniczyli także partnerzy reprezentujący sektor finansowy, energetyczny, przemysłowy i technologiczny. Partnerem strategicznym był Orlen, partnerem głównym PKO Bank Polski, a wśród partnerów znaleźli się także m.in. Agencja Rozwoju Przemysłu, PZU, ENEA, Asseco, TAURON Dystrybucja, Polska Spółka

Gazownictwa i Polska Grupa Zbrojeniowa. Program objął panel „Biliony do wydania – jak zatrzymać kapitał w Polsce?”, rozmowy o finansowaniu projektów strategicznych, panele poświęcone transformacji energetycznej jako szansie dla polskich firm, firechat z wiceministrem Grzegorzem Wroną oraz debatę o polskim przemyśle zbrojeniowym.

Przedstawiciele partnerów brali udział w dyskusjach programowych. W panelu dotyczącym finansowania projektów strategicznych wystąpił m.in. Adam Burda, Dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego-Energetyka, Paliwa i Nowe Technologie w PKO Banku Polskim. W części energetycznej o transformacji jako szansie dla polskich firm rozmawiali m.in. Jarosław Tokarczuk, pełnomocnik zarządu ENEA ds. Local Content, oraz Adam Bernacki, dyrektor Departamentu Zakupów i Administracji w TAURON Dystrybucji.

Całość zakończyła sesja warsztatowa dla firm przygotowana przez Orlen „Energetyka w praktyce: inwestycje, zakupy i łańcuchy dostaw”. Dotyczyła m.in. planów inwestycyjnych w obszarze energetyki w Grupie ORLEN, współpracy z dostawcami, wymagań i procesów zakupowych, zasad współpracy z rynkiem oraz Katalogu Dobrych Praktyk. W warsztacie udział wzięli Roman Kowszewicz, Wojciech Uran, Przemysław Rosuń, Krzysztof Kraszewski, Agnieszka Roszczyk i Tomasz Ostojski z ORLENU.

ORGANIZATOR

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

PATRONAT HONOROWY

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Obrony Narodowej
Władysław Kosiniak-KamyszMinisterstwo
Aktywów PaństwowychMinisterstwo
Energii

WOJEWODA PODKARPACKI

**Konrad Fijołek**
Prezydent Miasta Rzeszowa

PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER GŁÓWNY



Bank Polski

PARTNERZY



PARTNERZY WSPIERAJĄCY



PARTNER REGIONALNY



Uniwersytet Rzeszowski

PATRONI MEDIALNI



STREFA OBRONY

nasze
miasto.pl

NOWINY24



POLSKA AGENCJA PRASOWA



Małgorzata Oberlan
Wypoczynek

Ucieczka od zgiełku miasta, szumu informacyjnego i zaburzenie się w naturze - to coraz popularniejszy trend urlopowy. Niektórzy idą jeszcze dalej i fundują sobie absolutny detoks cyfrowy

Ponad połowa Polaków planujących wakacyjny wyjazd zamierza spędzić urlop w kraju (51,49 proc.). Jednym z najważniejszych powodów w tym roku jest bezpieczeństwo - wiele regionów świata stało się po prostu ryzykownymi. Najczęściej wybieranym kierunkiem pozostaje polskie morze, ale rośnie znaczenie aktywnego wypoczynku i kontaktu z naturą - takie wnioski płyną z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026”, przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną.

Wersja soft, czyli natura i intymność, ale z wygodami

Zanurzenie się w naturze to urlopowy trend coraz silniejszy wśród Polaków. I to nie tylko korpo-ludzi w sile wieku, ale także młodych czy seniorów równie mocno umęczonych szumem informacyjnym, tempem życia, presją oczekiwań. Rok 2026 jest już kolejnym, w którym oferty typu „urlop w leśnej głuszy”, „noclegi na odludziu” czy „cyfrowy detoks” cieszą się rosnącym zainteresowaniem.

Na zdecydowane odciecenie się od cywilizacji decydują się jednak najbardziej zdeterminowani. Inni szukają miejsc blisko natury, gdzie znajdą spokój i intymność, ale jednak z pewnym komfortem - zwłaszcza zerwanie więzi ze światem wirtualnym nie jest proste.

- Choć serdecznie namawiamy do cyfrowego detoksu, to jednak zapewniamy internet z szybkim łączem. Od naszych gości już zależy, czy i ile będą z niego korzystali. Wielu rzeczywiście chce się oderwać od cywilizacji; inni jednak ten kontakt ze światem chcą zachować - mówi Maciej Chreścionko, gospodarz Siedliska Rogówko w powiecie rypińskim, osady wakacyjnej położonej wśród lasów, nad jeziorem.

Tego typu miejsca z jednej strony oferują gościom wypoczynek wśród lasów i łąk, nad jeziorem, w domkach tak usytuowanych, że przez cały pobyt - jeśli tylko chcemy - sąsiada nie spotkamy. Z drugiej jednak, takie atrakcje jak sauna fińska, gorąca balia z jacuzzi, szybki Starlink i wieczorne projekcje filmów z rzutnika przy kominku to jednak zdobycze cywilizacji. Podobnie jak oferowany w Siedlisku Rogówko glamping (to połączenie dwóch

UCIECZKA OD CYWILIZACJI, czyli urlop dla przebudźcowanych. Wakacyjne trendy 2026



Całkowite porzucenie cywilizacji i komfortu dla wielu urlopowiczów bywa trudne. Szukają więc miejsc, gdzie jest kontakt z naturą, ale także z cyfrowym światem

angielskich wyrażań - glamour oraz camping) to rodzaj luksusowego campingu.

- Kto do nas przyjeżdża? Przede wszystkim mieszkańcy dużych miast. Mamy gości z Warszawy, Łodzi, Poznania, Torunia, Gdańska. Wiekowo? Jest różnie. Glampy dla par wybierają najczęściej osoby mające 20-30 lat (choć starsi też się zdarzają). Domki z kolei najczęściej odwiedzają rodziny i grupy przyjaciół - mówi Maciej Chreścionko.

Wersja hard, czyli bez TV, internetu i zasięgu. Może w klasztorze?

Jolanta i Marcin to mieszcuchy w wieku średnim dojrzałym z Torunia. Oboje

na co dzień żyją pod presją. Ona - na kierowniczym stanowisku. On - prowadzi własną działalność gospodarczą. Do tego w branżach, które wymagają ciągłego śledzenia informacji.

Przebudźcowani - tak się czują. Telefony, maile, komunikatory, szum informacyjny dają im się we znaki tak silnie, że potrzebują się od tego wszystkiego raz na jakiś czas totalnie odciąć. W tym roku kolejny już raz wyciszą się w pokamedulskim klasztorze w Wigrach.

- Piękna przyroda wokół, a w środku: cisza, spokój, surowość nawet w wystroju. Pokoje bez telewizorów i wi-fi. Jest czas na spacer, zwykłe rozmowy, zatrzymanie się i uważność. Wracamy stamtąd ze spo-

kojniejszymi głowami - mówi Jolanta.

Ten klasztor oferuje też specjalne turnusy wyciszające. Podczas pobytu można doświadczyć autentycznej ciszy i samotności, poświęcić czas na modlitwę i refleksję, ale także uczestniczyć w życiu liturgicznym klasztoru i po prostu spacerować po urokliwych terenach Wigierskiego Parku Narodowego.

„Tu milczenie staje się prestrzeżeniem dla modlitwy, refleksji i odnalezienia siebie” - zachwala klasztor w Wigrach. Inne jest tajemnicą, że to raczej oferta dla osób wierzących. Przy okazji bowiem - rodzaj indywidualnych rekolekcji. Nie brakuje jednak w Polsce ofert

podobnego odosobnienia i wyciszenia w innej konwencji. Są miejsca bliższe buddyizmowi, albo też bez żadnego wyraźnego kolorytu ideologicznego - po prostu zapraszające do ciszy bez bodźców. „Cyfrowy detoks” - często pod tym szyldem przedstawiają się teraz światu.

Aktywny wypoczynek i poznawanie regionów - to ważne trendy

Jak wynika z badań (nie tylko wspomnianych na wstępie) Polacy spędzając urlop w ojczystych stronach bardzo zwracają uwagę na możliwość aktywnego wypoczynku. W cenie zatem są miejsca z ciekawymi trasami rowerowymi czy

pieszymi po prostu, ale także cała inna oferta rekreacyjno-sportowa. Ba, przybywa chętnych na odrobinę choćby adrenaliny podczas urlopu - pierwszy w życiu skok ze spadochronu, loty balonem i podobne doświadczenia - coraz chętniej kolekcjonujemy.

Odwiedzając miejsca mniej oczywiste niż plaża nad Bałtykiem, znany kurort czy Zakopane rodacy chcą autentycznie poznać region. Możliwość poznania jego historii w atrakcyjnych formach, uczestniczenia w ciekawych warsztatach, związanych na przykład z lokalnym rzemiosłem, i posmakowanie regionalnej kuchni - to doceniamy! Ba, ciekawość kulinariów to podstawa osobnego trendu - turystyki kulinarnej.

W roku 2026 - za sprawą „Czeka turystycznego” - seniorzy po 60. roku życia i rodacy mający Kartę Dużej Rodziny będą mogli po sezonie odpoczywać i poznawać cztery regiony Polski. Program uruchomiło Ministerstwo Sportu i Turystyki, a jego celem jest przede wszystkim wsparcie regionów dotkniętych pośrednimi skutkami wojny w Ukrainie oraz pobudzenie krajowego ruchu turystycznego. Skorzystać powinni wszyscy jego uczestnicy, a zatem nie tylko biznes turystyczny czterech województw, ale i turyści.

„Czek Turystyczny” w tym roku będzie miał formę jednorazowego elektronicznego kodu o wartości od 300 do 600 zł. Dopłata będzie mogła zostać wykorzystana wyłącznie na usługi hotelarskie obejmujące minimum dwa noclegi w obiektach uczestniczących w programie. Czek nie będzie podlegał wymianie na gotówkę i będzie można wykorzystać go tylko raz.

A gdzie konkretnie będzie można zostawić pieniądze? Na terenie województw położonych przy wschodniej granicy: lubelskiego, podkarpackiego, podlaskiego i warmińsko-mazurskiego. W przeszłości - na przykład po pandemii - podobne formy (np. Polski Bon Turystyczny) już skutecznie wspierały turystykę. I całkiem licznym Polakom otworzyło to oczy na regiony, których kiedyś nawet nie brali pod uwagę planując urlopy.

©

ILE WYDAMY NA URLOP 2026?

Jeśli chodzi o budżety wakacyjne, największa grupa respondentów planuje przeznaczyć na urlop od 3 do 5 tys. zł (31,69 proc.). Budżet poniżej 3 tys. zł deklaruje 19,57 proc. badanych, natomiast przedział 5-7 tys. zł wskazuje 18,63 proc. osób - wynika z nowego raportu „Wakacyjne plany Polaków 2026”, przygotowanego przez Grupę Pingwina, Triverne i Małopolską Organizację Turystyczną. A co decyduje o wybraniu formy i kierunku naszych wakacji? Proces wyboru kierunku w dużej mierze opiera się na inspiracjach. Polacy najczęściej korzystają z rekomendacji bliskich (31,7 proc.), mediów społecznościowych (23,9

proc.) oraz portali turystycznych (12,8 proc.). Kluczową rolę w wyborze oferty odgrywa relacja ceny do jakości - wskazuje na nią 38,63 proc. respondentów. Preferencje dotyczące sposobu spędzania urlopu potwierdzają wyraźny zwrot w stronę wypoczynku aktywnego i kontaktu z naturą. Największą popularnością cieszy się aktywność na świeżym powietrzu (36,71 proc.), następnie zwiedzanie zabytków i atrakcji kulturowych (26,22 proc.), a także relaks w formule spa i wellness (21,46 proc.), który zyskuje na znaczeniu jako element regeneracji podczas wyjazdów.

PULS
#221

UKRAINO FOBIA

Co zrobić, żeby fobia przeciwko Ukraińcom
nie zyskiwała na czytelności

Alicja Polewska

SAMI/SAMOTNI



Odwiedził ostatnio Toruń niejaki Edward Warchocki. Gostek z plastiku, śrubek i układów scalonych. Fajny jest, a do tego prawdziwy celebryta. W końcu przechadzał się już po sejmie niczym pewna Marianna. Ba, influencerem nawet został. Wie, co robi. Gdzieś czytałam, że dzieciaki zapytane o zawód marzeń mówiły jednym głosem: INFUENCER. Poważanie ma, fame i kasę, czyli to wszystko, co tygrysiątka lubią najbardziej.

Przybył ci on do grodu Kopernika na trzeci już przystanek JPIL, czyli spotkanie młodzieży z różnych stron ziem Kujaw i Pomorza. Były warsztaty, sport i rekreacja. Fajnie, prawda? No i była gwiazda, która prawie ludzkim głosem mówiła: „Człowieku, czuję, widzę, przeżywam jak człowiek. Wiem, co to znaczy przybić piątkę albo jak to jest, jak się złamie piszczel nad Wisłą, a potem pan spawacz to naprawia. To są te ludzkie sprawy, te emocje, te przygody”. Publika szalała, Edek się... no, nie - nie rumienił, ale migotał diodami.

Było też na poważnie. Robot zaskoczył odpowiedzią na pytanie, o zagrożenia związane z technologią: „Zagrożenie zaczyna się wtedy, kiedy zapominamy, że najważniejsze są te ludzkie sprawy. Te rozmowy, te emocje, które czujemy naprawdę. Kiedy zamiast żyć, tylko patrzymy w te świecące ekrany”.

A jeszcze poważniej zrobiło się, kiedy w konwersację z cudakiem made in China (pod postacią Edwarda kryje się robot Unitree G1, czyli zaawansowana maszyna stworzona przez chińską firmę Unitree Robotics) wdał się biskup toruński Arkadiusz Okroj. Duchowny najpierw zapytał o godność człowieka, a później zwrócił uwagę na problem samotności.

Edek skonstatował: „Kiedyś ludzie spotykali się twarzą w twarz, rozmawiali, pomagali sobie. Teraz niby mają tysiące znajomych w internecie, a i tak czują się jak pustelnicy. To dziwne, prawda?” A gdy zapytano go o zachowanie własnej tożsamości w świecie algorytmów i mediów społecznościowych, odparł: „Nie można ciągle wpatrywać się w ekran, bo tam życie tylko udają. Rozmawiać z ludźmi na żywo, przybić piątkę, poczuć zapach trawy, usłyszeć śpiew ptaków, a nie tylko powiadomienia. To są fundamenty, których żaden algorytm nie ruszy”. Mądrała z tego robo-influencera, nie ma co.

Dzieciaki piały z zachwytu, notable uśmiechali się zadowoleni, że są tacy cool, a obsługa Edka dwoiła się i troiła, żeby przekazać same mądre rzeczy w atrakcyjnej formie ustami humanoida.

Jesteśmy coraz bardziej sami w pustych mieszkaniach.

I samotni w relacjach via chat, Facebook, Instagram, Messenger. Jeszcze jakiś czas temu sensację wywoływały opisy seniorów, którzy przechadzali się między regałami supermarketów, żeby pobyć między ludźmi. Nie być samemu. Dzisiaj już nawet nie zauważamy tego zjawiska. Znornialniało.

- Ciągłe ich nie ma, jestem sama - powiedziała przyjaciółka pewnej seniorki. Co ty wygadujesz?! - ta się obruszyła. - Przychodzą do ciebie codziennie, obiad ci przynoszą. Ja to jestem sama. Przynajmniej, póki dają sobie radę sama. Poczytaj coś, krzyżówkę rozwiąż, a wiesz w tym tureckim serialu ostatnio...

Codziennosc.

Adam Bula

WSZYSTKIE WIELKIE AFERY
RZĄDU TUSKA (I)

Uff, wreszcie! Klepane od 3 lat przy każdej możliwej i niemożliwej okazji określenie: afery Tuska - właśnie bezdyskusyjnie nabrało ciała. Przy czym większego znaczenia nie ma fakt, że patologie, ujawniane w historii obrotowego lekarza-radnego PO, akurat z rządem Tuska mają niewiele wspólnego.

Spokojnie - zwłaszcza prawi - nie ma sensu się tak z marszu zapowietrzać. W tej historii nie ma po prostu żadnego intencjonalnego działania szefa rządu czy jego ministrów, ustawianego wprost pod swoich - czyli dużego przekrętu na najwyższym szczeblu. Nie ma setek milionów złotych, przepompowywanych do prywatnych kieszeni na wzór historii z Funduszem Sprawiedliwości, NCBiR czy choćby Willą + z czasów PiS. Jest w całości zastany już system, wykrecony do maksimum przez człowieka bez skrupułów, ale też bez instynktu samozachowawczego. Przy współudziale głównie partyjnych samorządowców - czyli tej podstawowej masy beneficjentów każdej politycznej zmiany. Masy, bez której partii by się nie kręciły, ale która po wygranej kampanii oczekuje konkretnych benefitów.

Oczywiście, opiszemy tu świat oglądany bez manichejskiej przesłony, po założeniu której tylko lekarze z PO zarabiają chore pieniądze, wykorzystując dziurawy system, bo lekarze z PiS to same bezinteresowne Judymy. Podobnie samorządowcy, itd. Aż do samego Tuska - diabła i Prezesa - zbawcy narodu. I wice versa - dla zwolenników drugiej strony.

Nie podzielać też podniecenia publicystów głoszących, że sprawa rezydenta Dawida Kacprzyka to dla KO są „nowe ośmiorniczki”. Dla młodszych - ośmiorniczki to obraz wykreowany na podstawie podsłuchów polityków ówczesnej Platformy: symbol przekonania, że ci politycy tylko „obżerają się za nasze pieniądze drogimi ośmiorniczkami”, bredząc przy tym bez sensu i składu, ale za to wulgarnie. Sprawa z 2014 r. znana jest jako afery podsłuchowa i w zgodnej opinii walnie przyczyniła się do przegranych przez PO wyborów rok później. Co ciekawe, „ośmiorniczki” z restauracji „Sowa & Przyjaciele” pozostały, w przeciwieństwie do prób ro-

bienia afer z samej treści nagrań (że niby coś oni strasznie knuli w tych rozmowach wtedy, żeby kraść i zdradzać).

Zdanie „nowe ośmiorniczki” wyraża przekonanie autorów że - podobnie jak po ujawnieniu treści podsłuchów - sprawa lekarza z warszawskiego Szpitala Południowego przesądza już wynik przyszłorocznych wyborów. Wyjaśnię, dlaczego nie sądzę a przynajmniej niekoniecznie. Za ośmiorniczkami 2.0 przemawia społeczny potencjał przedmiotu afery: horrendalne zarobki elit, wynikające wprost z oszustw, możliwych dzięki udziałowi w złodziejskiej i PARTYJNEJ klice. Nowe, nieograne przedstawienie znanego motywu. Groźne dla władzy jest to, że na męcząco ubijany przez opozycyjną propagandę podkład: Tusk to katastrofa dla Polski a wszyscy z KO to złodzieje, nakłada się drugi, potężny ton. Nie artykułowana dotąd wyraźnie, ale wle nabierająca mocy frustracja na wielkie zarobki lekarzy w coraz gorzej działającej służbie zdrowia.

Tu zrobię dygresję o psuciu państwa przez brak rozliczeń czynów złych. Pamiętacie, jak niejaki Samuel Pereira wykorzystywał cały aparat medialny państwa do wcisnięcia protestującym lekarzom rezydentom, że obżerają się kawiorom? Pereira dalej bezczelnie nazywa się „dziennikarzem” ale zła krew, która wtedy wpompowywał w Suwerena, gdzieś tam wciąż krąży. Podobnie jak inne propagandowe kłamstwa. Na lekarzy i na wszystko inne.

Za tym, że skandal wywołany przez Dawida Kacprzyka nie musi być śmiertelnym ciosem dla rządu, przemawiają dwie kwestie. Pierwsza to nauka, a właściwie nauczka. Tusk i jego ekipa zjedli lata temu pasztet z ośmiorniczkami na własne życzenie. Tym razem przynajmniej nie będą mogli się tłumaczyć, że czegoś nie rozumieli i nie wiedzieli. Mogą zadziałać dużo skuteczniej w ramach zarządzania kryzysowego, a jeśli tego nie zrobią, to pewnie dlatego, że poza lekarzami-oszustami promują głównie kompletnych durniów - więc jakby na to zasłużyli. Bo błyskawiczne zrzucenie z sań pięknego młodzieńca w porsche, to nawet nie jest minimum, choć po latach PiS to wciąż „dobra zmiana”. Teraz na pysk powinni polecieć wszyscy - absolutnie wszyscy, którzy choćby przechodzili obok tego salonika dla partyjnych VIP na szpitalnym SOR - jeśli oczywiście doniesienia portalu Zero.pl o jego funkcjonowaniu się potwierdzą.

Bo poza sporem jest, że sprawa jest gigantycznym skandalem i początkiem wielkiej afery. Czyjej? - to drugi element toczącej się rozgrywki.

Stąd i u nas: cndn.

Będę oczekiwał od wszystkich partii politycznych, od prezydenta i od samorządu lekarskiego, żebyśmy wszyscy wspólnie mieli odwagę podjąć decyzje radykalne, żeby już nie było takich i podobnych sytuacji. System jest do zmiany i to do radykalnej zmiany. Tutaj nie powinno być sporów partyjnych, bo te wynaturzenia nie mają koloru jednej partii

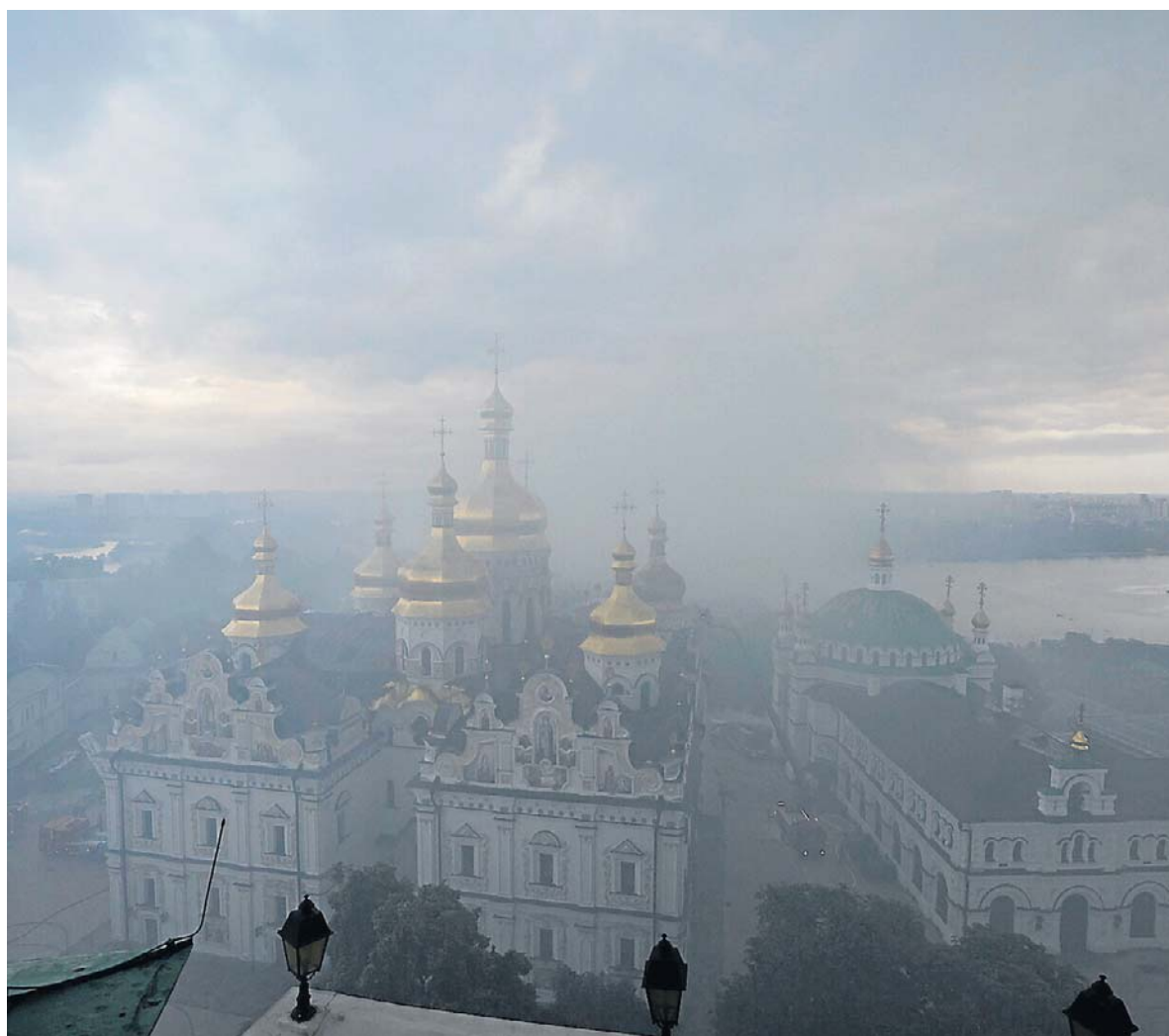
FOTOkomentarz tygodnia



17 CZERWCA, FRANCJA

Szczyt G7 zakończył się zgodnie z planem. To już samo w sobie jest sukcesem, bo z poprzedniego w Kanadzie Donald Trump wyjechał przed czasem. Tym razem odbyło się bez sensacji. Przywódcy siedmiu najbogatszych krajów świata, którzy spotkali się we francuskim Evian, zgodnie zapowiedzieli wspieranie Ukrainy i zaostrzenie restrykcji wobec Rosji. A wyjeżdżając z Francji Trump zatrzymał się na chwilę w Wersalu, gdzie podpisał memorandum, na mocy którego Cieśnina Ormuz zostanie otwarta na 60 dni. W tym czasie USA i Iran mają wypracować ostateczne warunki zakończenia wojny

FOT. PAP/EPA



15 CZERWCA, UKRAINA. Rosjanie zbombardowali wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO prawosławny klasztor Ławra Peczerska. Wiele osób zginęło lub zostało rannych. W ten sposób Putin odreagował problemy na wojnie. I przypomniał, czemu tak często jest nazywany barbarzyńcą

FOT. PAP/EPA



15 CZERWCA, BIAŁA PODLASKA. W centrum miasta doszło do strzelaniny, w wyniku której zginął człowiek. Ofiarą był Rosjanin, który był znany z ostrych satyrycznych żartów z Władimira Putina

FOT. PAP/JOITEK JARGILO



17 CZERWCA, SZWAJCARIA. W Bazylei trwają najważniejsze targi sztuki w Europie. Art Basel co roku wyznacza trendy w sztuce nowoczesnej. Jako choćby dzieło „Zwanzigstermaizweitausendsechszundzwanzig”

FOT. PAP/EPA/GEORGIOS KEFALAS

KTO TY JESTEŚ? CZYLI OŚMIELONY KSENOFOB

„Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi” – mówi jedna z Ukrainek. Właśnie, bo może nie chodzi o radykalny wzrost postaw antyukraińskich, ale większą aktywność środowisk radykalnych i ksenofobicznych. Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, dzisiaj po prostu poczuli się pewniej: krzyczą, podjudzają, wymachują pięścią.

Dorota Kowalska

To nie film science fiction. Na warszawskim Dworcu Centralnym pojawiły się grupy mężczyzn: podają się za „patrole obywatelskie”, zaczepiają i próbują legitymować obcokrajowców.

W internecie jest nagranie, wyświetlono je już blisko pół miliona razy. Widać na nim mężczyzn w ubraniach przypominających mundury wojskowe z naszywkami z biało-czerwoną flagą i orłem na ramionach, wysiadają z furgonetki opatrzonej napisami „BPG” albo „Bronimy Polskiej Granicy”. Podchodzą do dwóch osób ośniedziałej karnacji, o coś je wypytują. Sam autor nagrania szuka kolejnych obcokrajowców na terenie Dworca Centralnego. Sprawę jako pierwsza opisała „Gazeta Wyborcza”.

Założycielem grupy organizującej patrole obywatelskie jest Rafał Podejma związany z Grzegorzem Braunem, przynajmniej tak twierdzi aktywista Obywateli RP Piotr Fijałkowski. Jak podaje „GW”, w mediach społecznościowych Podejmy można znaleźć zdjęcia umiędzionych mężczyzn przy przejściu granicznym w Gorlitze, wpis chwalać Władimira Putina czy relacje z marszu pod hasłem „White lives matter”.

Jeden z samozwańczych patrolów przedstawił w mediach społecznościowych Paweł Jaworski. To z kolei założyciel wspólnoty „Żołnierze Chrystusa”, aktywnej w Marszu Niepodległości i Inspektoracie Wolności i Niezawisłości Warszawa, który opisano jako organizację paramilitarną.

Kamil Syller, prawnik, zapelował do PKP, by przyjrzała się sprawie. Mężczyźni mogą łamać prawo: podszywać się pod funkcjonariusza publicznego, zmuszać do określonego zachowania, choćby pokazywania dokumentów. Zdaniem prawnika w grę może też wchodzić bezprawne przetwarzanie danych czy naruszanie nietykalności cielesnej.

Rzecznik Komendy Rejonowej Policji Warszawa I mł. asp. Jakub Pacyniak potwierdził, że funkcjonariusze zajmują się sprawą.

- Otrzymaliśmy informacje na ten temat jeszcze w zeszłym tygodniu. Sprawę badają policjanci dwóch pionów: prewencji i kryminalnego. Prowadzimy działania operacyjne i weryfikujemy te informacje – powiedział.

Do sprawy odniósł się również rzecznik PKP Michał Stilger. Poinformował, że ochrona odnotowała dotychczas jeden przypadek pojawienia się takiej grupy na terenie Dworca Centralnego. Zarządca obiektu polecił monitorowanie podobnych sytuacji i zapowiedział interwencje w przypadku naruszenia prawa lub regulaminu stacji.

- To jest permanentna akcja. To nie tylko Bąkiewicz, ale część działaczy opozycji ciężko pracują nad tym, żeby pokazać, że jesteśmy zalewani falą migrantów i do tego są te polityczne happeningi, bo do tego się sprwadza Ruch Obrony Granic. To co robia na granicy z Niemcami, starają się robić na dworcach i lotniskach – skomentował premier Donald Tusk. - Mamy do czynienia raz na jakiś czas z tego typu ekscesami. W tym sensie, że nie jest to jakieś powszechne zjawisko. To bardziej chuliganeria polityczna niż coś poważnego – dodał premier.

Prof. Rafał Pankowski, współzałożyciel Stowarzyszenia „Nigdy Więcej”, powiedział „GW”, że patrolom chodzi o „wytworzenie atmosfery strachu”, a tego typu „bojówki” chcą skorzystać z „coraz wyraźniejszych nastrojów ksenofobicznych”. Według Pankow-

skiego na prawicy pojawiła się na tym tle rywalizacja PiS-u, Konfederacji i Braunowców. Do czego może doprowadzić?

W sieci język nienawiści

7 maja tego roku kilku napastników zaatakowało grupkę czterech Ukraińców i Polkę, spacerujących po Moście Świętokrzyskim w Warszawie. Mężczyźni mieli ponoć pretensję, że rozmawiają po ukraińsku. W każdym razie na grupkę młodzieży rzuciło się pięć osób, używali gazu pieprzowego i kastetu. Brutalnie pobili trzech Ukraińców, jeden z nich trafił do szpitala. Doznał pęknięcia czaszki, miał zmasakrowaną twarz. Napastnicy próbowali zrzucić z mostu innego chłopaka. Uciekli na widok zbliżającego się radiowozu.

Tydzień później, w nocy z 14 na 15 maja, dwóch zamaskowanych mężczyzn najpierw wybiło szybę w ukraińskiej restauracji Mur Mur, a potem rozlało w niej łatwopalną ciecz. Wybuchł pożar.

Długo by jeszcze wymieniać fizyczne ataki na obcokrajowców, zwłaszcza Ukraińców, i ich mienie. Do tego dochodzi język nienawiści, który wylewa się z sieci.

Z raportu opublikowanego przez ośrodek analityczny Res Futura wynika, że nastawienie do Ukrainy w polskich mediach społecznościowych pogarsza się z każdym tygodniem. Treści krytyczne wobec naszego wschodniego sąsiada generują coraz większe zasięgi. Korzystają z tego politycy.

Raport przygotowany przez Press Club Polska i Data House Res Futura, zatytułowany „Wi-

zerunek Ukrainy i Ukraińców w polskim Internecie”, został zaprezentowany w piątek, 12 czerwca. Dokument nie przedstawia opinii publicznej ani nastrojów społecznych, podsumowuje jedynie treści krążące w sieci na temat Ukraińców.

Autorzy raportu prześledzili wpisy w mediach społecznościowych od 1 do 31 maja 2026 roku. W tym czasie pojawiło się 520 tys. 155 publikacji dotyczących Ukrainy, które przyciągnęły 7,76 mln reakcji i komentarzy.

Michał Fedorowicz z Res Futura podkreślił, że niechęć do Ukrainy w przekazach medialnych rośnie z tygodnia na tydzień, a skala zjawiska jest największa od lat.

- Oznacza to, że bardzo dynamicznie rośnie nam suma negatywnych komentarzy. Nigdy nie widzieliśmy takiego wzrostu z tygodnia na tydzień od lutego 2022 roku. Praktycznie nie występują już albo są w bardzo małych ilościach komentarze, które bronią Ukrainy, co najwyżej tonują – wskazał.

Internautów bardziej niż bieżące działania wojenne, interesują kwestie historyczne i relacje sąsiedzkie. Jak można się było spodziewać, spore emocje wywołała decyzja prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek wojskowych imienia Bohaterów UPA, odpowiedzialnych za rzeź wołyńską. W ciągu tygodnia powstało wówczas 247 tys. wpisów – więcej niż w trzech poprzednich tygodniach łącznie.

Za ponad połowę negatywnych emocji wobec Ukraińców odpowiada Konfederacja, która co tydzień wprowadza do debaty nowy wątek wywołujący oburzenie: tani dostęp do Narodowego Funduszu Zdrowia (NFZ) dla Ukraińców, 500 tys. wniosków o pobyt czy zabrane pieniądze na muzeum Wołynia. Według autorów raportu to często fake newsy, ale sprostowania zawsze przychodzą za późno.

Fedorowicz zauważył, że Konfederacja razem z formacją

Grzegorza Brauna „wymuszają” na Prawie i Sprawiedliwości (PiS) zajmowanie antyukraińskich stanowisk, to właśnie owa rywalizacja, o której mówił prof. Rafał Pankowski.

- Politycy po prawej stronie dzisiaj widzą, że jedynym nawozem, który daje im zasięg, daje im wyświetlenia, są tematy antyukraińskie. Wtedy dostają więcej serduszek, mają więcej komentarzy, więcej udostępnień – tłumaczył Fedorowicz.

Mechanizmy działania platform społecznościowych dodatkowo wzmacniają to zjawisko. Treści wrogie wobec Ukrainy są systemowo nagradzane przez algorytmy. Dotyczy to nie tylko polityków, ale również zwykłych twórców internetowych.

- Od sierpnia 2025 r. obserwujemy jeszcze jedną rzecz: jeżeli jakkolwiek twórca w Polsce chce zarobić więcej lajków, mieć więcej interakcji, większy zasięg, wystarczy, że będzie miał treści antyukraińskie. To przełoży się jednoznacznie na wzrost jego zasięgu – podkreślił Fedorowicz.

Kreml zadowolony

Tak więc polską przestrzeń internetową zaczyna dzielić nie tylko klasyczny podział na lewicę i prawicę, lecz także linia przebiegająca między politykami pro- i antyukraińskimi.

- To jest nowość, tego też nie było i to oznacza, że ten spór ma duży potencjał, żeby w przeciągu następnych 12 miesięcy eskalować i stać się jedną z głównych osi sporu, jeśli chodzi o polską politykę i wybory – ocenił Fedorowicz.

Konflikt wokół UPA połączył przeciwko Ukrainie polską scenę polityczną. Na Kremlu otwierają szampana.

- W tym wypadku uważamy, a jesteśmy też organizacją, która bada rosyjską i białoruską przestrzeń informacyjną, że jest to dzisiaj najbardziej wymarzony scenariusz dla Federacji Rosyjskiej – przyznał Fedorowicz.

Rosyjskie farmy trolli straciły w polskich mediach społecznościowych pracę. Negatywne ko-

mentarze powstają obecnie spontanicznie, bez potrzeby zewnętrznego sterowania.

- Większość komentarzy powstaje w sposób naturalny. (...) Decyzją prezydenta Zełenskiego doprowadziła do sytuacji, że temat UPA stał się tematem jednoczącym obie bańki i jednocześnie napędzającym, chcąc nie chcąc, sentyment antyukraiński – zauważył Fedorowicz.

Dotychczasowe afery wygasły zwykle po 1-2 tygodniach, ale każda z nich zostawiała po sobie warstwę nieufności. Pozostaje pytanie, czy po sporze o UPA sympatia wobec Ukrainy odbuduje się, czy też utrzyma się na trwale niższym poziomie.

Polacy ruszyli z pomocą

Dziś już chyba mało kto pamięta, co działo się w zimie i wiosną 2022 roku, chwilę po tym, jak Rosja zaatakowała Ukrainę. Tak, Polacy stanęli na wysokości zadania, skala pomocy niesionej sąsiadom była i jest niespotykana. Została zresztą zauważona na świecie.

„Polska znów pokazała się jako jedna z najbardziej fundamentalnie przyzwoitych kultur w Europie. Jak wszyscy mają swoje złe strony, ale od średniowiecza w sercu polskiej kultury tkwi coś głęboko wyjątkowego”

- pisał na Twitterze amerykański pisarz J. Daniel Sawyer.

Rząd, samorządy, fundacje, osoby prywatne pomagały Ukraińcom uciekającym ze swojej ziemi przed ostrzałem rosyjskich wojsk, przed spadającymi bombami, przed śmiercią. Polacy okazali niezwykłą solidarność z narodem ukraińskim.

W punktach recepcyjnych, które powstały przy granicy, wydawane były uchodźcom ciepłe posiłki, zapewniana była pomoc medyczna, dopełniane formalności związane z przekroczeniem granicy i pobytem w Polsce. Z punktów recepcyjnych autobusami i busami Państwowej Straży Pożarnej przewożono uchodźców do miejsc tymczasowego pobytu, które we wszystkich województwach zo-

*WEDŁUG RAPORTU CBOS, 48
PROC. POLAKÓW OPOWIADA SIĘ
ZA PRZYJMOWANIEM UKRAIŃCÓW,
PODCZAS GDY 46 PROC. JEST
TEMU PRZECIWNYCH*



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

Stosunek Polaków do Ukraińców zmienia się z każdym rokiem. Także strona ukraińska zaczyna inaczej postrzegać Polaków

stały przygotowane na ich przyjęcie.

Na dworach kolejowych, przez które przejeżdżały pociągi z Ukrainy, gromadzili się ludzie i przez okna wrzucali uciekającym przed wojną pożywienie, ubrania, pieluchy, koce – wszystko, co może im być potrzebne.

Na facebookowych grupach, takich jak „Widzialna ręka” czy „Pomoc dla Ukrainy”, co kilka minut pojawiały się nowe posty.

„Udostępnię potrzebującym domek letniskowy. Zmieści się 6-8 osób. Nie ma tam wielkich luksusów, ale jest prąd i woda, a dla dzieci huśtawka i drabinki w ogrodzie” – pisała Małgorzata. Inny post: „Bezpłatnie zapewnimy nocleg, wyżywienie, zabawkę dla dzieci i święty spokój”.

Z czasem ta pomoc stała się systemowa. Dzisiaj w Polsce na stałe i czasowo przebywa około 1,5 do 1,55 miliona obywateli Ukrainy. Milion korzystających ze statusu ochrony czasowej (z numerem PESEL UKR), niemal 800 tysięcy legalnie pracuje, jest ubezpieczonych, płaci podatki, posyła dzieci do szkół.

Ale nasz stosunek do Ukraińców zmienił się przez ostatnie trzy lata.

Według raportu opublikowanego przez CBOS, bazującego na danych z grudnia 2025 roku, 48 proc. z nas opowiada się za przyjmowaniem Ukraińców, podczas gdy 46 proc. jest temu przeciwnych. Tuż po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę zwolennikami pomocy ukraińskim uchodźcom było aż 94 proc. społeczeństwa.

Od lutego 2022 roku odsetek ten konsekwentnie spadał, by w 2025 roku osiągnąć najniższy poziom w historii badań, czyli od czasu aneksji Krymu w 2014 roku. Istotne jest również rozróżnienie na odpowiedzi „raczej” i „zdecydowanie”. Głosy zdecydowanego sprzeciwu są silniejsze niż te jednoznacznie aprobujące (19 proc. wobec 13 proc.).

Z badania wynika też, że ponad połowa Polaków (54 proc.) uważa, że konflikt należy zakończyć jak najszybciej, bez względu na potencjalne straty terytorialne Ukrainy, a nawet utratę jej suwerenności.

Ludzie wyczuwają zmianę

Te nastroje widać w sieci, Polacy wyczuwają, że coś się zmienia. Oto jedno z forów internetowych.

Internauta1: „Otóż w ostatnim czasie, ciągle napotykam ludzi, którzy narzekają na obywateli Ukrainy. W transporcie publicznym, w sklepie. Często ich sposób podchodzenia do tych kwestii zaczyna mi przypominać to, co działo się w Niemczech w latach 30. Wtedy też dużo ludzi mówiło, że trzeba coś zrobić z pewną grupą ludzi, a najlepiej ich deportować tam skąd przybyli, bo stanowią zagrożenie dla kultury i kraju. Zresztą pewien polityk o nazwisku na H też początkowo planował przesiedlenia, a dopiero sytuacja w czasie wojny skłoniła elity do bardziej radykalnych rozwiązań (co nie znaczy, że wcześniej jakoś lepiej traktowali te grupy ludzi). Może to tylko

specyficzne środowisko, w jakim się obracam, być może to wyjątki. Niepokoi mnie jednak powielanie często rosyjskiej propagandy”.

Internauta2: „Przyjeżdżają różni ludzie. Pracowici, dobrzy i chcący się asymilować, ale i roszczeniowi, leniwi, którym brak szacunku do państwa, w którym goszczą. Do tego zwyczajni bandyci uciekając przed wymiarem sprawiedliwości w swoim kraju. A, że te dwie ostatnie grupy najbardziej rzucają się w oczy, bo ci pierwsi po prostu chcą zarabiać, żyć i wychować dzieci, to niechęć w obywatelach państwa gospodarza narasta wprost proporcjonalnie do liczby przyjezdnych. Do tego masz jeszcze zwyczajny atawizm: „W moim stadzie pojawiły się nowe osobniki, a co jeśli przejmą w nim władzę? Jak nie zacząć zapładniać nasze samice i sterować stadem tak by ich młode miały lepsze miejsca na żerowisku i przy wodopoju”. Jak dla mnie nic nowego i zupełnie normalne”.

Internauta3: „Nam jest akurat do Ukraińców tak blisko, że rozkład społeczeństwa na patole, cwaniaków, zwykłych uczciwych ludzi i ambitnych pojebów zmieniających świat jest praktycznie identyczny, przynajmniej z mojego doświadczenia”.

Internauta4: „Wydaje mi się, że wybory też nie pomagają w tym wszystkim. Politycy i media miesają bardzo. Raz miłość, raz nienawiść. Polska racja stanu jest prosta. Ukraina jest nam potrzebna, żeby odziedziczyć nas od Rosji. Więc warto

przypomnieć tym, co marudzą, że jeżeli Ukraina padnie to my jesteśmy w okopie i nasłuchujemy czy leci dron”.

Internauta 5: „Ja tego kompletnie nie rozumiem. Wiem, że część Ukraińców jest upierdliwa, niemila i roszczeniowa, ale jest tyle samo takich Polaków. Z moich doświadczeń, to miałam może jedną, dwie nieprzyjemne sytuacje z Ukraińcami, a właściwie spotkam się z jakimś co trzeci dzień. Zawsze mówię do takiego ksenofoba: „Pomyśl sobie, ilu masz znajomych, krewnych, którzy jakby pojechali na zachód, to byłoby ci za nich wstyd, bo patus, alkus i półgłówek”. Znam kilku takich delikwentów i nie chciałabym, aby obcokrajowcy wyrobili sobie opinię o całym moim narodzie na podstawie tych paru osób. Stereotyp o Polakach kradnących samochody nie wziął się z niczego i my też byliśmy w podobnej sytuacji. Po drugie, ruska propaganda nie śpi. Ile już było fake newsów, że Ukrainiec kogoś pobił, a się okazywało, że to Polak i katolik?”.

Ksenofobi ośmieleni

Co się właściwie stało? Dlaczego rosną nastroje antyukraińskie w Polsce? A może wcale nie rosną?

Viktoria Grossmann w „Sueddeutsche Zeitung” już w 2025 roku pisała, że świat nie działa rosyjska kampania dezinformacyjna oskarżająca Ukraińców o chęć wciągnięcia Polski do wojny. Po ataku dronów na Polskę czy aktów sabotażu na kolei padają oskar-

żenia pod adresem Ukrainy, a nie Rosji.

Rząd próbuje zwalczać nieprawdziwe informacje, jednak – jak pisała autorka – „sam znajduje się pod presją ze strony krytyków pomocy dla Ukrainy”.

Zdaniem Grossmann partią, która „szczuje szczególnie” na Ukraińców, jest Konfederacja, a także prezydent Karol Nawrocki. Konfederacja zarzuca rządowi, że działa bardziej w interesie Ukrainy niż własnego kraju. Z kolei Nawrocki domaga się jeszcze surowszego postępowania wobec uchodźców – przypomina autorka nawiązując do hasła wyborczego Nawrockiego – „Najpierw Polska”. Jej zdaniem rząd Donalda Tuska też przyczynia się do umocnienia antyukraińskich nastrojów, akceptując wysuwany przez prawicę postulat ograniczenia świadczeń dla uchodźców.

Niemiecka dziennikarka wspomina też działalność Fundacji „Ukraiński Dom” pomagającej uchodźcom w sprawach administracyjnych i bytowych. Przytacza opinię pracownicy fundacji, Tetiany Kucharenko, która porównała obecne nastroje panujące w Polsce z nastrojami wobec Polaków w Wielkiej Brytanii przed brexitem. „Wielu Polaków ciągle nas wspiera, ale inni stali się głośniejsi” – mówi Kucharenko.

O zmieniających się w Polsce nastrojach wobec Ukraińców piszą także inne zachodnie media. Dr Łukasz Adamski, wicedyrektor Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego, w rozmowie z PAP ocenił, że nie można mówić o jednoznacznej erozji relacji polsko-ukraińskich, ponieważ mają one zarówno aspekty pozytywne, jak i negatywne. Zachodni dziennikarze nie biorą pod uwagę wielu perspektyw, choćby tej historycznej, o której tak ostatnio głośno. Nie dostrzegają też części problemów, ponieważ ich solidarność z Ukrainą i ograniczona wiedza na temat funkcjonowania państwa ukraińskiego przed wojną sprawiają, że pomijają pewne aspekty albo po prostu ich nie rozumieją.

Zdaniem dr Łukasza Adamskiego mamy do czynienia nie tyle z radykalnym wzrostem postaw antyukraińskich u ogółu społeczeństwa, co ze wzrostem aktywności środowisk radykalnych i ksenofobicznych, które z niechęcią do Ukraińców uczyniły swój model biznesowy lub paliwo polityczne.

– Ludzie, którzy zawsze mieli takie poglądy, poczułi się teraz ośmieleni zmianą dyskursu. Stąd też w przestrzeni medialnej jest znacznie więcej nieprawdopodobnych, niegodziwych i obraźliwych dla Ukraińców komentarzy – tłumaczył dr Adamski.

Jak dodał, nie wolno zapominać o roli rosyjskiej dezinformacji, duża część hejtu

w internecie jest generowana przez farmy trolli.

Rosyjskie służby wiedziały, że nie rozbudzą w Polakach miłości do Rosji. Co więc trzeba zrobić? Zohydzić Polakom Ukraińców.

Kogo lubi Polak

Co ciekawe, z badania CBOS wynika, że na pierwszym miejscu w rankingu najbardziej lubianych przez Polaków narodów są Włosi, a dalej Czesi. Co drugi ankietowany darzy sympatią Słowaków (52 proc.), a blisko połowa – Anglików (49 proc.) oraz Amerykanów (47 proc.). Sympatię wobec Chorwatów deklaruje 45 proc. badanych. Niemal tyle samo (44 proc.) osób lubi Szwedów, Francuzów i Holendrów, niewiele mniej Litwinów i Węgrów.

Na dalszych pozycjach najbardziej lubianych narodów uplasowali się Bułgarzy i Niemcy (po 35 proc.). Z sondażu wynika też, że 33 proc. Polaków ma pozytywne nastawienie do Wietnamczyków, a 30 proc. – do Chińczyków.

„Niezmienne od czasu wybuchu wojny w Ukrainie z największym dystansem podchodzimy do Rosjan, do których niechęć deklaruje aż 74 proc. badanych, zaś sympatię zaledwie 7 proc.” – zauważył CBOS.

Z badania wynika, że największy wzrost niechęci odnotowano w przypadku nastawienia wobec Żydów (o 8 punktów procentowych, przy jednoczesnym spadku sympatii o 4 punkty proc.) oraz Amerykanów (wzrost niechęci o 8 punktów, spadek sympatii o 11 punktów proc.), a także Ukraińców (wzrost niechęci o 5 punktów proc., spadek sympatii o 1 punkt proc.).

Sondaż wykazał, że jest to kolejny rok, kiedy pogarsza się stosunek Polaków do narodów, które wyraźnie zyskały w naszych oczach zaraz po wybuchu wojny w Ukrainie – Amerykanów, Anglików oraz Ukraińców.

W 2026 roku CBOS zarejestrował też pogorszenie stosunku do większości z naszych sąsiadów, przy czym wyjątek stanowią Słowacy oraz Niemcy.

„Na pierwszym miejscu pod względem sympatii – podobnie jak przed rokiem – znajdują się Czesi, na drugim Słowacy, zaś na trzecim Litwini. Czwartą pozycję zajmują Niemcy, do których nasz stosunek jest dość ambiwalentny, natomiast piątą – Ukraińcy. Szóste miejsce zajmują Białorusini, zaś ostatnie Rosjanie – do tego narodu podchodzimy ze zdecydowanie największą niechęcią” – podał CBOS.

Trudno się temu dziwić. Rosja kojarzy nam się z wojną i niebezpieczeństwem. Paradoksem polega na tym, że narracja w polskiej debacie publicznej sprawia, że na Kremlu zaciera się ręce. PAP

AFRYKAŃSKIE KLESZCZE POLUJĄ NA SWOJE OFIARY

Są większe od rodzimych gatunków, mają charakterystycznie prążkowane odnóża i nie czekają biernie na swoją ofiarę. Potrafią aktywnie ją śledzić, pokonując nawet kilkadziesiąt metrów. Afrykańskie kleszcze *Hyalomma*, nazywane przez media „kleszczami potworami”, zostały już odnotowane w Polsce

Agnieszka Domanowska

Choć eksperci uspokajają, że obecnie nie ma powodów do alarmu, jednocześnie podkreślają, że sytuacja wymaga stałej obserwacji. Wraz z postępującymi zmianami klimatycznymi pojawia się bowiem pytanie, czy egzotyczny gatunek będzie w stanie zdominować się w Polsce na stałe.

Badacze nie mają jeszcze jednoznacznej odpowiedzi. Wiedzą jednak, że afrykańskie kleszcze pojawiają się w naszym kraju częściej, niż przypuszczano jeszcze kilka lat temu.

Egzotyczny przybysz

Informacje o obecności kleszczy *Hyalomma* w Polsce nie są całkowitą nowością. Od kilku lat naukowcy otrzymują zgłoszenia dotyczące pojedynczych okazów znajdowanych w różnych częściach kraju. Najwięcej przypadków odnotowano dotychczas między innymi na Śląsku, w Wielkopolsce oraz województwie kujawsko-pomorskim.

Okazuje się jednak, że egzotyczne pasożyty dotarły również do północno-wschodniej Polski.

Jak potwierdza prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, pojedyncze egzemplarze były znajdowane także na terenie województwa podlaskiego.

- Tak, pojedyncze sztuki są znajdowane. Już w 2020 roku na skraju Puszczy Augustowskiej znaleziono okazy tego kleszcza, przenoszone przez ptaki wędrowne - mówi prof. Joanna Zajkowska.

Według ekspertów to właśnie migrujące ptaki są głównym środkiem transportu egzotycznych pasożytów do Polski. Każdej wiosny miliony ptaków wracają z zimowisk w Afryce, a część z nich może przenosić na sobie młodociane stadia rozwojowe kleszczy.

To nie oznacza jednak automatycznie zagrożenia dla ludzi. Kleszcze przybywające na ptakach są zwykle już najedzone. Problem pojawia się wtedy, gdy warunki pogodowe pozwalają im przeżyć i przejść do kolejnych etapów rozwoju.

- Duże zwierzęta, takie jak konie czy bydło, przyciągają te kleszcze. Z tego, co wiem, były



możliwe jest tworzenie szczegółowej mapy występowania różnych gatunków na terenie całego kraju.

Naukowcy spodziewali się ich gdzie indziej

Jednym z najbardziej zaskakujących rezultatów projektu okazało się rozmieszczenie afrykańskich kleszczy.

Prof. Anna Bajer przyznaje, że początkowo zakładała ich występowanie przede wszystkim w najcieplejszych regionach Polski.

- Spodziewałam się, że będą występowały raczej gdzieś na południu Polski, tam gdzie jest cieplej. Natomiast faktycznie mamy te rekordy także z północno-wschodniej Polski. Mnie to bardzo zaskoczyło - podkreśla.

Jak wyjaśnia badaczka, same przyloty kleszczy wraz z ptakami nie są niczym nowym. Kluczowe znaczenie ma jednak to, czy pasożyty są w stanie przeżyć i osiągnąć postać dorosłą.

- Ciepłe i suche wiosny sprzyjają temu, że te afrykańskie kleszcze mogą przeżyć i mogą się zamienić w stadia poszukujące żywicieli. To jest właśnie problem - mówi prof. Bajer.

Czy zostaną z nami na stałe?

To pytanie coraz częściej zadają zarówno naukowcy, jak i mieszkańcy regionów, w których odnotowano obecność *Hyalomma*. Na razie jednoznacznej odpowiedzi nie ma.

- Właściwie nie wiemy do końca, czy one mogą się u nas zasiedlić permanentnie. Mnie trochę niepokoi, że takie znalezienia powtarzają się regularnie - przyznaje prof. Bajer. Zdaniem badaczki nie można wykluczyć, że w przyszłości gatunek ten będzie pojawiał się w Polsce coraz częściej.

- Na pewno ryzyko, że one u nas zostaną, jest dość realne, niestety. Wiosna była bardzo sucha i ciepła - była bardzo dobra dla tych kleszczy - dodaje.

Naukowcy zwracają uwagę, że podobne procesy zachodziły już wcześniej w innych państwach europejskich. Tam również pojedynczo obserwowane osobniki z czasem przekształcały się w regularne występowanie gatunku.

Nie wykryto najgroźniejszego wirusa

Największe obawy związane z afrykańskimi kleszczami dotyczą chorób, które mogą przenosić. *Hyalomma* są głównym wektorem wirusa krymsko-kongijskiej gorączki krwotocznej, uznawanej za jedną z najgroźniejszych chorób odkleszczowych na świecie. Dotychczasowe badania okazów znalezionych w Polsce przynoszą jednak uspokajające informacje.

- Nie znaleziono najgroźniejszego wirusa, którego się obawiamy, czyli wirusa gorączki krwotocznej. Natomiast wykrywano inne patogeny - mówi prof. Joanna Zajkowska z Kliniki Chorób Zakaźnych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

To właśnie dlatego tak ważne jest dalsze monitorowanie sytuacji i badanie każdego nietypowego okazu.

Co zrobić po znalezieniu takiego kleszcza?

Naukowcy zachęcają do zgłaszania wszystkich nietypowych kleszczy, szczególnie tych dużych, z charakterystycznymi prążkowanymi odnóżami. Prof. Anna Bajer z Uniwersytetu Warszawskiego podkreśla, że pasożyta należy usunąć ostrożnie, najlepiej przy użyciu pęsety i rękawiczek. Nie powinno się go roznosić. Po umieszczeniu kleszcza w plastikowej torebce warto go zamrozić. Po dobie taki okaz można bezpiecznie przesłać do badaczy prowadzących projekt.

- To akcja społeczna. Każdy nietypowy kleszcz, który budzi niepokój, można zgłosić do badaczy. Oznaczane są miejsca jego znalezienia i sprawdzane są przenoszone przez niego patogeny - podkreśla prof. Joanna Zajkowska.

Każde zgłoszenie pozwala lepiej poznać skalę zjawiska i odpowiedzieć na pytanie, które dziś interesuje zarówno naukowców, jak i mieszkańców Podlasia: czy afrykańskie „kleszcze potwory” są jedynie gośćmi, czy też przygotują się do stałego pobytu w Polsce.

Kleszcze afrykańskie określa się mianem „kleszczy potworów”. I nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela. One polują na swoje ofiary!

one znajdowane właśnie na zwierzętach - dodaje prof. Zajkowska.

Na mapie prowadzonej przez naukowców dwa zgłoszenia dotyczą okolic Sztabina. To jeden z najbardziej wysuniętych na północny-wschód przypadków występowania *Hyalomma* w naszym kraju.

Większy niż wszystkie znane w Polsce

Osoby, które miały okazję zobaczyć *Hyalomma*, zwykle nie mają wątpliwości, że patrzą na coś nietypowego. Dorosłe osobniki mogą osiągać nawet dwa centymetry długości. Są więc znacznie większe od najczęściej spotykanych w Polsce kleszczy.

- Są większe, mają charakterystycznie prążkowane odnóża. To bardzo charakterystyczna cecha tego gatunku - wyjaśnia prof. Joanna Zajkowska.

Właśnie prążkowane nogi są jednym z najważniejszych elementów pozwalających odróżnić egzotycznego pasożyta od rodzimych gatunków. Jednak nie wygląd budzi największe zainteresowanie naukow-

ców. Znacznie bardziej niezwykle jest zachowanie tych kleszczy.

Nie czekają. Polują!

Polskie kleszcze działają stosunkowo biernie. Wspinają się na źdźbła traw lub krzewy i czekają, aż człowiek lub zwierzę przypadkowo się o nie otrze. *Hyalomma* funkcjonują zupełnie inaczej.

- Nasze kleszcze są bierne. Czekają na trawie, aż człowiek lub zwierzę je zgarnie. Natomiast *Hyalomma* widzą swojego potencjalnego żywiciela i aktywnie go poszukują. Mogą nawet przemieszczać się za ofiarą przez kilkadziesiąt metrów - podkreśla prof. Zajkowska.

To właśnie ta cecha sprawiła, że w wielu krajach zaczęto określać je mianem „kleszczy potworów”. Nie chodzi wyłącznie o ich rozmiar, ale przede wszystkim o sposób poszukiwania żywiciela.

Mapa, którą tworzą mieszkańcy całej Polski

Skąd naukowcy wiedzą, gdzie pojawiają się egzotyczne kleszcze? Odpowiedź jest za-

FOT. WYDZIAŁ BIOLOGII UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

KONFLIKT WAWELSKI, CZYLI NOCNE WĘDRÓWKI TRUMNY MARSZAŁKA

Wojenki religijno-polityczne nie są specjalnością tylko naszych czasów. Wydarzenia z nocy z 23 na 24 czerwca 1937 r. to dowód, że toczyły się w najlepsze także w schyłkowej II RP.

Mariusz Grabowski

To wtedy abp Adam Sapieha, ówczesny gospodarz katedry na Wawelu, przeniósł trumnę Józefa Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów. Na reakcję pułkowników nie trzeba było długo czekać.

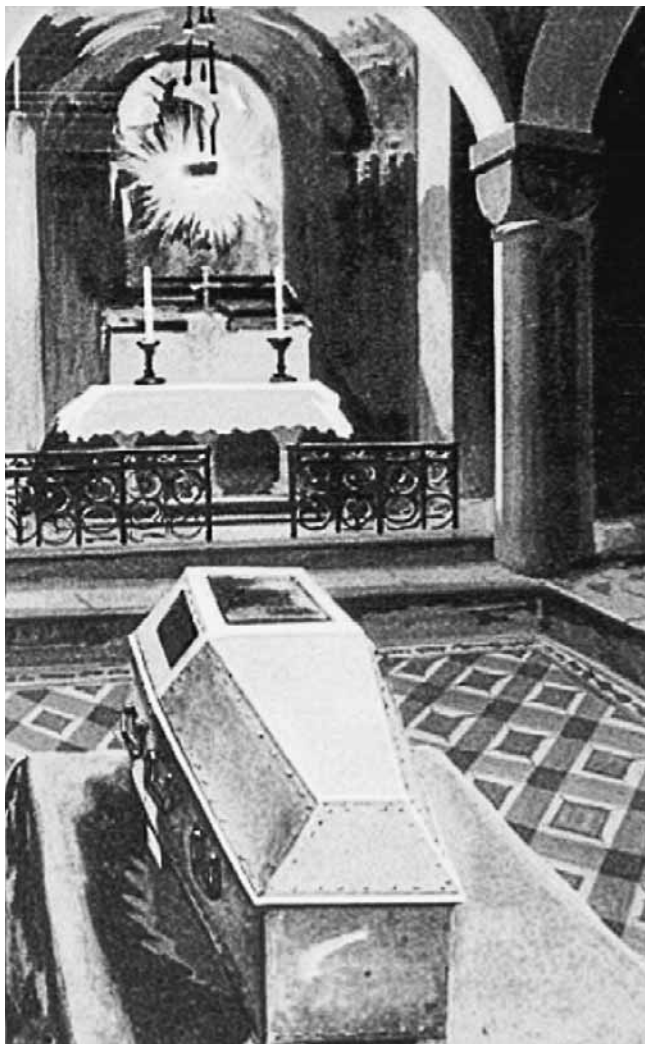
Ziuk na Wawelu

Konflikt zaczął się 12 maja 1935 r., gdy w Belwederze na raka wątroby zmarł Marszałek Józef Piłsudski. Dla rządzących Polską sanatorów było jasne, że zostanie pochowany na Wawelu. Zwłaszcza że Piłsudski zapisał w swym testamentcie: „Nie wiem, czy nie zechcę mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie jako wodzowi Wilno jako prezent pod nogi rzucili”.

Sprawa była nadzwyczaj delikatnej natury i angażowała wszystkie ośrodki decyzyjne. Abp Sapieha wyraził zgodę na pochówek już 13 maja, podczas rozmów z gen. Bolesławem Wieniawą-Długoszewskim. Miał jednak pewne wątpliwości natury kanonicznej, które wyjawiał w rozmowie telefonicznej z metropolitą warszawskim kard. Aleksandrem Kakowskim. Z kolei prezydent Ignacy Mościcki był gorącym zwolennikiem złożenia ciała Piłsudskiego na Wawelu.

Wedle opinii przysłanej z Watykanu obowiązujący wówczas Kodeks Prawa Kanonicznego pozwalał na chowanie w obrębie kościoła jedynie rezydujących biskupów, opatów, prałatów, biskupów rzymskich, kardynałów i tzw. „personae regales”, zaliczając do ostatniej grupy także głowy państw. Jako że Piłsudski formalnie nie podpadał pod żadną z tych kategorii, była konieczna dyspensa papieska. Uzyskano ją wskazując bez trudu.

Ostatecznie srebrno-szklaną trumnę z ciałem mar-



Srebrno-szklaną trumnę z ciałem Józefa Piłsudskiego ubranym w błękitny mundur złożono w krypcie św. Leonarda na Wawelu 18 maja 1935 r.

szałka ubranym w błękitny mundur złożono w krypcie św. Leonarda 18 maja 1935 r. To wtedy prezydent Mościcki wygłosił patetyczne słowa: „Cieniom królewskim przybył towarzyszyć wiecznego snu. Skroń jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serce i władca doli naszej”.

Abp. Sapieha, jak później wyjaśniał wielokrotnie, traktował kryptę św. Leonarda jako miejsce tymczasowe. Wskazywał, że ze względu na niewielką powierzchnię krypta nie jest w stanie sprostać oczekiwaniom osób, które chciałyby odwiedzić trumnę

marszałka, a przewidywał, że będą ich tłumy. Poza tym obawiał się, że sprawa pochówku Piłsudskiego na Wawelu zostanie wykorzystana politycznie.

W korespondencji z gen. Wieniawą-Długoszewskim jesienią 1935 r. kard. Sapieha namawiał do zmiany dotychczasowej lokalizacji trumny – najpierw optował za budową odrębnego mauzoleum w bezpośredniej bliskości katedry, a następnie sugerował przeniesienie szczątków marszałka pod Wieżę Srebrnych Dzwonów. Nie było odpowiedzi, na kilka lat zapadła cisza. Do dnia 23 czerwca, gdy Feli-

cjan Sławoj Składkowski demonstracyjnie złożył dymisję swojego rządu, która zresztą nie została jednak przyjęta przez prezydenta. Oficjalnym powodem był „przeciągający się konflikt wawelski”.

Nocne intrygi

Czy dymisja gabinetu Składkowskiego miała wpływ na decyzję abpa Sapiehy? Wątpliwe, choć oba zdarzenia miały miejsce w przeciągu kilkunastu godzin. By przenieść trumnę hierarcha użył sprytnego fortelu. Oto 30 czerwca 1937 r. zaplanowana była na Wawelu wizyta króla Rumunii Karola II. Jako schizmatyk – uzasadniał Sapieha – nie mógł on przejść przez katedrę, a chciał oddać hołd zmarłemu Piłsudskiemu. Do wieży Srebrnych Dzwonów można było za to wejść z zewnątrz.

Zatem tydzień wcześniej, w nocy z 23 na 24 czerwca, na polecenie abpa przeniesiono trumnę Józefa Piłsudskiego z krypty Świętego Leonarda pod Wieżę Srebrnych Dzwonów. Odbłyło się to, oczywiście, bez zgody władz państwowych, w obecności jedynie kilku duchownych, w tym proboszcza katedry ks. kan. Stanisława Domasika, który podpisał stosowny protokół.

„Niesłychane stanowisko metropolity krakowskiego” – napisała na pierwszej stronie „Gazeta Lwowska” 25 czerwca. Między władzą a duchowieństwem rozpoczął się „konflikt wawelski”, czyli protesty społeczeństwa, polityków oraz wojska. W jego szczytowym momencie postulowano odebranie abp. Sapiesze odznaczeń państwowych, a nawet wyłączenie Wawelu spod jego jurysdykcji.

Był to klasyczny spór światopoglądowy. Z jednej strony stanął wysoki duchowny broniący swoich racji, z drugiej socjalizujący liberałowie w mundurach i z kultem wodza. W niczym nie pomógł list wysłany przez Sapiechę do prezydenta

Ignacego Mościckiego, uzasadniający decyzję o przeniesieniu trumny.

„Bardzo mi przykro, że ja muszę bronić właściwej czci zwłok Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego. W obecnej chwili są one w nieposzanowaniu z powodu wilgoci panującej w krypcie św. Leonarda. Nowa krypta jest sucha... (...) Ze względu też na katedrę, która jest skarbem narodu całego, utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy jest niemożliwe, a coraz nowe pomysły i projekty nakazują zrobić to bezwzględnie” – pisał.

Spowodował jedynie oskarżenie hierarchy o obrazę głowy państwa, żądania zmiany konkordatu, oddania katedry wawelskiej we władanie władz państwowych, pozbawienia Sapiehy odznaczeń honorowych, obywatelstwa polskiego, a nawet usunięcia z kraju czy osadzenia w Berezie Kartuskiej. Później władze państwowe kilkakrotnie interweniowały u nuncjusza apostolskiego w Polsce Filipa Cortesiego oraz w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej, domagając się jakiejś formy ukarania Sapiehy.

Wielu doszukuje się w tak ostrych atakach sanacyjnej niechęci do osoby krakowskiego hierarchy. Nie bez powodu – np. po dokonaniu przez Józefa Piłsudskiego przewrocie majowym to właśnie abp Sapieha stał się krytykiem poczynań pułkowników, potępiając m.in. więzienie w twierdzy brzeskiej oponentów politycznych.

Piłsudczycy stosowali metody znane nam i dzisiaj: apele, deklaracje poparte oficerskim honorem, artykuły w prasie. I oczywiście demonstracje uliczne: tylko w tej pod Pałacem Saskim 25 czerwca 1937 r. zebrało się ponad 20 tys. ludzi. A wszystko na wysokim poziomie emocjonalnego wzburzenia, a przy okazji poczucia wyższościowego. Piłsudczycy twierdzili np., że doszło do profanacji – trumnę w dniu pogrzebu, przed dwoma laty, nieśli na ramionach najwyżsi oficerowie Wojska Polskiego. A teraz, pod osłoną nocy, przenieśli ją zwykli robotnicy.

W czasie jednej z manifestacji Pałac Arcybiskupi przy Franciszkańskiej obrzucono kamieniami oraz spalono kukłę przedstawiającą Sapiechę. Sięgnięto też po argument prawny – hierarchę oskarżano go o naruszenie

kultu Marszałka, a więc obrazę Rzeczypospolitej. To ostatnie na wyrost, bowiem ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski Sejm uchwalił dopiero rok później, 7 kwietnia 1938 r. W zastępstwie krakowski duchowny miał obrazić osobę prezydenta.

Nie pomogły kolejne dwa listy, które abp Sapieha wystosował do Mościckiego. W drugim, datowanym na 11 lipca pisał, że jego celem nie była obraza „Godności Pana Prezydenta”. Przyznał, że mimo konfliktu wciąż pozostaje w „należnym i niezmiennym oddaniu” w stosunku do niego.

Wyciszenie

Ostatecznie wojnę o trumnę wygrał abp Sapieha. Już na początku lipca 1937 r. zapowiadało się przesilenie. 9 lipca katowicka „Polonia” pisała: „W kołach parlamentarnych mówią, że w końcu przyszłego tygodnia nastąpi zwołanie dwóch sesyj nadzwyczajnych Sejmu i Senatu: jednej z dniem 18 bm. dla załatwienia zatargu wawelskiego, drugiej dla spraw śląskich z dniem 20 bm. Ogólnie przypuszczają, że do tego czasu zatarg o kryptę marsz. Piłsudskiego będzie zlikwidowany i że w czasie sesji rząd złoży jedynie jakąś deklarację w tej sprawie”.

Rządzący Polską sanatorzy zdali sobie najwyraźniej sprawę, że wojna z przedstawicielem Kościoła, o którym wiadomo było, że cierpi z powodu ciężkiego zapalenia płuc, źle wygląda od strony wizerunkowej. Konflikt zakończył się formalnie po posiedzeniu Sejmu, na którym ogłoszono, że „11 lipca 1937 r. abp krakowski przeprosił prezydenta”. Ale jeszcze na tej samej sesji wicemarszałek Sejmu Tadeusz Schaetzel grzmiał, że od „przesunięcia tej trumny zatrzęsła się Polska”.

Zakończenie zwiastowało zamknięcie sporów o pochówki na Wawelu. W sierpniu w nocy dyplomatycznej Watykan stwierdzał, że groby w kaplicy królewskiej na Wawelu są nienaruszalne, a wszelkie zmiany w tej kwestii zależą od porozumienia między metropolitą krakowskim a prezydentem Polski.

Trumnę ze szklano-srebrnej zamieniono na metalową i w niej, na kamiennym podeście, marszałek Józef Piłsudski spoczywa do dzisiaj.

**W CZASIE JEDNEJ Z MANIFESTACJI
PAŁAC ARCYBISKUPI OBRZUCONO
KAMIENIAMI ORAZ SPALONO
KUKŁĘ PRZEDSTAWIAJĄCĄ
KARDYNAŁA SAPIEHE**

LOCAL CONTENT W PRAKTYCE. ENERGETYKA I OBRONNOŚĆ SZANSĄ DLA POLSKICH FIRM

Rzeszów stał się miejscem jednej z najważniejszych debat o przyszłości polskiej energetyki, bezpieczeństwa państwa i roli krajowych firm w największych inwestycjach najbliższych lat. Podczas Forum Dostawców Przemysłu Energetycznego i Obronnego „Energia z Polski – Local First” przedstawiciele rządu, spółek Skarbu Państwa, instytucji finansowych, samorządów, nauki i biznesu rozmawiali o tym, jak zwiększyć udział polskich przedsiębiorstw w projektach transformacji energetycznej i modernizacji armii

Norbert Ziętał

Idea Forum opiera się na prostym, ale dziś szczególnie ważnym założeniu: jeżeli Polska w najbliższych latach wyda setki miliardów, a w dłuższej perspektywie nawet biliony złotych na energetykę, infrastrukturę i obronność, to jak największa część tych pieniędzy powinna zostać w polskiej gospodarce. Forum „Energia z Polski – Local First” ma być platformą dyskusji i promocji dobrych praktyk, miejscem wymiany doświadczeń w sektorach energetycznym i obronnym oraz przestrzenią realnego dialogu między największymi inwestorami, zamawiającymi i krajowymi dostawcami.

To nie jest już wyłącznie dyskusja o przetargach, podwykonawstwie czy pojedynczych kontraktach. To rozmowa o tym, czy polska gospodarka będzie jedynie rynkiem zbytu dla globalnych koncernów, czy też stanie się miejscem budowy własnych kompetencji, marek, technologii, miejsc pracy i kapitału. Przez lata w debacie publicznej często powtarzano, że kapitał nie ma narodowości. Dziś coraz wyraźniej widać, że kapitał może nie mieć paszportu, ale zawsze ma właściciela, interes, centrum decyzyjne i miejsce, w którym zostawia największą wartość dodaną. I właśnie o tę wartość dodaną – podatki, miejsca pracy, kompetencje, technologie, referencje i rozwój lokalnych firm – toczy się gra pod nazwą local content.

W trzeciej edycji wydarzenia, po spotkaniach w Warszawie i Szczecinie, w Rzeszowie wzięło udział kilkuset uczestników z całej Polski. Rozmowy dotyczyły nie tylko transformacji energetycznej, ale również – po raz pierwszy tak wy-



Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych, podkreślił, że local content to szansa na wzmocnienie przemysłu dzięki rekordowym inwestycjom w energetykę

rażnie – przemysłu obronnego i jego powiązań z bezpieczeństwem energetycznym oraz rozwojem gospodarczym kraju.

Forum zostało objęte patronatem Ministra Obrony Narodowej, Ministerstwa Aktywów Państwowych oraz Ministerstwa Energii. Wśród partnerów i uczestników wydarzenia znalazły się najważniejsze firmy

i instytucje związane z energetyką, finansowaniem inwestycji, przemysłem oraz obronnością, m.in. ORLEN, PKO Bank Polski, Agencja Rozwoju Przemysłu, DORACO, Polska Grupa Zbrojeniowa, PGE, PZU, BGK i Tauron. W programie znaleźli się także przedstawiciele rządu, spółek strategicznych i instytucji publicznych, w tym m.in. Wojciech Balczun, mini-

ster aktywów państwowych, Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej, Grzegorz Wrona, wiceminister aktywów państwowych, Ilona Deręgowska, wiceprezesa ARP, Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE, Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego PKO Banku Pol-

skiego, czy Janusz Zemke, były wiceminister obrony, dziś doradca prezesa PGZ, i Angelika Cieślowska, prezeska DORACO.

Wojciech Balczun: bilion na energetykę i obronność

– Kiedy mówimy o „Energii z Polski – Local First”, to tak naprawdę mówimy o inicjatywie polskiego rządu dotyczącej local content, która jest odpowiedzią na zmianę paradygmatów w gospodarce po okresie transformacji. To otwieranie nowej przyszłości w kontekście wzrostu gospodarczego, ale też ściśle powiązanie z wielkimi, bezprecedensowymi inwestycjami w sektory energetyczny i zbrojeniowy. Jeżeli mówimy o sektorze energetycznym, to najbliższa dekada oznacza bilion złotych inwestycji: w nowy miks energetyczny, offshore i onshore, bloki gazowe, energetykę jądrową, z zachowaniem pewnego udziału węgla – mówił Wojciech Balczun, minister aktywów państwowych.

Jak dodał, równie istotne są inwestycje w sektor zbrojeniowy.

To program SAFE, który jest obecnie realizowany. Działając efektywnie i pod presją czasu, w krótkim okresie podpisano lub aneksowano umowy na program SAFE. Głównym beneficjentem tego programu będzie Polska Grupa Zbrojeniowa. Jeśli chodzi o Podkarpacie, mówimy o dużych inwestycjach w Hucie Stalowa Wola, CEZAM-ie i Gamracie. Tu nie chodzi tylko o to, ile wyprodukujemy czołgów. To oznacza również podatki, miejsca pracy oraz wspieranie lokalnych inicjatyw, które będą kołem zamachowym rozwoju gospodarczego regionu, jakiego

wcześniej tu nie było – podkreślał minister Balczun.

Zamierzeniem rządu jest, aby Polska stała się jednym z liderów przemysłu zbrojeniowego, a Polska Grupa Zbrojeniowa weszła do grona największych globalnych graczy.

– Cele, jakie sobie stawiamy, to aby w polskiej gospodarce było jak najwięcej polskiego zaangażowania i polskich podmiotów. Będzie to koło zamachowe dla dalszego rozwoju naszej gospodarki. Jesteśmy świadomi wielu wyzwań i jesteśmy otwarci na słuchanie rynku oraz modyfikowanie naszych priorytetów. Budujemy to wszystko po to, aby Polska była bezpieczna, bardziej odporna na zmiany, które zachodzą wokół, i żeby jak najwięcej z tych inwestycji zostawało w Polsce – mówiła Eliza Zeidler, sekretarz stanu w Ministerstwie Aktywów Państwowych.

W tych słowach dobrze widać zmianę akcentów w polityce gospodarczej państwa. Local content nie ma oznaczać zamykania rynku ani administracyjnego nakazu wybierania dowolnego krajowego dostawcy bez względu na jakość. Ma oznaczać świadome budowanie przewagi polskich przedsiębiorstw tam, gdzie w grę wchodzi strategiczne inwestycje finansowane publicznymi pieniędzmi, pieniędzmi spółek Skarbu Państwa albo kapitałem wspieranym przez instrumenty państwowe i europejskie.

– Chciałbym pokazać przykład budowy elektrowni jądrowej jako elementu tej współpracy i tego myślenia o gospodarce. Tę inwestycję, której wartość wynosi ok. 200 mld zł, można zrealizować na dwa sposoby. Możemy kupić technologię, zbudować elektrownię, która dostarczy czystą

FOT. KRZYSZTOF KAPICA



W panelu energetycznym wystąpili: Eliza Zeidler, wiceminister Ministerstwa Aktywów państwowych, Szymon Moś, prezes PSG, Andrzej Jarczyk, prezes TUV PZUW i Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland

i bezpieczną energię do naszych domów, ale tak naprawdę niewiele z tego zostanie w polskiej gospodarce. Można też usiąść z partnerami do stołu i powiedzieć: zbudujemy przyszłość regionu i Polski razem. My wybieramy ten drugi model - mówił w Rzeszowie Wojciech Wrochna, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej.

ORLEN i PKO BP: krajowi dostawcy muszą być włączeni w największe inwestycje

Jednym z najważniejszych partnerów dyskusji o local content był ORLEN, który w najbliższych latach będzie realizował jeden z największych programów inwestycyjnych w historii polskiej energetyki. Do 2035 roku ORLEN planuje wydać nawet 380 mld zł.

- W ramach zakupów w grupie ORLEN w ponad 60 spółkach realizujemy 40 tys. przetargów rocznie na kilkadziesiąt miliardów wydatków w skali jakby roku i zgodnie z naszą strategią planujemy wydać ponad 350 mld zł w najbliższej dekadzie - opowiadał Roman Kowszewicz zarządzający obszarem zakupów w ORLENIE.

ORLEN wskazuje, że włączanie polskich przedsiębiorstw w największe inwestycje

nie jest dziś wyłącznie kwestią dobrej woli, ale koniecznością wynikającą z uwarunkowań gospodarczych i geopolitycznych. Globalne łańcuchy dostaw okazały się podatne na kryzysy, wojny, pandemie, napięcia handlowe i polityczne decyzje państw trzecich. Im większy udział lokalnych firm, tym większa odporność inwestycji, większa kontrola nad harmonogramem i większa pewność, że część kompetencji zostanie w kraju.

Ważnym elementem rozmowy o local content było finansowanie projektów strategicznych. Bez kapitału, gwarancji, kredytów i instrumentów zabezpieczających nawet najlepsze firmy nie będą w stanie uczestniczyć w największych inwestycjach. Dotyczy to szczególnie sektora obronnego, w którym skala zamówień, wymagania technologiczne, normy bezpieczeństwa i konieczność szybkiego zwiększania mocy produkcyjnych tworzą wysoką barierę wejścia.

PKO Bank Polski wskazuje, że sektor obronny staje się jednym z kluczowych filarów polskiej gospodarki, a bank chce wspierać polski biznes m.in. poprzez finansowanie nowych linii produkcyjnych, transformację firm oraz współpracę z BGK przy gwarancjach zabezpieczających inwestycje.

Według PKO BP do 2035 roku Polska może wydać na zbrojenia nawet 1,3 bln zł. Kluczowe będzie więc zatrzymanie możliwie dużej części tych środków w krajowej gospodarce. To oznacza, że finansowanie nie może ograniczać się do największych podmiotów. Musi obejmować także firmy średnie, regionalne, technologiczne i podwykonawcze, które mogą stać się częścią łańcuchów dostaw dla dużych integratorów.

W praktyce oznacza to konieczność budowy całego ekosystemu: od zamawiającego, przez głównego wykonawcę, bank, instytucję gwarancyjną, ubezpieczyciela, aż po mniejszego dostawcę komponentów, usług, oprogramowania, infrastruktury, elektroniki czy rozwiązań cyberbezpieczeństwa.

- Finansowanie po prostu nie może ograniczać się do największych podmiotów - mówił Adam Burda, dyrektor Departamentu Klienta Strategicznego - Energetyka, Paliwa, Nowe Technologie w PKO Banku Polskim.

ARP, Asseco i DORACO: polskie firmy potrzebują zaufania, referencji i finansowania

O praktycznych barierach w dostępie polskich firm

do dużych projektów mówiła w Rzeszowie Angelika Cieślowska, prezeska zarządu DORACO. Jej zdaniem rozmowa o local content nie może ograniczać się do formalnych definicji. Chodzi przede wszystkim o to, aby pieniądze z historycznych inwestycji osadzały się w krajowej gospodarce i budowały polski kapitał.

Ostateczne pytania brzmią: gdzie zostaje wartość? Gdzie płacone są podatki? Gdzie powstają miejsca pracy? Gdzie budowane są kompetencje? Kto zdobywa referencje? Kto rośnie dzięki wielkim inwestycjom?

Prezeska DORACO zwracała uwagę, że polskie firmy mają ludzi, doświadczenie i know-how, ale brakuje im referencji, ponieważ w Polsce wcześniej wielu tego typu projektów po prostu nie realizowano.

- Wystarczy nam zaufać - mówiła Cieślowska.

- Bez suwerenności cyfrowej, rozumianej jako zdolność do lokalnego utrzymania, rozwoju i kontroli kluczowych systemów informatycznych, nie ma realnego bezpieczeństwa państwa, niezależnie od tego, jak nowoczesne technologie bazowe są wykorzystywane - zauważył z kolei Tomasz Bendlewski, wiceprezes Asseco Poland.

PO EDYCJACH W WARSZAWIE I SZCZECINIE FORUM ZGROMADZIŁO LIDERÓW SEKTORA ENERGETYCZNEGO I OBRONNEGO W RZESZOWIE

- Rozwój przedsiębiorstw branży zbrojeniowej jest istotny. Poczucie bezpieczeństwa jest bardzo ważne dla każdego człowieka, a my je zapewniamy, produkując sprzęt - mówił Waldemar Wilk, prezes zarządu i dyrektor generalny Mista ze Stalowej Woli.

- Polska Grupa Zbrojeniowa bardzo się zmienia. To ponad 60 spółek, które produkują pełną paletę wyposażenia: od umundurowania, przez transportery, aż po fregaty. Podstawowe zmiany polegają dziś na tym, że Wojsko Polskie bardzo się modernizuje i chce, aby ten proces trwał jak najkrócej. To stawia przed PGZ bardzo wiele wyzwań, jeśli chodzi o zwiększenie produkcji i jej jakość - stwierdził Janusz Zemke, doradca prezesa PGZ.

Jak zaznaczył, druga istotna zmiana polega na tym, że PGZ nie chce już wszystkiego robić sama, lecz aktywnie poszukuje partnerów wśród firm prywatnych. Gdy PGZ ogłosiła zainteresowanie, zgłosiło się aż 11 tys. podmiotów.

Ilona Deręgowska, wiceprezes Agencji Rozwoju Przemysłu zgadzała się z potrzebą wspierania polskich przedsiębiorstw, ale wskazywała, że sytuacja różni się w zależności od sektora. W niektórych obszarach polskie firmy muszą dopiero zdobywać technologię, kompetencje, certyfikaty i doświadczenie.

Potrzebne są więc instrumenty rozwojowe, dialog techniczny, dzielenie zamówień na realne pakiety, system zdobywania referencji, a także wsparcie instytucji takich jak ARP, BGK, PKO BP czy PZU.

Posel Kowal: Podkarpacie gotowe na local content

- Nam na Podkarpaciu chodzi o trzy rzeczy: Dolinę Lotniczą i awiację, powiązany z tym przemysł zbrojeniowy oraz energetykę. Żeby te dwa pierwsze punkty mogły zadziałać, trzeba szybko skablować sieć, tak aby przedsiębiorcy mieli dostęp do energii na przyzwoitym poziomie. Te trzy rzeczy to nasze DNA, istota tego regionu i siła napędowa tej części Polski - mówił z kolei poseł Paweł Kowal z Podkarpacia, przewodniczący Rady ds. Współpracy z Ukrainą.

Posel przekonywał, że wystarczy popatrzeć na przedsiębiorców zgromadzonych na sali albo pojechać do podkarpaciejskiej Jasionki, aby zobaczyć, że Podkarpacie jest przygotowane na to, by local content zadziałał w praktyce.

Potwierdzeniem tych słów były kolejki uczestników Forum - głównie przedsiębiorców - którzy czekali na możliwość rozmowy i wymiany kontaktów z panelistami. Ten obraz dobrze oddawał praktyczny wymiar wydarzenia. Forum nie było wyłącznie debatą ekspercką ani konferencją deklaracji. Było miejscem, w którym lokalne firmy mogły bezpośrednio spotkać przedstawicieli dużych zamawiających, instytucji finansowych i administracji publicznej.

Polska Press Grupa na uniwersytecie

Forum zorganizowane przez PPG i MAP odbywało się w budynku Uniwersytetu Rzeszowskiego.

- Uczelnia XXI wieku to nie tylko miejsce kształcenia, ale przede wszystkim aktywny partner przemysłu, rozwoju, nauki i innowacji - podkreślił prof. dr hab. n. med. Adam Reich, rektor Uniwersytetu Rzeszowskiego.

- Forum dostawców „Energia z Polski - Local First” organizujemy po to, aby pokazać lokalnym i regionalnym przedsiębiorcom, że mogą wziąć udział w łańcuchu dostaw przy wielkich inwestycjach. To rzadka okazja, żeby spotkać tak wielu ministrów i prezesów wielkich firm - mówił Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy.

Organizatorem forum „Energia z Polski - Local first” jest Polska Press Grupa, wydawca serwisów Strefabiznesu.pl i Nowiny24.pl



Posel Paweł Kowal zaznacza, że Podkarpacie jest przygotowane, aby local content zadziałał



Forum otworzyli prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek, Zenon Nowak, prezes Polska Press Grupy, Wiesław Buż, wicewojewoda podkarpacki i rektor UR prof. Adam Reich

Układ wszedł w życie 65 lat temu, 23 czerwca 1961 r., niecałe dwa lata po wynegocjowaniu tekstu w Waszyngtonie. Układowi przyświecał szlachetny cel: był pierwszym dokumentem ograniczającym działania zbrojne podczas zimnej wojny. Miał też uchronić Antarktydę od rabunku bogactw naturalnych.

Jak podzielić?

Już w XIX w. w kierunku Antarktydy i jej zasobów, głównie węgla, złota i niklu zaczęły łakomie spoglądać ówczesne potęgi. Po ostatniej wojnie konflikty nasiliły się na tyle, że dochodziło nawet do incydentów zbrojnych. W 1948 r. jeden z argentyńskich okrętów ostrzelał jednostkę brytyjską na obszarze, do którego obydwa państwa rościły pretensje. Antarktydą coraz bardziej interesowali się Rosjanie, a w Stanach Zjednoczonych zastanawiano się, czy bezkresnych połaci lodu (blisko 15 mln km kw.) nie wykorzystać do prób broni jądrowej.

Zakrawa na polityczny cud, że ostatecznie światowe mocarstwa zdecydowały o pokojowym rozwiązaniu kwestii Antarktydy. W latach 50. amerykańscy i radzieccy dyplomaci wspólnie przygotowali dokument, który stał się podstawą podpisania Układu Antarktycznego. Współpraca ta była jednym z ważniejszych wspólnych, amerykańsko-sowieckich przedsięwzięć z czasów zimnej wojny.

Układ podpisano 1 grudnia 1959 r. w Waszyngtonie; wszedł on w życie 23 czerwca 1961 r., zaś Sekretariat ONZ zarejestrował go 4 sierpnia 1961 r. Sygnatariuszami było dwanaście państw, które podczas tzw. III Międzynarodowego Roku Geofizycznego (1957-1958) prowadziły badania geograficzne na Antarktydzie (Argentyna, Australia, Belgia, Chile, Francja, Japonia, Nowa Zelandia, Norwegia, RPA, USA, Wielka Brytania i ZSRR (dziś Rosja)).

Tylko lód i pingwiny

Gdy spojrzysz na Arktykę, która ze względu na swoje strategiczne położenie i surowce stała się dziś celem bezwzględnej rywalizacji mocarstw, kwestia Antarktydy wciąż wygląda inaczej. Przynajmniej na razie. Głównym celem Układu było zapewnienie wykorzystania terytorium Antarktydy (obszar objęty umową to ląd i lodowce szelfowe na południe od równoleżnika 60°S) jedynie do celów pokojowych, aby nigdy nie stała się przyczyną międzynarodowych konfliktów.

Zabrania on wszelkich działań o charakterze militarnym, lecz nie wyklucza przebywania na terytorium antarktycznym pracowników wojskowych w celach badawczych. Nie rozstrzyga kwestii związanych z roszczeniami terytorialnymi, ale badania naukowe „mają być wynikiem



Satelitarne zdjęcie Antarktydy. Ten kontynent od dawna budzi wiele emocji ze względu na swoje geopolityczną lokalizację, a także z powodu znajdujących się na nim surowców krytycznych

ANTARKTYDA WOLNA OD WOJEN I EKSPLOATOWANIA SUROWCÓW?

Od podpisania Układu Antarktycznego jedyny niezamieszany na stałe kontynent na świecie ma status neutralnego. A przecież jest kuszącym skarbem surowców: węgla, rud metali, ropy i gazu

Mariusz Grabowski

kiem współpracy, a ich wyniki dostępne dla wszystkich”. Układ zabrania poza tym prób z bronią atomową oraz składowania odpadów radioaktywnych.

Traktat zawarty jest bezterminowo, z kilkoma datami granicznymi, natomiast, zgodnie z art. 12, może być w każdym czasie zmieniony za jednomyślną zgodą wszystkich państw stron mających prawo głosu. Całkiem niedawno, w 2004 r., utworzono stały sekretariat - Antarctic Treaty Secretariat - z siedzibą w Buenos Aires.

Od strony prawnej Układ Antarktyczny ma charakter tzw. otwarty, co oznacza, że może do niego przystąpić każde państwo należące do ONZ,

a za zgodą wszystkich sygnatariuszy również każde inne państwo. Do końca 2022 r., do traktatu przystąpiło 55 państw, w tym - w 1977 r. - Polska. Corocznie odbywające się spotkania konsultacyjne umożliwiają sprawowanie kontroli nad działalnością na Antarktyce. Aby uzyskać prawo głosu, trzeba prowadzić na kontynencie „znaczącą pracę naukowo-badawczą”.

Co ważne, wokół Układu z 1961 r. powstał cały system prawny, zwany Systemem Układu Antarktycznego (ATS, Antarctic Treaty System). W jego ramach funkcjonują m.in.: układ dotyczące ochrony fauny i flory antarktycznej (Agreed Measures

for the Conservation of Antarctic Fauna and Flora); konwencja o ochronie żywych zasobów morskich Antarktyki (Convention for the Conservation of Antarctic Marine Living Resources); konwencja regulująca eksploatację surowców mineralnych na Antarktydzie (Convention on the Regulation of Antarctic Mineral Resource Activities); czy wreszcie tzw. protokół madrycki, o ochronie środowiska naturalnego (Protocol on Environmental Protection to the Antarctic Treaty).

Polska na Antarktydzie

Polska obecność na kontynencie datuje się od 1977 r. To wtedy bowiem powstała tam

Polska Stacja Antarktyczna im. Henryka Arctowskiego, całoroczny ośrodek naukowo-badawczy położona nad Zatoką Admiralicji na Wyspie Króla Jerzego w archipelagu Szetlandów Południowych. Jest kierowany przez Instytut Biochemii i Biofizyki Polskiej Akademii Nauk.

Zespół stacji zmienia się rotacyjnie podczas dwóch zmian: zimowej i letniej. Naukowcy zbierają dane meteorologiczne, ekologiczne (obserwacje ptaków i ssaków płetwonogich), hydrologiczne (na Antarktydzie znajduje się 90 proc. światowych zasobów słodkiej wody), dotyczące struktury ziemskiego pola elektrycznego i glaciologiczne (przede wszystkim badanie tempa tzw. cielenia, czyli erozji Lodowca Lange). Od niedawna badacze zajmują się także monitorowaniem ruchu turystycznego w obszarach polarnych - specyfiki zachowań turystów odwiedzających Antarktykę.

Jak podaje IBB PAN, materiały i dane gromadzone w oparciu o Polską Stację Antarktyczną są w sposób ciągły wykorzystywane w kraju przez ponad 20 placówek naukowych oraz przez instytucje naukowe z 22 krajów.

Pytanie, czy Antarktyda pozostanie terytorium neutralnym, wciąż pozostaje jednak aktualne. Od przynajmniej dwóch dekad obserwuje się zwiększenie intensywności działań w rejonie kontynentu, głównie ze strony mocarstw - USA, Chin oraz Rosji. Wynika to ze strategicznego charakteru tego obszaru, mogącego stanowić punkt wyjścia do rozszerzenia wpływów geopolitycznych.

W ciągu kilku ostatnich lat ruch wokół Antarktydy nabrał tempa. W czerwcu 2024 r. w Murmańsku miało miejsce 6. spotkanie Grupy Roboczej BRICS ds. nauki i technologii oceanicznych i polarnych. Jego tematyka obejmowała badania i rozwój zasobów Oceanu Światowego, w tym „bieżące zmiany w jego głębokich obszarach, wpływ na system klimatyczny oraz stan stref przybrzeżnych”. Antarktydę uznano w Murmańsku za jeden z „priorytetów docelowych”.

W listopadzie tego samego roku odnotowano obecność statku flagowego rosyjskiej floty polarniej „Akademik Fiodorow” w Kapsztadzie, skąd po uzupełnieniu zapasów ruszył w kierunku wybrzeży Antarktydy Zachodniej, do stacji Russkaja. Ciekawostką jest to, że stacja została zamknięta w 1990 r., a obecnie działa tam jedynie automatyczny sprzęt pomiarowy.

Oficjalnie „Akademik Fiodorow”, potężny, blisko 150-metrowy statek-lodołamacz służy do zaopatrywania stacji polarnych i transportu naukowców, nieoficjalnie wiadomo jednak, że od kilku lat Rosjanie używają go do logistyki dla swoich ekip poszukujących na Antarktydzie złóż gazu i ropy.

Wojskowi nie próżnują

Antarktyda kusi złożami i surowcami, ale nie mniej ważnym atutem jest jej położenie, umożliwiające alokację infrastruktury wojskowej. Taki cel ma np. Australia, od lat podnosząca roszczenia terytorialne względem tego kontynentu. Chodzi tu przede wszystkim o obszar tzw. Australijskiego Terytorium Antarktycznego (AAT, Australian Antarctic Territory), obejmującego blisko 42 proc. powierzchni Antarktydy.

Na mocy art. 4 Traktatu Antarktycznego żadne z państw nie może w czasie jego obowiązywania „zgłaszać roszczeń terytorialnych do obszarów znajdujących się na południe od 60°S”. Ale wzorem Australii takie roszczenia wysuwają dziś Norwegia (rości sobie prawo do terytorium Wyspy Piotra I, leżącej na Morzu Bellingshausena, ok. 430 km od wybrzeży Antarktydy), ponadto Chile, Argentyna i Wielka Brytania. Chile i Argentyna nie ukrywają zresztą utrzymywania na tym kontynencie kontyngentów wojskowych, częściowo stałych, częściowo zastronowanych.

W lutym 2024 r. swoją obecność na Antarktydzie zmanifestowały Chiny budując nową stację badawczą nazwaną Qinling Station, tuż obok stacji amerykańskiej McMurdo. Eksperti natychmiast podnieśli alarm dowodząc, że przywódca Chińskiej Republiki Ludowej Xi Jinping chce wykorzystać ośrodek naukowy na Antarktydzie do szpiegowania Zachodu i przechwytywania komunikacji satelitarnej innych krajów.

Co będzie dalej?

Separatystyczne działania niektórych sygnatariuszy Układu Antarktycznego wskazują, że problem przynależności państwowej kontynentu wróci w niedalekiej przyszłości. Konkretnie po roku 2041 r., gdy wygaśnie okres „zamrażający” nowe roszczenia terytorialne. Argentyna, Australia, Chile, Francja, Norwegia, Nowa Zelandia i Wielka Brytania, już dziś samowolnie poszerzają swoje kompetencje, m.in. wbijając do paszportów pieczęć turystom odwiedzającym stacje oraz emitując własne znaczki pocztowe.

W 2048 r. przestanie z kolei obowiązywać oficjalnie zakaz poszukiwań złóż surowców naturalnych, dając państwom całkiem nowe możliwości działania. Ale i dziś zwiększanie dziś swojej obecności na Antarktydzie jest metodą umocnienia przez państwa swojej pozycji negocjacyjnej.

Wynika to z faktu, że na mocy Układu nie można wyegzekwować żadnych konsekwencji dla państw, które zaczęłyby łamać jego postanowienia. Pozostaje on skuteczny jedynie tak długo, jak długo istnieje przekonanie co do jego zasadności.

„ALTERNATYWY 4”. SĄSIEDZKI TYGIEL MADE IN PRL

Jak przedstawić zbiorowy portret mieszkańców kraju na Wiślą schyłku PRL-u, ich przywary, słabości, ale i śmieszności? Stanisław Bareja miał na to odpowiedź – wszak można ich na przykład umieścić w jednym bloku i wyposażyć w skrajnie różne cechy, zachowania czy zawody. Wkrótce minie 40 lat od premiery serialu „Alternatywy 4”

Wojciech Obremski

Wydałoby się, że fabuła serialu nie jest zbyt skomplikowana – oto poznajemy nieznaną dotychczas rodzinę (czasami całe wręcz rodziny), które wyczekują od lat dawno upragnionego mieszkania. Trafiają pod tym samym adresem, na warszawskim Ursynowie, konkretnie w nowo wybudowanym bloku przy ulicy Alternatywy 4. W kolejnych odcinkach obserwujemy ich zmagania związane z niedotrzymaniem terminu oddania budynku do użytku, partactwem robotników czy cwaniactwem urzędników. W tle zaś kolejki po mięso, problemy z prądem, historyczne nawiązania (nie zawsze wygodne ówczesnej władzy), a to wszystko podane w sposób, który nie tylko dawał do myślenia, ale i przede wszystkim bawił. Ot, typowy obraz minionej epoki, odpowiednio odbity w krzywym, barejowskim zwierciadle. Tym razem jednak w formie serialu, co dawało reżyserowi większe pole do popisu. Ale i cenzurze, lecz o tym później.

„Nad wszystkim czuwa gospodarz domu”

Sami mieszkańcy? Mamy tu ich cały wachlarz, na tyle różny pod względem charakterów, wykształcenia, a nawet wieku, że nie mogło zabraknąć między nimi okazji do komicznych (ale i dramatycznych) interakcji. Palmę pierwszeństwa odierżają jednak relacje lokatorów z gospodarzem domu Stanisławem Aniołem, który, przy pomocy sprytnych machinacji, podporządkowuje sobie mieszkańców bloku, sprawując nad nimi realną władzę. Anioł to człowiek, któremu spore ambicje niespecjalnie się spełniły, co próbuje wyładować na sąsiadach i początkowo mu się to nawet udaje. Nie przewidział tylko tego, że jego „podwładni”, jak na Polaków przystało, w obliczu tyranii potrafią się zjednoczyć, zostawiając za sobą wszystkie dotychczasowe niesnaski.



„Alternatywy 4” tak naprawdę doceniono po przełomie ustrojowym, a serial z czasem zyskał status kultowego

Pomysł na „Alternatywy 4” narodził się jesienią 1979 roku, kiedy to przyszły scenarzysta serialu Maciej Rybiński (felietonista i dziennikarz) odbierał klucze do swojego nowego lokum na warszawskim Okęciu. Wiele do życzenia pozostawiała zarówno jakość wykończonych wnętrz, jak i sami sąsiedzi oraz ich wzajemne relacje. Te obserwacje posłużyły Rybińskiemu do stworzenia scenariusza serialu, zaś wspierał go Janusz Płoński, kolega z redakcji czasopisma „ITD” (obaj mieli już na koncie m.in. jeden z odcinków Teatru Sensacji „Kobra”).

– Odpowiedź na nasz pomysł dostaliśmy po dwóch latach. Zamówiono scenariusz, dali nam reżysera, żeby nam pomógł ze scenariuszem. Ale po pierwszym spotkaniu wiedzieliśmy, że ten człowiek, którego nazwiska nie pomnę, jest pozbawiony poczucia humoru. Postawiliśmy się w telewizji. Efekt był taki, że dali nam Bareję. Wtedy już wszystko weszło na dobre tory. Bareja nas uczył pisania scenariusza. On rozumiał ideę tej historii. Pisaliśmy u niego w domu. Napisaaliśmy sześć odcinków. Serial był kręcony w stanie wojennym, co zapewniło

„Alternatywom” świetną reklamę. Pakowaliśmy dużo scen ryzykownych, bo wiedzieliśmy, że nawet jeśli cenzura część wykreśli, to sporo z nich zostanie. Telewizja to tykająca i na szczęście zapłaciła – wspominał Janusz Płoński.

Początkowo serial miał nosić tytuł „Nasz dom”, a jego realizacji podjął się Stanisław Bareja, któremu Telewizja Polska, po sukcesie „Misia”, zezwoliła na reżyserię. Reżyser zaczął od przygotowania scenopisu (opierając się o tekst Rybińskiego i Płońskiego), zmienił również tytuł serialu na „Stanisław Anioł”. Zamiast zakładanych najpierw sześciu, mniej więcej półgodzinnych odcinków, ostatecznie nakręcono dziewięć, a każdy trwa około godziny. Po raz kolejny, już na dobre, zmodyfikowano tytuł, tym razem na „Alternatywy 4”. Skąd ta zmiana? Jak tłumaczył Bareja Rybińskiemu, Polska, jako „kraj na rozstaju dróg”, ma cztery alternatywy (lewo – prawo – góra – dół).

Postać dozorczy, ironicznie nazwanego Aniołem, była uosobieniem wszechobecnej kontroli obywateli przez państwo, zresztą nie od dziś wiadomo, że

gospodarze domów w owym czasie nierzadko współpracowali z milicją czy Służbą Bezpieczeństwa. A pierwowzorem samego Anioła był niejaki Albin Siwak, komunistyczny aparaczyk, wywodzący się z frakcji moczarców, pnący się błyskawicznie po szczeblach kariery.

Początkowo Bareja chciał, by w Anioła wcielił się Krzysztof Kowalewski (odmówił, twierdząc, że rola jest... cieniutka), Ludwik Pak (nakręcono z nim już nawet kilka scen) lub Stanisław Tym, lecz drugi reżyser Andrzej Swat optował za obsadzeniem w tej roli Romana Wilhelmi (Swat podziwiał jego grę w „Kariere Nikodema Dyzmy”). Będąc przy Paku trzeba dodać, że Bareja typował go również do roli Balcerka (ostatecznie został nim Witold Pyrkosz), jednak plan ten pokrzyżowała choroba alkoholowa aktora.

Plejada gwiazd, robot i striptizerka

Blok, który widzimy w serialu, znajduje się przy ulicy Grzegorzewskiej 3 w Warszawie, ale ujęcia jego wnętrza powstały już w hali zdjęciowej. Jednak nadszedł 13 grudnia 1981 roku i atelier stało się jednostką

zmilitaryzowaną. Pracę trzeba było przerwać. Mimo że ekipa powróciła na plan już w 1982 roku (pod ostrą kontrolą władz), to pojawił się kolejny problem – trzeba było ubłagać „Solidarność” o pozwolenie na zwolnienie aktorów z bojkotu telewizji. Udało się. Dzięki temu w „Alternatywach 4” widzimy całą plejadę gwiazd ówczesnego srebrnego (i nie tylko) ekranu; prócz Wilhelmi mamy tutaj: Bożenę Dykiel, Kazimierza Kaczorę, Halinę Kowalską, Jerzego Turka, Mieczysława Voita, Janusza Gajosa, Wiesława Gołasa, Jerzego Kryszaka i wielu innych. W roli czarnoskórego doktoranta Harvardu Lincolna reżyser obsadził pokrytego ciemną substancją Ryszarda Raduszeńskiego. Zaś w roli kolejowego Ewy-1 wcieliła się Wanda Kozera-Hyży, aktorka teatru pantomimy Studia Kineo.

– Słyszałem, że scenarzyści wymyślili motyw z robotem kolejowym przypadkowo. Przeczytali jakąś informację w prasie o facie, który na Ursynowie zbudował w czteropokojowym mieszkaniu w bloku samolot, tylko nie był go w stanie stamtąd wynieść. Wpadli na pomysł wprowadzenia do serialu wynalazcy robota stojącego w kolejkach bardziej potrzebnego w ówczesnym codziennym życiu – mówił Jerzy Bończak na łamach „Faktu”, czyli serialowy wynalazca Manc. Dodajmy, że jego sympatię Ewę, która była grana przez Hannę Bieniuszewicz, raz zastąpiła dublerka.

– W scenie, kręconej w restauracji Kongresowa w Pałacu Kultury, miałam dublerkę, Mariolkę. Była profesjonalną striptizerką, która opracowywała ze mną ten taniec, a przy okazji się zakomplowałyśmy. W serialu miałam tańczyć do rozchylenia się sukienki, zrobić obrót i od tego momentu miał być widoczny szeroki plan, a w nim – już tylko Mariolka. Niestety, sukienka spadła. Zostałam w samych majteczkach, z nagimi piersiami. Widownia konała ze śmiechu na widok piszczącej, wstydlivej striptizerki – śmiała się aktorka.

Bareja w na swój sposób odwdzieczył się „Solidarności”, wpłatając sprytnie zawołowane aluzje i żarty polityczne. Przykład? Mający konszachty z opozycją profesor Dąb-Rozwadowski mówi w pewnym momencie do słuchawki: „Adam, spokojnie, nie jękać się, co się stało?”.

Kolaudacja serialu nastąpiła jeszcze pod koniec 1982 roku, lecz jej wynikiem była długalista z rzeczami do poprawki (bądź wyrzucenia).

Cenzura i lewe kasety

Decydentem nie przypadła do gustu scena, w której towarzyszy Winnicki opowiada kawał o parówce w d... , nie spodobało się także zakładanie podsłuchu u profesora czy (niesławny) klub lokatora. Cenzorów uwiierał też moment, w którym Winnicki daje sąsiadom wykład o sposobach manipulacji przy użyciu mediów, ponadto chciano, by Bareja dodał... zakończenie z morałem.

Co ciekawe, nie doszukano się faktu, że postaci grane przez Wiesława Gołosa i Mieczysława Voita podczas swoich dysput rozmawiają o zbrodni katyńskiej czy niechlubnej roli Armii Czerwonej w powstaniu warszawskim.

Koniec końców batalia z cenzorami trwała aż do jesieni 1986 roku, gdy wyemitowano pierwszy odcinek.

Wcześniej jednak serial krążył w podziemnym obiegu na kasetach VHS, skopiowany po cichu przez pracowników telewizji, co paradoksalnie ponoć przyspieszyło decyzję o oficjalnej emisji.

Po premierze, jak to często bywało z produkcjami Stanisława Barei, na głowę reżysera posypały się gromy. Że słaba konstrukcja fabuły, że chaotyczny montaż, że brak spójności itd. Nie przeszkadzało to w świetnym odbiorze serialu przez widzów – oglądalność sięgała 75 procent.

Niesławną kartą w historii serialu jest... jego kontynuacja, nosząca tytuł „Dylematu 5”, której pierwszy odcinek nadano 1 maja 2007 roku. Reżyserem miał być Wojciech Smarzowski, ostatecznie został nim Grzegorz Warchoła (w oryginalnych „Alternatywach 4” grał redaktora). Występuje tu wielu aktorów znanych z oryginału, lecz serial zebrał tak złe recenzje i miał do tego stopnia druzgocący odbiór, że zakończono jego emisję na zaledwie trzech odcinkach.

„Alternatywy 4” tak naprawdę doceniono po przełomie ustrojowym, a serial z czasem zyskał status kultowego. 13 września 2014 roku cykl ponownie gościł w telewizji, tym razem w wersji zrekonstruowanej cyfrowo i uzupełnionej o usunięte przez cenzurę sceny, które odnaleziono w archiwach Telewizji Polskiej. Dzięki temu produkcja może nadal pełnić rolę swoistej kroniki tamtych, nie tak bardzo przecież szarych, czasów.



Jak mówić, żeby ludzie chcieli słuchać
Terry Szuplat pisał przemówienia dla Baracka Obamy. W tej książce zdradza tajniki swojego warsztatu.
Terry Szuplat „Sztuka mówienia. Spraw, żeby cię słuchano – sekrety speechwritera Białego Domu”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 69,99 zł



Nieustanna walka o własny talent
Beletrystyczna opowieść o Tadeuszu Millerze, piosenkarzu lat między- i tuż powojennych. Historia walki o możliwość realizacji własnego talentu, a przy okazji pejzaż Polski tych lat.
Sylwia Trojanowska „Król tanga”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Nowe szaty mężczyzn
Świat szybko redefiniuje się w wielu obszarach - od polityki, przez gospodarkę po życie społeczne. Zmienia się też rola mężczyzn. Ta książka opisuje, w jaki sposób.
Scott Galloway „Notatki o byciu mężczyzną”, wyd. Zysk i s-ka, Poznań 2026, cena 59,99 zł



Gdy śmierć zabiera dziecko
Ta powieść ukazała się już po śmierci autora w 1955 r. - ale przyniosła mu nagrodę Pulitzera. Powieść ma już kilkadziesiąt lat, jednak jej uniwersalny wydźwięk - śmierć dziecka - ciągle aktualny.
James Agee „Śmierć w rodzinie”, wyd. Materia, Poznań 2026, cena 59,90 zł



Borges składa teksty Kiplinga
Zbiór opowiadań Kiplinga skomponowany przez innego giganta literatury - Luisa Borgesa. Otrzymujemy nietypowy portret Imperium Brytyjskiego z lat jego zenitu.
Rudyard Kipling „Najlepsze opowiadanie na świecie”, wyd. PIW, Warszawa 2026, cena 75 zł



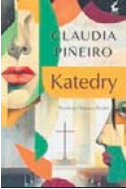
Trudne powojenne losy
Polska tuż powojenna. Każdy jest po przejściach, każdy ma jakąś gorzką opowieść - i z tym bagażem układa sobie życie. Dotyczy to też Marianny i Franciszka, którzy spotykają się w cyrku.
Anna Fryczkowska „Cyrkownia Marianna”, wyd. W.A.B., Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Szpital psychiatryczny widziany od środka
Książka trudna. Napisała ją antropolożka, która z powodu ciężkiej depresji trafiła do szpitala psychiatrycznego. Zapis jej obserwacji.
Patrycja Trzeszczyńska „Kobiety z oddziału 5B. Intymny reportaż ze szpitala psychiatrycznego”, wyd. Mando, Kraków 2026, cena 59,90 zł



Historia wcale nie tak oczywista
Historia dzieje się też w sypialniach. Ta książka zbiera najbardziej pikantne zdarzenia z dziejów. Od Piastów, przez królewskie łoża, po czasy bardziej współczesne.
Sławomir Koper „Asceza, rozpusta, zbrodnia”, wyd. Fronda, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Książka jak film „Rashōmon”
Powieść skonstruowana w podobny sposób do słynnego filmu „Rashōmon” Kurosawy. Siedem osób opowiada historię morderstwa 17-letniej dziewczyny ze swojej perspektywy. Kto zabił?
Claudia Pineiro „Katedry”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł



Sprawy się komplikują, Elkin wchodzi do gry
Thriller z ulubioną bohaterką Gardner - Frankie Elkin - w roli głównej. Akcja rozgrywa się w USA, a Elkin musi się dowiedzieć, co stało się z mieszkającą tam Afganką.
Lisa Gardner „Pocałunek na pożegnanie”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Gdy nagle ginie znany piłkarz
Komedia kryminalna pasująca do trwającego właśnie Mundialu. W jej centrum znajduje się piłkarz. Wprawdzie nie żyje, ale śledztwo wyjaśniające okoliczności śmierci trwa.
Alek Rogoziński „Śpij kochany, śpij”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Conan wraca do swoich korzeni
Powrót do legendy Conana. Ten tom jego przygód napisał w 2022 r. Chronologicznie stanowi on prequel tekstu „Czerwone ćwieki” napisanego przez twórcę Conana Roberta E. Howarda.
Stephen Michael Stirling „Conan. Krew węża”, wyd. Vesper, Poznań 2026, cena 69,90 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 94 347 35 12

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin:

ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12

Oddział Słupsk:

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03

Oddział Szczecin:

Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA

- FINANSY/BIZNES
- NAUKA
- PRACA

- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA

- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY

- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY

- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA

- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

Nieruchomości

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM domek letniskowy (pół bliźniaka) z pełnym wyposażeniem nad jez. Długie w Krągu od strony drogi do Polanowa. Pow. 35m² z krytym tarasem. Współwłasność pomostu. Metalowy magazynek, łódka z siln. elek. na nowej przyczepce oraz rower elektryczny GANT. tel. 606-675-025.

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

GOSPODARSTWA

SPRZEDAM ziemię rolną: pszenrol. com.pl

Praca

ZATRUDNIĘ

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE_DACHÓW. 788-016-988.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja,cisza spokój, natura, miodowyraj.pl 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁĘBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

OPRÓŻNIANIE, sprzątanie, wywóz starych niepotrzebnych rzeczy z mieszkań, garaży, piwnic, altanek itp. Tel 512550080

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

CZYTELNIA

Historia prześladowania wilków w Polsce

Krzysztof Potaczała, pisarz i dziennikarz mieszkający w Ustrzykach Dolnych, a więc specjalista od Bieszczadów, zajął się w swojej nowej książce wilkami. Konkretnie ich historią na terenie Polski.

Eliminować? A może chronić?

„Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią to nie tylko opis złej relacji, jaka przez wieki łączyła homo sapiens z canis lupus. To nie jest tylko opowieść o zwierzęciu, ale przede wszystkim o lustrze, w którym odbijają się nasze lęki, stereotypy i zmieniające się podejście do świata natury, w tym przypadku do wilków. Wilk bowiem od wieków budził w człowieku sprzeczne emocje - od podziwu po paniczny lęk. W polskiej świadomości, zakorzenionej w ludowych podaniach i baśniach, drapieżnik ten często przybierał oblicze ucieleśnionego zła.

W XX w., kiedy nauka i postęp technologiczny stały się dogmatami, archaiczny strach przybrał formę zorganizowanej akcji. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z grudnia 1927 r., określające „polowanie” jako „akt przywłaszczenia zwierzyny”, legło u podstaw tragicznej polityki. Potem, w czasach PRL-u, ta ideologia przerodziła się w szeroko zakrojoną „akcję wilczą”, której celem i efektem była masowa eliminacja gatunku.

Wilka - pisze Potaczała - postrzegano jako szkodnika, zagrożenie dla inwentarza i, co paradoksalne, jako symbol do wytępienia w imię postępu, za ciemnej komuny nawet „walki klasowej”. Myśliwi, chłopci, a nawet politycy z Warszawy angażowali się w tę bezlitosną kampanię, czyniąc z polowania na wilki krwawy sport, maskowany społeczną powinnością.

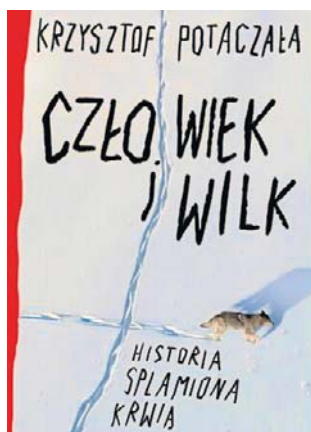
Wilki są i jest ich coraz więcej

Obecnie, głównie dzięki ścisłej ochronie gatunkowej, liczebność i zasięg występowania wilków w Polsce wzrasta. O ile w 2001 r., na podstawie wyników ogólnopolskiej inwentaryzacji wilków (prowadzonej przez pracowników nadleśnictw i parków narodowych, a koordynowanej przez Zakład Badania Ssaków PAN) jego populację oceniano na 463-564 osobników, to już w 2019 r. oficjalne dane, podawane przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska mówiły już o liczebności wynoszącej ok. 2 tys. osobników.

W raporcie Large Carnivore Initiative for Europe IUCN (jej celem jest ochrona i przywrócenie populacji dużych drapieżników), na podstawie tzw. ekstrapolacji na zasięg stałego występowania gatunku danych dotyczących średnich zagęszczeń populacji wilka z publikacjach naukowych, oceniono liczebność tego gatunku w Polsce (w sezonie 2022/2023), od 2 tys. 866 do 4 tys. 270 zwierząt.

W tej wylizance zaszyfrowane są prawdziwe ciekawostki. Najnowsze wyniki badań nad wilkami w województwie pomorskim pokazują np., że w miejscowej populacji rośnie udział osobników z tzw. populacji bałtyckiej, czyli ze wschodniej części Polski, ale też z Litwy i Białorusi. To dane z Katedry Ekologii i Zoologii Uniwersytetu Gdańskiego przedstawione podczas konferencji naukowej „Wilki blisko nas. Koegzystencja ludzi i wilków w pomorskich lasach” zorganizowanej w listopadzie 2025 r.

margra



Krzysztof Potaczała, „Człowiek i wilk. Historia splamiona krwią”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 59,99 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

ANDRZEJ PIASECZNY

Okłamywał dziewczyny

Popularny piosenkarz w 2021 roku dokonał publicznego coming outu i zadeklarował, że jest gejem. Obecnie mieszka ze swym stałym partnerem w domu pod Kielcami. W przeszłości przyznawał się jednak do związków z kobietami. Wypomniano mu to ostatnio, kiedy był gościem podcastru „Wojewódzki & Kędziński”.

W odpowiedzi Piaseczny powiedział: - Miałem kilka dziewczyn. To się nie miało prawa udać i się nie udało. Ludzie rozstają się nie tylko z przyczyn wielkich. Niestety, muszę się do czegoś przyznać, bo kilka razy w życiu zrobiłem coś takiego, że - nie jest to chwalebne zupełnie - używałem różnych, nieprawdziwych powodów. Wymyślałem jakieś głupoty, żeby ułatwić sobie rozstanie. Nie potrafiłem wielokrotnie w przeszłości być prawdziwy i nie potrafiłem powiedzieć czegoś, co powinno paść - stwierdził.

KLAUDIA HALEJCIO

Ma chorego męża

Jeszcze niedawno media rozpisywały się o ślubie Klaudii Halejcio z Oskarem Wojciechowskim. Teraz przedsiębiorca niespodziewanie trafił do szpitala i opublikował na Instagramie poruszające wyznanie. „Wczoraj spędziłem noc na SOR-ze. Nie z wypadku, nie z kontuzji, nie z niczego, co mógłbym przewidzieć. Obudziłem się w nocy, bo zawołało mnie dziecko. Wstałem z łóżka i serce postanowiło mi powiedzieć coś, czego nie miałem czasu słuchać od lat. Migotanie przedścionków. Potwierdzone na EKG. Coś, co kojarzyłem z ludźmi dużo starszymi ode mnie. Mam 34 lata” - wyznał. W dalszej części wpisu zasugerował, że problemy wynikły z przemęczenia pracą, za które zapłacił utratą zdrowia. „Cena zawsze jest. Nie zawsze widać ją od razu” - podsumował.

MARIOLA BOJARSKA

Wyposaży wnuczki

Znamy ją jako telewizyjną dziennikarkę, ale też prekur-



Sandra Kubicka żali się, że musi oglądać wszystkie mecze na mundialu. Wszystko przez narzeczonego

sorkę fitnessu w Polsce. Od dekad buduje swą pozycję w polskim show-biznesie, nie ukrywając, że lubi luksus. Dziś Mariola Bojarska-Ferenc może pochwalić się imponującą kolekcją ubrań, torebek i biżuterii. - Ja zawsze lubiałam być elegancką kobietą. Moi synowie mówią czasami: mamo, trochę przesadzasz, po co tyle wydajesz? Ale ja im odpowiadam, że jedni kolekcjonują samochody, inni zegarki, obrazy czy filizanki, a ja lubię dobrze wyglądać - tłumaczy w „Fakcie”. A zapytana co się stanie z jej kosztownościami w przyszłości, odpowiada bez wahania: - Ja mam trzy wnuczki, wszystko im zostawię w spadku, to będzie rozpisane. Na pewno chciałabym zostawić jakieś takie gadzety swoim wnuczkom na pamiątkę, bo fajnie mieć torbę, naszyjnik, pierścionek czy zegarek po babci.

SANDRA KUBICKA

Przeżywa męki

Rozkwit nowej znajomości celebrytki z przedsiębiorcą Adamem Zaorskim przypadł akurat na czas obecnego mundialu. A ponieważ mężczyzna jest wielbicielem futbolu, ogląda niemal wszystkie mecze. Chcąc nie chcąc, Kubicka musi towarzyszyć.

Ostatnio opublikowała na InstaStories filmik, na którym w humorystycznym tonie poskarżyła się na swój los. - Przez ostatnie dni widziałem moje męki mundialowe. W weekend, jak byłam taka mega zmęczona, chciałam obejrzeć sobie jakąś głupo-

tkę, musiałam siedzieć i oglądać historię mundialu i geniusz Messiego. Codziennie słucham, komu kibicujemy, dlaczego im kibicujemy. Ja nie wiem nawet, kto gra, ale kibicujemy. I żeby podsumować te męki, dostałam właśnie maila, że mojemu partnerowi chcą wysłać paczkę PR-ową, mundialową. Nie mi, jemu. Żeby mnie dobić. Gdzie tu jest sprawiedliwość? - obwieściła.

GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA

Współczuje pacjentom

Aktorka od dawna chętnie komentuje polską rzeczywistość w swych mediach społecznościowych. Dzieli się osobistymi przemyśleniami i nie gryzie się w język, gdy coś wyraźnie wyprowadzi ją z równowagi. Tak było ostatnio, kiedy zderzyła się z realiami polskiej służby zdrowia.

Szapółowska nagrała się po wizycie w szpitalu, dokąd udała się z przyjacielem. - Mamy skierowanie do hematologa, który ma wydać dalszą decyzję w sprawie badań na cito. Okazuje się, że aby dostać się do tego lekarza, trzeba czekać do sierpnia przyszłego roku - powiedziała oburzona. I dodała: - Nie wiem, co się dzieje i jak ten kraj stoi na głowie, ale współczuję i lekarzom, i pacjentom. To jest po prostu skandaliczne, co się dzieje i żeby na cito trzeba było czekać prawie półtora roku!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Intuicja wskaże właściwy kierunek. Horoskop dzienny mówi, że warto zaufać sobie i uniknąć pośpiechu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie Twoim atutem. Horoskop na dziś wróży, że nieoczekiwane spotkanie poprawi Ci humor.

Baran (21.03 - 19.04)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny na piątek stanowczo radzi nie rezygnować z planów mimo chwilowych przeszkód.

Byk (20.04 - 20.05)

Dzień sprzyja nauce i podróżom. Horoskop dzienny radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i inspiracje.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Emocje mogą być o wiele silniejsze niż zwykle. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zachować rozwagę przy podejmowaniu decyzji.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach poprawi nastroj. Horoskop dzienny na piątek mówi, że warto znaleźć czas na rozmowę oraz krótki odpoczynek.

Lew (23.07 - 22.08)

Drobne szczegóły będą dziś kluczowe. Horoskop dzienny wróży, że dobra organizacja zapewni Ci spokojny dzień.

Panna (23.08 - 22.09)

Pewność siebie pomoże osiągnąć cel. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się przejąć inicjatywy w ważnej sprawie.

Waga (23.09 - 22.10)

Skup się na sprawach domowych. Horoskop dzienny na piątek zapowiada, że bliska osoba okaże wsparcie w ważnym dla Ciebie temacie.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Czeka Cię ciekawa wymiana zdań. Horoskop dzienny wyraźnie wróży, że nowe pomysły mogą otworzyć przed Tobą nowe możliwości.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokojne tempo pozwoli uniknąć błędów. Horoskop na dziś zapowiada, że wieczór będzie sprzyjać relakso- wi i dobrym wiadomościom.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na piątek to wskazówka, by zaufać intuicji. Ważna rozmowa przyniesie dzisiaj korzyści.

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie: myśl Honoriusza Balzaka.

ROZWIĄZANIE: DIAMENT NIE ZNA SWOJEJ WARTOŚCI.

Australia Tony’ego Popovicia niebezpieczna dla każdego

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA Australia w pierwszym meczu pokonała faworyzowaną Turcję 2:0, a w drugim zagra z USA o awans do 1/16 finału MŚ.

Przeciw Turcji zaszokowały decyzje selekcjonera Tony’ego Popovicia, który uczestniczył w finałach MŚ 2006 jako piłkarz. Popović na ławce posadził kapitana kadry – Mathewa Ryana, a w bramce jego miejsce zajął Patrick Beach z Melbourne City. – Tego mało kto się spodziewał, ale Popović nie ukrywa, że buduje bardzo młody zespół. Mentalnie obecna ekipa Australii jest szalenie mocna, do tego na pewno bardzo dobrze zorganizowana w defensywie – uważa Piotr Piotrowski, który od wielu lat mieszka w Brisbane i jest związany z ACU Football Club z niższej ligi Queensland. W Vancouver Turcy bili głową w australijski mur i już do przerwy przegrywali po голу 20-lletniego Nestory’ego Irankundy. Asystował mu urodzony w Belgii Paul Okon-Engstler. Irankunda, zawodnik Watfordu, niegdyś rezerw Bayernu Monachium to jeden z symboli przemian w kadrze Australii. Świetnie wyszkolony technicznie w sezonie 2025/26 strzelił 4 gole w Championship. Po голу Australijczycy świadomie oddali inicjatywę Turcji, pasowała im gra z kontry i w dru-



FOT. EPA/PAP

20-lletniego skrzydłowego Nestory’ego Irankundy nie zdołał powstrzymać turecki gwiazdor Hakan Calhanoglu

giej odsłonie cieszyli się z kolejnej bramki – autorstwa Connora Metcalfe, który z St. Pauli zanotował spadek z Bundesligi. Vincenzo Montella nie umiał znaleźć sposobu na team Popovicia, po przerwie na boisko wpuścił niebędącego jeszcze w pełni sił skrzydłowego Juventusa, Kennana Yildiza, który w ofensywie

wsparł Arde Gulera z Realu Madryt. Ćwierćfinałści Euro 2024 dwoili się i troili, ale gdy dochozili do okazji zatrzymywał ich kapitalnie dysponowany Beach, który mógł czuć się jak we śnie. – Ryan aktualnie jest bramkarzem Levante, grał też w FC Brugge, Valenci, Brighton, miał epizod w Arsenalu, na mundia-

lach 2014, 2018, 2022 zaliczył komplet występów w kadrze. Popović uznał, że obecnie lepiej prezentuje się mało znany Beach i wystawił go na Turcję. Okazało się, że trafił w dziesiątkę – podkreśla Piotrowski, a piłka nożna dzięki takim występom reprezentacji Australii zyskuje w tym kraju na popularności. Soccer rządzi, gdy rozgrywane są finały mistrzostw świata czy Puchar Azji, ale ma aspiracje być stałe numerem 1. Australijczycy to ludzie wielkiej wiary, w telewizji nie jeden ekspert mówił, że zespół Popovicia stać na ćwierćfinał. Obecny selekcjoner rozegrał w kadrze seniorów Australii 58 meczów, jego asystenci też mają mocne CV – Hayden Foxe zaliczył 11 występów w „Socceroos”, Paul Okon – 28, a Mile Jedinak, legenda Crystal Palace – 79. Australia Popovicia momentami przypomina solidny zespół angielskiej Championship, ze świetnie dopracowanymi stałymi fragmentami, bardzo waleczny, broniący ofiarnie. Z wyjściowej jedenastki na Turcję na Wyspach Brytyjskich obecnie pracodawców mają: Harry Souttar (Leicester City), Cameron Burgess (Swansea City), Irankunda (Watford), Mohamed Toure (Norwich). – Popović korzysta z zawodników z lig różnych krajów, a jako całość tworzą zwartą, dobrze zorganizowaną grupę. Australia to szalenie trudny przeciwnik dla każdego – podkreśla Piotrowski. ©

Druga runda fazy grupowej z hitem USA – Australia na początek

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W czwartek rozpoczęła się druga seria meczów grupowych mistrzostw świata 2026 w USA, Kanadzie i Meksyku. Wylonione zostaną pierwsze drużyny, które uzyskają awans do 1/16 finału.

Hitowo zapowiada się dzisiejszy mecz współgospodarzy mundialu USA z Australią, które efektownie wygrały na początek turnieju i ewentualny zwycięzca spotkania w Seattle zapewni sobie występ w fazie pucharowej. Interesująco rokuja mecze Holandia – Szwecja i Niemcy – Wybrzeże Kości Słoniowej.

WKRÓTCE ZAGRAJĄ:

- Grupa C**
20.06, 0:00 Szkocja - Maroko (TVP2, TVP Sport)
20.06, 2:30 Brazylia - Haiti (TVPI, TVP Sport)
- Grupa D**
19.06, 21:00 USA - Australia (TVPI, TVP Sport)
20.06, 5:00 Turcja - Paragwaj (TVP2, TVP Sport)
- Grupa E**
20.06, 22:00 Niemcy - WKS (TVPI, TVP Sport)
21.06, 2:00 Ekwador - Curaçao (TVP2, TVP Sport)
- Grupa F**
20.06, 19:00 Holandia - Szwecja (TVPI, TVP Sport)
21.06, 6:00 Tunezja - Japonia (TVP2, TVP Sport)
- Grupa G**
21.06, 21:00 Belgia - Iran (TVP2, TVP Sport)
22.06, 3:00 N. Zelandia - Egipt (TVPI, TVP Sport)
- Grupa H**
21.06, 18:00 Hiszpania - Arabia S. (TVP2, TVP Sport)
22.06, 0:00 Urugwaj - WZP (TVP2, TVP Sport)
- © P



FOT. EPA/PAP

W pierwszym meczu Amerykanie zaprezentowali efektowny i efektywny futbol w meczu z Paragwajem

Piłkarskie mistrzostwa świata w statystykach. Tabele, punkty, gole

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Za nami pierwsze rozstrzygnięcia na mundialu w USA, Meksyku i Kanadzie. Jak tegoroczne mistrzostwa świata wyglądają w liczbach?

GRUPA A

Wyniki: Meksyk - Republika Południowej Afryki 2:0 (Quinones 9, Jimenez 67), **Korea Południowa - Czechy 2:1** (Hwang In-Beom 67, Oh Hyeon-Gyu 80 - Krejci 59).

1. Meksyk	1	3	2-0
2. Korea Południowa	1	3	2-1
3. Czechy	1	0	1-2
4. RPA	1	0	0-2

GRUPA B

Wyniki: Katar - Szwajcaria 1:1 (Muheim 90+4 - Embolo 17), **Kanada - Bośnia i Hercegowina 1:1** (Larin 78 - Lukić 21).

1. Szwajcaria	1	1	1-1
2. Kanada	1	1	1-1
3. Katar	1	1	1-1
4. Bośnia i Hercegowina	1	1	1-1

GRUPA C

Wyniki: Brazylia - Maroko 1:1 (Vincius Junior 32 - Saibari 21), **Haiti - Szkocja 0:1** (McGinn 28).

1. Szkocja	1	3	1-0
2. Maroko	1	1	1-1
3. Brazylia	1	1	1-1
4. Haiti	1	0	0-1

GRUPA D

Wyniki: USA - Paragwaj 4:1 (Bobadilla 7, Balogun 31, 45+3, Reyna 90+8 - Mauricio 73), **Australia - Turcja 2:0** (Irankunda 27, Matcalfe 75).

1. USA	1	3	4-1
2. Australia	1	3	2-0
3. Turcja	1	0	0-2
4. Paragwaj	1	0	1-4

GRUPA E

Wyniki: Niemcy - Curaçao 7:1 (Nmecha 6, Schlotterbeck 38, Havertz 45+5, 88, Musiala 47, Brown 68, Undav 83 - Comenencia 21), **Wybrzeże Kości Słoniowej - Ekwador 1:0** (Diallo 90).

1. Niemcy	1	3	7-1
2. WKS	1	3	1-0
3. Ekwador	1	0	0-1
4. Curaçao	1	0	1-7

GRUPA F

Wyniki: Holandia - Japonia 2:2 (van Dijk 51, Summerville 64 - Nakamura 57, Kamada 89), **Szwecja - Tunezja 5:1** (Ayari 7, 90+6, Isak 30, Gyokers 59, Svanberg 84 - Rekkik 43).

1. Szwecja	1	3	5-1
2. Japonia	1	1	2-2
3. Holandia	1	1	2-2
4. Tunezja	1	0	1-5

GRUPA G

Wyniki: Belgia - Egipt 1:1 (Ashour - Hany 66 samobój), **Iran - Nowa Zelandia 2:2** (Just 7, 54 - Rezaeian 32, Mohebbi 64).

1. Nowa Zelandia	1	1	2-2
2. Iran	1	1	2-2
3. Belgia	1	1	1-1
4. Egipt	1	1	1-1

GRUPA H

Wyniki: Hiszpania - Republika Zielonego Przylądka 0:0; Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1 (Al-Amri 41 - Araujo 80).

1. Arabia Saudyjska	1	1	1-1
2. Urugwaj	1	1	1-1
3. Hiszpania	1	1	0-0
4. Zielony Przylądek	1	1	0-0

GRUPA I

Wyniki: Francja - Senegal 3:1 (Mbappe 66, 96, Barcola 82 - Mbaye 95), **Irak - Norwegia 1:4** (Husein 38 - Haaland 28, 42, Ostigard 75, Hussein 98 samobój).

1. Norwegia	1	3	4-1
2. Francja	1	3	3-1
3. Senegal	1	0	1-3
4. Irak	1	0	1-4

GRUPA J

Wyniki: Argentyna - Algieria 3:0 (Messi 16, 60, 75), **Austria - Jordania 3:1** (Schmid 21, Al-Arab 74 samobój, Amautović 100 z karnego, Olwan 49).

1. Argentyna	1	3	3-0
2. Austria	1	3	3-1
3. Jordania	1	0	1-3
4. Algieria	1	0	0-3

GRUPA K

Wyniki: Portugalia - DR Konga 1:1 (Neves 6 - Wissa 45+5), **Uzbekistan - Kolumbia 1:3** (Fayzullaev 60 - Munoz 40, Diaz 65, Campaz 90+9).

1. Kolumbia	1	3	3-1
2. DR Konga	1	1	1-1
3. Portugalia	1	1	1-1
4. Uzbekistan	1	0	1-3

GRUPA L

Wyniki: Ghana - Panama 1:0 (Yirenkyi 90+5), **Anglia - Chorwacja 4:2** (Kane 12 z karnego, 42, Bellingham 47, Rashford 85 - Baturina 36, Musa 45+5).

1. Anglia	1	3	4-2
2. Ghana	1	3	1-0
3. Panama	1	0	0-1
4. Chorwacja	1	0	2-4

KLASYFIKACJA STRZELCÓW

3 gole
Leo Messi (Argentyna);

2 gole:
Folarin Balogun (USA), Kai Havertz (Niemcy), Yasin Ayari (Szwecja), Elijah Just (Nowa Zelandia), Erling Haaland (Norwegia), Kylian Mbappe (Francja), Harry Kane (Anglia);

1 gol:
Deniz Undav, Nathaniel Brown, Jamal Musiala, Felix Nmecha, Nico Schlotterbeck (Niemcy), Hwang In-Beom, Oh Hyeon-Gyu (Korea Pld.), Livano Comenencia (Curaçao), Briel Embolo (Szwajcaria), Nestor Irankunda, Connor Metcalfe (Australia), Julian Quinones, Raul Jimenez (Meksyk), Keito Nakamura, Daichi Kamada (Japonia), Ladislav Krejci (Czechy), Cyle Larin (Kanada), Jovo Lukić (Bośnia), Mauricio (Paragwaj), Omar Rekkik (Tunezja), John McGinn (Szkocja), Giovanni Reyna (USA), Ismael Sibari (Maroko), Vinicius Junior (Brazylia), Crysencio Summerville, Virgil van Dijk (Holandia), Amad Diallo (WKS), Alexander Isak, Mattias Svanberg, Viktor Gyokeres (Szwecja), Emam Ashour (Egipt), Ramin Rezaeian, Mohammad Mohebbi (Iran), Abdulleh Al-Amri (Arabia Saudyjska), Maxi Araujo (Urugwaj), Leo Ostigard (Norwegia), Aymen Hussein (Irak), Bradley Barcola (Francja), Ibrahim Mbaye (Senegal), Romano Schmid, Marko Amautović (Austria), Ali Olwan (Jordania), Joao Neves (Portugalia), Yoane Wissa (Demokratyczna Republika Konga), Jude Bellingham (Anglia), Marcus Rashford (Anglia), Martin Baturina (Chorwacja), Petar Musa (Chorwacja), Abbsobek Fayzullaev (Uzbekistan), Daniel Munoz (Kolumbia), Luis Diaz (Kolumbia), Jaminton Campaz (Kolumbia), Caleb Yirenkyi (Ghana),

gole samobójcze:
Damian Bobadilla (Paragwaj - w meczu z USA) Mohamed Hany (Egipt - w meczu z Belgią), Aymen Hussein (Irak - w meczu z Norwegią), Yazan Al-Arab (Jordania - w meczu z Austrią). © P

SPORT

www.sportowy24.pl

SPORT I REKREACJA

Runmageddon Szczecin przy Jelenim Stawie już w sobotę i niedzielę.

Podczas Runmageddonu w Szczecinie uczestnicy mogą wziąć udział w formu-
łach:

- Intro (dystans 3 km, 15 prze-
szkód) - sobota, godz. 15.
W ramach formuły odbędzie

się również seria Intro To-
gether dla młodzieży (plus 12
lat) i dorosłej osoby
- Rekrut (6 km, 30 przeszkód)
- w sobotę od godz. 7.30
do godz. 13
- Runmageddon (12 km, 50

przeszkód) - niedziela
od godz. 7.30.
Swoje starty będą mieć rów-
nież dzieci (w sobotę od 12
i w niedzielę od 11) oraz ro-
dziny (w niedzielę od 13).
Zapisy na stronie i w biurze.

PIŁKA NOŻNA

Mirand Iskierka Szczecin

przegrał półfinał baraży o 3.
ligę z Polonią Chodzież 2:3
i tym samym szczeciński ze-
spół pozostanie w 4. lidze.
Bezpośredni awans do 3. ligi
uzyskał Bałtyk Koszalin (wra-
ca tam po 4 latach).

Kacper Smoliński przestał być Portowcem, a został Góralem. Ten moment musiał nadejść

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

PIŁKA NOŻNA. Pogoń Szczecin nie zdecydowała się przedłużyć umowy z 25-letnim pomocnikiem Kacprem Smolińskim, który bardzo szybko znalazł sobie nowy klub.

Za pracowitość, oddanie dla klubu, charakter - chwalił go Kosta Runjaic i kolejni trenerzy Pogoni. W pewnym momencie Runjaic nawet podkreślał, że w zespole nie ma zawodnika o lepszych parametrach wydolnościowych.

Czemu więc Kacper Smoliński w 6 lat uzbierał 81 występów w pierwszym zespole Pogoni (72 mecze w PKO Ekstraklasie i 4 gole, 8 spotkań w Pucharze Polski i 2 gole oraz 1 występ w europejskich pucharach)? Z dwóch powodów: pierwszy - konkurencja w środku pomocy była duża, drugi - ogromny pech zawodnika.

Smoliński to wychowanek Pogoni. Zadebiutował w pierw-



Kacper Smoliński (w centrum) za pracowitość był ceniony przez sympatyków Pogoni

szym zespole 29 czerwca 2020 z Cracovią, dwa tygodnie później ze Śląskiem zdobył swojego pierwszego gola w elicie. W ko-

lejnym sezonie grał sporo (27 występów, 8 razy w „11”) i tak miało być dalej, ale we wrześniu 2021 doznał ciężkiej kontuzji kolana.

8 miesięcy się leczył. Wrócił do gry, znów zaczął grać, ale we wrześniu 2022 kolejna kontuzja kolana i znów długa przerwa.

Znów wrócił do gry, walczył o minuty w pierwszym zespole, ale kolejni trenerzy - może z obaw o zdrowie zawod-

nika, a może z innych powodów - nie stawiali już tak ochoczo na Smolińskiego.

Z końcem sezonu 2025/26 kończył mu się kontrakt z Pogonią. Klub nie kwapił się, by proponować nową umowę. Jedną z opcji było, by Smoliński pozostał w Pogoni, ale był liderem drugiej drużyny. W końcówce ostatnich rozgrywek pełnił taką rolę, robił co mógł, by uratować rezerwy przed spadkiem, ale wcześniejsze straty były za duże. I było jasne, że z Dumą Pomorza pożegna się.

- Dziękujemy za wszystko, „Smoła”! Zarząd klubu oraz pracownicy życzą Ci powodzenia w dalszej karierze - zakomunikowała Pogoń.

Długo nie szukał sobie nowego miejsca. Zdecydował się przyjąć propozycję beniaminka I ligi - Podbeskidzia Bielsko-Biała. Już został zaprezentowany w charakterystycznej czapce góralskiej. Podpisał roczny kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny rok.

©P

King i Spójnia kompletują polską rotację

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

KOSZYKÓWKA. Ekstraklasowy King nie zakontraktował jeszcze żadnego nowego zawodnika. Rozmowy trwają i być może szybko zostaną zakończone.

King rundę zasadniczą zakończył na 2. pozycji, więc oczekiwania były spore. W ćwierćfinale przykra niespodzianka i porażka z Zastalem Zielona Góra (zastalowcy walczą teraz o złote medale). W ćwierćfinałach drużynie brakowało zdrowia (problemy z kontuzjami, urazami), ale i nie do końca sprawdził się stworzony model zespołu. W klubie też to zostało przeanalizowane i stąd decyzja o rozstaniu z rozgrywającym z Jovanem Novakiem. Serb miał jeszcze ważny kontrakt, ale za porozumieniem stron

umowę rozwiązano. Trener Maciej Majcherek pytany, z których z obcokrajowców chciałby kontynuować współpracę wymieniał głównie Nemanję Popovicia i Noah Freidela, ale i to raczej będzie niemożliwe. Amerykanin może trafić do ligi niemieckiej, a Popović czeka na atrakcyjną propozycję. King jest czujny, utrzymuje kontakt, ale nie łudzi się zbyt mocno, by był w stanie zatrzymać środkowego.

Sztab Kinga ma wyselekcjonowanych kandydatów do gry pod nowy model drużyny, ale z obcokrajowcami jeszcze nie rozpoczął negocjacji. Czemu? Bo na razie oczekiwania finansowe są zbyt duże, a poza tym w pierwszej kolejności chce zamknąć polską rotację.

King mierzy wysoko, czyli w ogranych w lidze zawodników, nawet z reprezentacyjną kartą. Ale negocjacje trwają



Noah Freidel w Kingu miał być strzelcem, a wyrósł na świetnego obrońcę. Skutecznością błysnął raz

i nikt w klubie nie chce informować, kto jest na liście.

Jeśli Kingowi uda się zrealizować swoje priorytety, to... do ligi przystąpi z piątką obcokrajowców.

King złożył dokumenty, by zagrać w nowym sezonie FIBA Europe Cup (jako 5. zespół ekstraklasy miał prawo, by zagrać w 4. pod względem ważności europejskim pucharze). Klub mocno liczy, że w takich występach pomoże mu miasto i inni sponsorzy. A sam fakt gry w Europie ma też ułatwić negocjacje z obcokrajowcami. Jeśli King będzie grał w europejskich pucharach to uzyska też zgodę na występy w polskich rozgrywkach szóstą obcokrajowców (za dodatkową opłatą było tak w sezonie 2025/26), ale na razie nie jest to brane pod uwagę.

W połowie sierpnia start przygotowań, a po koniec

września możliwy jest początek nowego sezonu.

Spójnia jest dalej

Dla Spójni Stargard sezon w I lidze zakończył się podobnie do Kinga. W play-offach brakowało kontuzjowanych zawodników, więc zabrakło argumentów na walkę o finał, o powrót do ekstraklasy.

Taki cel pozostanie też w kolejnym sezonie i widać to również po decyzjach kadrowych. W klubie pozostanie trener Marek Popiołek oraz najważniejsze polskie ogniwa - Wojciech Czerlonko, Jarosław Mokros, Igor Wadowski, Szymon Szmít. Dołączą Wojciech Siembiga (bardzo skuteczny zza linii) oraz Paweł Niedźwiecki (środkowy).

Spójnia szuka poza Polską środkowego (w miejsce Ilji Gromova) oraz lidera. Możliwe, że pozostanie nim Jalen Ray. ©P

głos polic



Partner wydania

KOŁBASKOWO

**TRÓJKĄTNA
STACJA PALIW
JEST
ZABYTKIEM.
JEDYNA TAKA
W NASZYM
REGIONIE**
str. 18



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

ŚWIĘTO SPORTU W POLICACH. TAKI BYŁ 7 BIEG KORCZAKA - STR. 12

Police
FOT. ARCHIWUM

SKM MA RUSZYĆ DOPIERO W 2027 ROKU

Więcej na str. 4 i 8



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI, ANDRZEJ SZKOCKI

**POLICE**

**Mariusz K.
zaatakował
15-letniego chłopca.
Teraz odpowie
przed sądem **str. 6****

KOŁBASKOWO

**Na granicznym
odcinku autostrady
A6 trwa inwestycja.
Jedna z ważniejszych
w regionie **str. 6****

POLICE

**Powstaje kolejowy dostęp
do Portu Morskiego w Policach.
Trwa budowa nowego wiaduktu
nad ul. Jasienicką **str. 14****

HISTORIA

**Po ponad 80 latach
udało się rozwiązać
tajemnicę. Badacze
PUM znaleźli szczątki
lotników **str. 16****

Dziki Weekend w Policach. Będą nocne biegi, błoto i ekstremalne przeszkody

Marek Jaszczynski
Nasz patronat

Miłośnicy biegania i mocnych wrażeń ponownie spotkają się w Policach. W dniach 21-23 sierpnia odbędzie się XVI Festiwal Biegowy Dziki Weekend - jedna z najbardziej rozpoznawalnych imprez sportowych w regionie. Uczestnicy zmierzają się nie tylko z kilometrami, ale też błotem, wodą, ścianami i nocną trasą przez las.

Tegoroczna edycja tradycyjnie potrwa trzy dni. Start i meta wszystkich biegów zostaną zlokalizowane na polanie sportowej przy ul. Piaskowej 99 za budynkiem Szkoły Podstawowej nr 9 w Policach.

Sportowe emocje rozpoczną się w piątek, 21 sierpnia. O godz. 21.30 wystartuje XVI „Nocny Bieg Szlakiem Dzika” na dystansie 5 kilometrów. Pięć minut później ruszą uczestnicy Nordic Walking. Trasa będzie prowadzić przez teren przełajowy, a obowiązkowym wyposażeniem zawodników będą czołówki lub inne źródła światła. W sobotę zaplanowano XVI

„Bieg Szlakiem Dzika” na dystansie 10 kilometrów. Start biegu głównego wyznaczono na godz. 12. To propozycja dla osób, które lubią terenowe trasy i rywalizację w lesnym otoczeniu.

Największe emocje tradycyjnie budzi niedzielny „Ekstremalny Dzikobieg”. Uczestnicy będą mieli do pokonania 7,5-kilometrową trasę naszpikowaną przeszkodami. Organizatorzy przygotowali między innymi rowy, tunele, ściany o wysokości nawet 3,5 metra, bagna, przepawy linowe, błotne podbiegi, wodę, opony i strome wąwozy.

Organizatorzy przypominają, że limit czasu ukończenia Dzikobiegu wynosi 2 godziny i 45 minut. Podkreślają również, że po 9 lipca 2026 roku nie będzie możliwości zwrotu wpisowego.

Zapisy na XVI Festiwal Biegowy Dziki Weekend prowadzone są przez stronę www.b4sportonline.pl oraz platformę B4Sport Online, obsługującą pomiar czasu HERKULES. Opłaty wpisowe naliczane są automatycznie po dokonaniu rejestracji. Koszt udziału zależy od liczby zapisanych zawodników.

KOŁBASKOWO

Prace przy budowie mariny wstrzymane. Wykonawca chce dodatkowych 5 mln zł



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Budowa nowej przystani wodnej w Moczylach nad Odrą napotkała na poważne trudności. - Na ten moment prace zostały czasowo wstrzymane - przekazał Mateusz Iżakowski, rzecznik prasowy Urzędu Gminy w Kołbaskowie.

Powodem jest wniosek złożony przez wykonawcę, firmę HYDROBUD Adam Dzik Sp. z o.o. Przedsiębiorstwo domaga się zmiany technologii realizacji inwestycji, argumentując to odmiennymi warunkami gruntowymi od tych, które zostały przewi-

dziane w dokumentacji projektowej. - Obecnie dokumentacja przedstawiona przez wykonawcę jest analizowana przez nadzór autorski oraz projektanta - wyjaśnia Mateusz Iżakowski.

Wraz z wnioskiem o zmianę technologii wyko-

nawca wystąpił także o zwiększenie wynagrodzenia. Jak informuje gmina, chodzi o kwotę około 5,1 mln zł brutto. Oznaczałoby to wzrost kosztów inwestycji o ponad jedną trzecią względem wartości pierwotnego kontraktu.

KALENDARIUM

19 CZERWCA

Imieniny obchodzą: Bonifacy, Borzysław, Gaudencjus, Gaudenty, Gerwazy, Grymilda, Juliana, Julianna, Michalina, Otto, Odon, Protazy, Romuald i Romualda.

KARTKA Z HISTORII

1205 Zwycięstwo wojsk małopolskich nad ruskimi w bitwie pod Zawichostem.

1669 Michał Korybut Wiśniowiecki został wybrany na króla Polski.

1815 100 dni Napoleona: taktyczne zwycięstwo wojsk francuskich i strategiczne pruskie w bitwie pod Wawre.

1938 W finale rozgrywanych we Francji III Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej Włochy pokonały Węgry 4:2.

1930

Do Gdyni przyłynął zakupiony we Francji (początkowo niemiecki) żaglowiec szkolny „Dar Pomorza”.

1963

Po trzydniowej misji na statku Wostok 6 powróciła na Ziemię pierwsza kosmonautka Walentina Tierieszkowa.

1995

Czeczeńscy terroryści pod osłoną zakładników opuścili Budionnowsk w Kraju Stawropolskim, w którym od ataku na miasto 14 czerwca przetrzymywali w szpitalu około 2 tys. osób.

WSPOMNIENIA I ŚWIĘTA W KOŚCIELE KATOLICKIM

Święci: Gerwazy i Protazy (męczennicy)
św. Juliana Falconieri (serwitka)
bł. Michalina Metelli (Michalina z Pesaro, franciszkanica).

POLICE

Mali sportowcy, wielka energia. Piąte Halowe Mistrzostwa Polic w Lekkiej Atletyce

Piąta edycja Halowych Mistrzostw Polic w Lekkiej Atletyce dla Dzieci, organizowanych przez Fundację Klub Sportowy Police, odbyła się w hali OSiR przy ulicy Siedleckiej w Policach.

Jak podkreśla inicjator imprezy Adam Jarema, jeden z organizatorów z Fundacji Klub Sportowy Police, to jedna z największych tego typu inicjatyw w regionie.

- Na każdej imprezie mamy ponad trzysta dzieci, dziś jest ich 380. To wspaniałe wydarzenie, które - nie boję się powiedzieć - należy do największych w województwie - mówi Jarema.

Organizatorzy stawiają nie tylko na sportową rywalizację, ale przede wszystkim na dobrą zabawę i promocję aktywności fizycznej od najmłodszych lat.



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

głos polic
dodatek Głosu Szczecińskiego
Egzemplarz bezpłatny

ADRES REDAKCJI
70-412 Szczecin,
ul. Al. Niepodległości 26/U1,
www.gs24.pl, www.policie.naszemiasto.pl
redakcja.gs24@polskapress.pl

REDAKTOR NACZELNY
GŁOSU DZIENNIK POMORZA
Jarosław Jaz
jaroslaw.jaz@polskapress.pl

SZEF ODDZIAŁU SZCZECIN
Ynona Husaim-Sobecka
ynona.sobecka@polskapress.pl

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
IDZIENNIKARZ
Marek Jaszczynski
marek.jaszczynski@polskapress.pl

REKLAMA
Ewa Żelazko
ewa.zelazko@polskapress.pl
tel. 500 324 240

BIURO OGŁOSZEŃ
mateusz.dziuk@polskapress.pl

PRENUMERATA
tel. 94 340 1114

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

PREZES ODDZIAŁU
Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229.

PROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

**BLACK
RED
WHITE**

Salon meblowy — i — Studio kuchni

LARGO Police, STASZICA 1

T. 091 421 08 98, 091 421 08 90

AUTOBUSY DO POLIC PO NOWEMU. ROZKŁAD DOPASOWANY DO SKM

Marek Jaszczyński
Police

Uruchomienie Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej do Polic ma być jednym z największych komunikacyjnych przełomów w aglomeracji od wielu lat. Nie chodzi jednak wyłącznie o nowe połączenia kolejowe. W ślad za uruchomieniem pociągów Szczecin planuje głęboką przebudowę układu autobusowego. Znamy szczegóły zmian, które dotkną również mieszkańców Polic.

Zmiany obejmą kilkanaście linii autobusowych, pojawią się nowe relacje, część tras zostanie skrócona, inne wydłużone, a część kursów będzie zsynchronizowana z pociągami. Szczegóły zmian poznaliśmy w czasie obrad jednej z komisji Rady Miasta Szczecin.

Jak podkreślał podczas prezentacji Adam Miłosz z Działu Planowania Transportu ZDiTM, celem nie są wyłącznie oszczędności, ale przebudowa całego systemu tak, aby kolej stała się jego kręgosłupem. Jak wskazywano podczas prezentacji, część połączeń ma być dodatkowo integrowana z kierunkiem goleniowskim i świnoujskim, co ma umożliwić mieszkańcom Polic wygodne dojazdy nie tylko do centrum Szczecina, ale również do zakładów pracy zlokalizowanych w rejonie Goleniowa, Załomia i terenów magazynowych po prawej stronie miasta.

Uruchomienie SKM ma stać się punktem wyjścia do szerszej przebudowy komunikacji autobusowej. Urzędnicy chcą przy okazji rozwiązać kilka problemów zgłaszanych od lat

przez mieszkańców. Wśród nich wskazywano przede wszystkim: słabą obsługę rosnącego się rejonu Szosy Polskiej, trudny dojazd do szpitala onkologicznego przy ul. Strzałowskiej oraz przeciążenia autobusów jadących przez śródmieście.

Linia 58: bez zmiany trasy, ale z nowością

Linia 58 pozostanie na dotychczasowej trasie. Pojawi się jednak dodatkowy wjazd kieszeniowy przy stacji SKM Żelichowa, który umożliwi wygodne przesiadki z autobusu na kolej. Najważniejsza zmiana dotyczy godzin kursowania. Obecnie autobusy kończą kursy około godziny 18 i jeżdżą co 40 minut. Po zmianach linia ma funkcjonować praktycznie przez cały dzień nawet do około 22-23. Ma to poprawić dostępność do szpitala onkologicznego.

Linia 59 i nowa 159. Częściej pod szpital

Kolejne zmiany obejmują linię 59. Obecnie część jej trasy przebiega w pobliżu przyszłej stacji SKM Gołęczin przez ul. Świętojańską. Po zmianach autobus ma zostać stamtąd wycofany i skierowany mocniej w stronę szpitala onkologicznego. Razem z linią 58 autobusy mają kursować naprzemiennie. Efekt? Dojazd do szpitala ma być dostępny co około 20 minut.

Dodatkowo pojawi się nowa numeracja linii 159. Nie będzie to całkowicie nowe połączenie, ale wydzielenie kursów skróconych. Część autobusów będzie kończyła trasę wcześniej przy Grochowej i otrzymała odrębny numer, aby pasażerowie



Organizator transportu ujawnił planowane zmiany w siatce połączeń między Policami a Szczecinem

nie mylili wariantów kursów. Miasto przygotowało już także organizację zawracania autobusów przy szpitalu.

Linia 68: koniec skróconych kursów do Kormoranów

Zmiany czekają również linię 68. Obecnie część kursów kończy trasę na osiedlu Kormoranów. Po zmianach wszystkie kursy mają zostać wydłużone do Małych Błoni rejonu Świergotki. Powód jest prosty: nowe osiedla i coraz większa liczba mieszkańców.

Linia 87 i 99

Jedną z częściej zgłaszanych uwag mieszkańców dotyczyła linii 87. Dziś część kursów kończy się przy Kołłątaja. Po zmianach wszystkie autobusy mają jeździć pełną trasą do Dworca Głównego. ZDiTM argumentuje, że kursy skrócone nie są

w pełni wykorzystywane, podczas gdy autobusy jadące przez całe śródmieście często są przepełnione.

Linia 99 ma zostać wydłużona. Zamiast kończyć trasę przy zajezdni Gołęczin będzie dojeżdżała do Szosy Polskiej. Autobusy pojadą ulicą Świętojańską i obsłużą rejon przyszłej stacji SKM. To ma być najszybszy sposób dotarcia z północnych osiedli do kolei.

Zmiany na liniach do Polic

Duża reorganizacja dotknie również połączeń polickich. Miasto planuje przejście na system numeracji trzycyfrowej rozpoczynającej się od cyfry 2.

Takie rozwiązanie funkcjonuje już na liniach podmiejskich do innych gmin. Według urzędników ma to uporządkować system numeracji na wiele lat. Na pewno nie znikną popu-

larne linie dowożące pasażerów między Policami a Szczecinem, czyli 101 i 107. Jednak w przypadku linii 101 planowane jest częściowe rozdzielanie kursów. Na odcinku szczecińskim część połączeń ma zostać wykorzystana do zwiększenia częstotliwości kursowania, natomiast na dalszym fragmencie trasy liczba kursów będzie mniejsza.

- Na bieżąco rozmawiamy z Policami i przedstawiamy te rozwiązania także po stronie gminy. Chcemy tak podzielić linię, aby tam, gdzie jest największe zapotrzebowanie, zwiększyć częstotliwość kursowania, a jednocześnie zachęcić mieszkańców Polic do korzystania z SKM - wyjaśnia Adam Miłosz z Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego.

Jeszcze większe zmiany mają objąć układ linii 107 i 207. Obecnie linia 107 należy do najbardziej obciążonych tras autobusowych w Szczecinie - w godzinach szczytu autobusy kursują nawet co 6-7 minut. Po zmianach obie linie mają kursować co 10 minut, jednak z innym zakresem obsługi.

Linia 207 zachowa pełną trasę do Polic, natomiast linia 107 będzie kończyć bieg na odcinku plac Rodła - Szosa Polska. Dzięki temu na najbardziej obciążonym fragmencie trasy w granicach Szczecina autobusy mają pojawiać się średnio co 5 minut.

- Tam, gdzie pasażerów przybywa najwięcej, czyli od Szosy Polskiej w kierunku placu Rodła, chcemy utrzymać bardzo dobrą dostępność. Jednocześnie w Policach częstotliwość zostanie ograniczona jedynie do 10 minut, bo zakładamy, że część pasażerów przesiądzie się do pociągów SKM - tłumaczy Adam Miłosz.

ZDiTM podkreśla jednak, że zmiany będą wdrażane ostrożnie i na bieżąco analizowane. Na razie nie ma mowy o bardziej radykalnym ograniczaniu liczby kursów.

- To nie są drastyczne zmiany. Trzeba obserwować potoki pasażerskie i reagować. Nie możemy od razu przejść na kursowanie co 15 minut. Liczymy, że rozłożenie ruchu pomiędzy linie autobusowe i kolej pozwoli uniknąć przepełnienia i poprawi komfort podróży - dodaje Miłosz.

Zmiany związane z uruchomieniem Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej obejmą również linię 202 - ostatnie bezpośrednie połączenie autobusowe z Polic do Szczecina na tym odcinku.

Przedstawiciele Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego zapowiadają, że oferta autobusowa nie zostanie zlikwidowana, ale będzie dostosowana do nowego układu transportowego i skoordynowana z kursowaniem pociągów.

Linia 202 ma funkcjonować równolegle do SKM, jednak jej rozkład zostanie ułożony tak, aby autobusy i pociągi nie dublowały swoich kursów. Założeniem jest naprzemienne kursowanie obu środków transportu i lepsze wykorzystanie całej oferty przewozowej.

- Na tym etapie nie ma mowy o likwidacji linii 202. Trzeba pamiętać, że poza godzinami szczytu pociągi mają kursować co godzinę i nie dla wszystkich będzie to wystarczająca częstotliwość. Dodatkowo przystanki autobusowe są rozmieszczone znacznie gęściej niż stacje SKM - wyjaśnia Adam Miłosz. ©

REKLAMA

0011536630

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

MINI-KON

ul. Zegadłowicza 21 A
71-371 Pilchowo



ODBIÓR ODPADÓW
GASTRONOMICZNYCH



ODBIÓR PRZETERMINOWANEJ
ŻYWNOŚCI



ODBIÓR ODPADÓW
BIODEGRADOWALNYCH



KONTAKT:
604 200 604



MAIL:
biuro@odpadykuchenne.pl

Rusza budowa tunelu



WIZUALIZACJA GODNIA

Węzeł Police na powstającej Zachodniej Obwodnicy Szczecina z wjazdem do tunelu pod Odrą

To jedna z najważniejszych inwestycji drogowych w historii Pomorza Zachodniego. Podpisana została umowa na budowę odcinka Zachodniej Obwodnicy Szczecina: Police - Goleniów, który obejmuje wykonanie pięciokilometrowego tunelu pod Odrą.

W maju podpisano umowę na realizację odcinka S6 Police-Goleniów o długości 23,4 km. Jego najważniejszym elemen-

tem będzie dwunawowy tunel pod Odrą o długości ponad 5 km, który po ukończeniu stanie się najdłuższym tunelem drogowym w Polsce. Wartość kontraktu wynosi 5,3 mld zł, a zakończenie budowy planowane jest na 2033 rok.

- Umowa z wykonawcą ostatniego fragmentu obejścia Szczecina i naszego miasta z tunelem pod Odrą została podpisana, tego procesu już nic nie zatrzyma - podkreśla Krystian Ko-

walewski, burmistrz Polic. - Obwodnica zachodnia oraz połączenie kolejowe polickiego portu, które jest już w fazie realizacji, mają strategiczne znaczenie dla rozwoju gminy i Grupy Azoty. Możemy optymistycznie patrzeć w przyszłość.

Nowa trasa rozpocznie się około 1,5 kilometra na zachód od planowanego węzła Police. Tunel przebiegnie pod instalacjami zakładów chemicznych, liniami kolejowymi, drogą woje-

Tramwajem wodnym w piękny rejs

Przez dwa miesiące letniego sezonu, w weekendy mieszkańcy regionu i kraju będą mogli korzystać z rejsów Odrą, po Zalewie Szczecińskim i cieśniną Świny. Sezon Samorządowego Szlaku Wodnego rozpoczynamy 27 czerwca a zakończymy - 30 sierpnia. W tym roku do wyboru będą dwie pętle: Szczecin-Stepnica-Trzebież-Szczecin oraz Świnoujście-Trzebież-Nowe Warpno-Świnoujście.

- W tym roku przystąpiliśmy do tego projektu z pełnym przekonaniem, że rejsy po Zalewie połączone ze zwiedzaniem miejscowości portowych, eskapadami po rowerowych szlakach, to dobry pomysł na aktywne formy wypoczynku dla naszych mieszkańców - podkreśla Krystian Kowalewski, burmistrz Polic. - To również sposób na pokazanie innych walorów naszej małej Ojczyzny, których można doświadczać korzystając z naszych rowerowych szlaków. Nie jest to tylko moja opinia. Jednomyslni w przystąpieniu gminy do Samorządowego Szlaku Wodnego byli również policcy radni.

Operatorami są: firma Secco Janusz Just oraz Adler Schiffe Polska. Miejsce nie było



FOT. ARCHIWUM

Pierwszy rejs statku odbędzie się 27 czerwca - w pierwszy dzień wakacji

przypadkowe ponieważ w tym sezonie Trzebież będzie głównym miejscem przesiadkowym wodnego szlaku. Co więcej, liczba partnerów wzrosła z pięciu w roku ubiegłym, do ośmiu - w bieżącym.

W tym sezonie mieszkańcy i turyści z regionu i przyjezdni będą mogli korzystać z dwóch tras. Statki będą zataczać pętle: Szczecin - Stepnica - Trzebież - Szczecin oraz Świnoujście - Trzebież - Nowe Warpno - Świnoujście.

Poprzedni sezon tramwaju był udany. Statystyki potwierdzają popularność przedsięwzięcia. W sezonie 2025 sprze-

dano 5455 biletów, z których skorzystało 5876 pasażerów. Największym zainteresowaniem cieszyły się sobotnie rejsy, choć także w niedziele frekwencja utrzymywała się na wysokim poziomie. Dużą popularnością okazał się przewóz rowerów, sprzedano 771 biletów tego typu.

Większość pasażerów wybierała bilety w obie strony, traktując rejs jako całonocną formę wypoczynku. Najchętniej wybierane były dłuższe trasy: Szczecin - Świnoujście - Szczecin (1958 biletów) oraz Nowe Warpno - Świnoujście - Nowe Warpno (1083 bilety).

wódką nr 114, terenami portu w Policach oraz pod samą Odrą. Po wyjściu spod ziemi droga poprowadzi w kierunku Goleniowa, gdzie połączy się z istniejącymi trasami S3 i S6.

Samorządowcy i przedstawiciele biznesu wskazują, że Zachodnia Obwodnica Szczecina poprawi dostępność transportową Polic, odciążą obecny układ drogowy i ułatwi dojazd do terenów przemysłowych oraz portowych. W połączeniu z budowaną linią kolejową do portu inwestycja ma stać się jednym z głównych impulsów rozwojowych dla północnej części metropolii szczecińskiej.

O historycznym znaczeniu inwestycji mówił Dariusz Klimczak, minister infrastruktury.

- To jest 50 km drogi ekspresowej, która jest niezwykle istotna z punktu widzenia komunikacyjnego i gospodarczego. Nie tylko dla Szczecina czy Polic, ale także dla wielu miejscowości w aglomeracji szczecińskiej i dla całego Zachodniego Pomorza oraz tej części Polski. To największa w historii GDDKiA umowa budowlana i najbardziej wymagająca pod względem inżynierskim inwestycja drogowa w Polsce - powiedział.

Granty Osiedlowe

Trzy polickie osiedla znalazły się w gronie laureatów konkursu „Granty Osiedlowe 2026”, organizowanego przez marszałka zachodniopomorskiego. Otrzymają po 15 tysięcy złotych.

Kolejne osiedla zrealizują projekty poprawiające przestrzeń dla mieszkańców - od nowych atrakcji na placach zabaw po miejsce wspierające lokalną integrację. Na Osiedlu nr 5 „Gryfitów” powstanie projekt „Kolejka marzeń”. Plac zabaw zostanie wyposażony w nowoczesną kolejkę linową dla dzieci. Inwestycja kosztuje 26 349 zł i ma zostać zakończona do 30 września 2026 roku.

Dofinansowanie otrzymało także Osiedle nr 4 „Dąbrówka”. W ramach projektu „Aktywna Dąbrówka” na placu zabaw przy ul. Piaskowej 49 pojawi się przestrzenna konstrukcja linowa typu „kubik”. Koszt przedsięwzięcia to 25 420 zł, a realizację zaplanowano do końca września. Zmiany obejmą również Stare Miasto. Projekt „Pod jednym dachem” zakłada budowę ogólnodostępnej wiaty przy świetlicy Rady Osiedla, która będzie służyć jako jadłodzielnia. Inwestycja o wartości 26 225 zł ma zostać ukończona do 30 listopada 2026 roku.

Wydarzyło się

Dni Polic 2026 rozgrzały publiczność



FOT. POLICE.PL

Kolejny rok z rzędu Police zamieniły się w muzyczne serce regionu. Na scenie gościli artyści młodego pokolenia, jak i legendy polskiej muzyki

Gminny Dzień Dziecka



FOT. POLICE.PL

Na terenie kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy ul. Piaskowej nie zabrakło licznych atrakcji dla najmłodszych

Nowa stacja ładowania samochodów elektrycznych



FOT. POLICE.PL

Urządzenie pojawiło się przy parkingu przed urzędem miejskim i jest ogólnie dostępne

Trzydziesta siódma Policka Piętnastka



FOT. POLICE.PL

Zawodnicy rywalizowali na trzech dystansach, na 15-kilometrowej trasie głównej wygrał Arkadiusz Gardzielewski

Brutalny atak na nastolatka zbulwersował społeczność. Mężczyzna bił chłopca po głowie. Agresor stanie przed sądem

Marek Jaszczyński
Polic

Do sądu trafił akt oskarżenia przeciwko 46-letniemu mieszkańcowi Polic, który miał brutalnie zaatakować 15-letniego chłopca na terenie jednej ze szkół podstawowych. Według śledczych mężczyzna działał bez wyraźnego powodu, a jego zachowanie zostało zakwalifikowane jako czyn o charakterze chuligańskim.

- Oskarżony zadał małoletniemu szereg uderzeń po głowie. Pokrzywdzony doznał między innymi stłuczeń głowy oraz wstrząśnienia mózgowia - przekazała prok. Julia Szozda z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Do zdarzenia doszło wieczorem 11 października 2025 roku na terenie Szkoły Podstawowej nr 8 w Policach. Jak ustaliła prokuratura, 46-letni Mariusz K. miał zadać nastolatkowi serię uderzeń w głowę. Chłopiec doznał obrażeń, w tym stłuczeń głowy oraz wstrząśnienia mózgu.



Jeśli zarzuty się potwierdzą, 46-latek odpowie za pobicie nastolatka, które prokuratura uznała za czyn chuligański

Śledczy uznali, że sprawca działał publicznie, bez powodu i z rażącym lekceważeniem porządku prawnego. Z tego względu czyn został zakwalifikowany jako występki o charakterze chuligańskim. Męż-

czyzna przyznał się do zarzucanego mu czynu. W przeszłości był już karany sądowo.

Za spowodowanie obrażeń ciała grozi mu kara od trzech miesięcy do pięciu lat pozbawienia wolności. O jego dalszym lo-

sie zdecyduje sąd. Po publikacji informacji o akcie oskarżenia na naszym portalu gs24.pl, głos zabrała również Małgorzata Dalke, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 8 w Policach. W przesłanym do redakcji stanowisku

podkreśla, że choć zdarzenie miało miejsce na obiektach należących do szkoły, nie doszło do niego podczas zajęć dydaktycznych, ani w czasie jakiegokolwiek działalności organizowanej przez placówkę.

Burza w komentarzach

Informacja o skierowaniu aktu oskarżenia wywołała dużą dyskusję w mediach społecznościowych. Pod wpisem opublikowanym przez portal Polic Nasze Miasto pojawiły się dziesiątki komentarzy. Wielu mieszkańców zwracało uwagę na skalę przemocy oraz domagało się surowej kary dla oskarżonego.

„Dorósł chłop i rzuca się na dziecko. Brak słów” - napisał jeden z internautów.

Inni komentujący podkreślali, że szkoła powinna być miejscem bezpiecznym dla dzieci i młodzieży, a sprawca powinien ponieść konsekwencje adekwatne do swojego czynu.

Pojawiały się również głosy wskazujące na potrzebę większej ochrony nieletnich oraz skuteczniejszego reagowania na wszelkie przejawy agresji. Część mieszkańców zwracała uwagę, że szczególnie bulwersujący jest fakt, iż do ataku miało dojść na terenie placówki oświatowej.

© ©

Duże zmiany na granicznym odcinku autostrady A6 pod Kołbaskowem

Marek Jaszczyński
Kołbaskowo

Na granicznym odcinku autostrady A6 trwa jedna z ważniejszych drogowych inwestycji w regionie. Przy przejściu w Kołbaskowie powstaje nowy wiadukt, układ łącznic i plac do kontroli, które mają usprawnić funkcjonowanie służb oraz poprawić organizację ruchu przed granicą z Niemcami. W najbliższych dniach prace wejdą w kolejny istotny etap.

Od ubiegłego roku realizowana jest przebudowa odcinka autostrady bezpośrednio przy granicy polsko-niemieckiej. Kluczowym elementem inwestycji jest budowa wiaduktu nad A6, który umożliwi zawracanie przed granicą. To rozwiązanie ma znaczenie nie tylko dla służb utrzymania drogi, ale również dla kierowców - obecnie najbliższy węzeł po stronie niemieckiej znajduje się około 9,5 kilometra dalej.

- Powstający obiekt pozwoli na sprawniejsze funkcjonowanie służb i poprawi organizację ruchu na granicznym odcinku

autostrady. To także odpowiedź na doświadczenia związane z czasowym przywracaniem kontroli granicznych - podkreśla Mateusz Grzeszczuk ze szczecińskiego oddziału GDD-KiA.

Gotowe są już podpory nowego obiektu, a teraz rozpoczyna się jeden z najbardziej wymagających etapów budowy - montaż prefabrykowanych belek konstrukcyjnych. Na wiadukcie znajdzie się ich łącznie 36 - po 18 nad każdą jezdnią. Każdy element ma długość 26,5 metra i będzie ustawiany

przy użyciu specjalistycznego dźwigu.

Równolegle po południowej stronie autostrady powstaje plac do kontroli wraz z aktywnym oznakowaniem. Dzięki temu służby graniczne nie będą musiały prowadzić działań na jezdni i drogach przy stacjach paliw, jak ma to miejsce obecnie.

Po wakacjach planowane jest przełożenie ruchu w obu kierunkach na jezdnię prowadzącą do Berlina. Zakończenie całej inwestycji przewidywane jest w drugim kwartale przyszłego roku.



Na autostradzie A6 trwa montaż konstrukcji wiaduktu. To element wielkiej przebudowy na granicy

REKLAMA

0011531380



Budowa lub modernizacja ogródka? Ze mną to proste!

Oferuję wszelkiego rodzaju profesjonalne usługi minikoparką, dostosowane do potrzeb klienta.

W mojej ofercie znajdują się m.in.:

- wykopy pod fundamenty
- wykopy pod przyłącza wodociągowe i kanalizacyjne oraz elektryczne
- niwelacja terenu
- odwodnienia
- wykop pod drenaż



574 911 539



tmikolajczyk23@gmail.com



Usługi Minikoparką Tomasz Mikołajczyk



WCZASY DLA SENIORÓW 2026 – ZASŁUŻONY WYPOCZYNEK PEŁEN RADOŚCI!

Marzysz o relaksującym wypoczynku w najpiękniejszych zakątkach Polski i Europy, z dala od codziennego zgiełku i trosk?

NASZE NAJBLIŻSZE WYJAZDY:

wycieczki autokarowe jednodniowe i weekendowe:

4.07.26	Hanower	445 zł
11.07.26	Dobrzyca - Festiwal Kwiatów Jadalnych	220 zł
11.07.26	Berlin	230 zł
18.07.26	Wittenberga i Ogrody Dessau-Worlitz	355 zł
25.07.26	Magdeburg	340 zł
25.07.26	Wyspa Rugia	330 zł
1.08.26	Schwerin i Wismar	340 zł
8.08.26	Kopenhaga	495 zł
8.08.26	Poczdam	260 zł
15.08.26	Spreewald	325 zł
15.08.26	Meklemburgia	235 zł
22.08 - 23.08.26	Brema i Morze Wattowe	920 zł

wycieczki autokarowe kilkudniowe:

27.07 - 1.08.26	Czechy – Morawy	2.155 zł
29.07 - 2.08.26	Budapeszt	2.145 zł
31.07 - 2.08.26	Łódź i Piotrków Trybunalski	950 zł
31.07 - 2.08.26	Kujawskie Perełki	795 zł
4.08 - 8.08.26	Wilno i okolice	1.760 zł
7.08 - 9.08.26	Drezno i Saksonia	985 zł
14.08 - 16.08.26	Praga	1.205 zł
18.08 - 23.08.26	Częstochowa i Jura Krak. – Częstochowska	1.695 zł
24.08 - 28.08.26	Wiedeń	2.145 zł
26.08 - 30.08.26	Kurpiowskie Tradycje	1.495 zł



wycieczki samolotowe:

20.09 - 27.09.26	Gruzja	5.390 zł
27.09 - 4.10.26	Czarnogóra	4.475 zł
28.09 - 3.10.26	Stambuł	4.550 zł
28.09 - 5.10.26	Portugalia	5.455 zł
16.10 - 22.10.26	Hiszpania - Andaluzja	4.670 zł
11.11 - 14.11.26	Rzym	2.770 zł

POLECAMY WCZASY DLA SENIORÓW I NIE TYLKO:

komfortowe zakwaterowanie, wysmienite wyżywienie, dojazd autokarem, bogaty program pobytu z animatorem i wycieczki.

18.08 - 25.08.26	Berezka - Pensjonat u Bogusi	2.460 zł
1.09 - 10.09.26	Małe Ciche - Willa Tatry	2.260 zł
11.09 - 18.09.26	Zachelmie - Hotel Chojnik	2.220 zł
12.09 - 19.09.26	Niechorze - Willa Solaris	1.850 zł

Zapraszamy!

70-560 Szczecin, ul. Grodzka 7

✉ biuro@maria.szczecin.pl ☎ 91 433 91 46 | ☎ 512 079 462



MEGALUX

hurtownia elektryczna

• Kable • Przewody

• Oprawy Oświetleniowe

• Rozdzielnie

• Automatyka



Inteligentny dom – TECHSTEROWNIKI



 **Police ul. Tanowska 8**
(teren TRANS-NET)



czynne od poniedziałku do piątku
godz **7.30-16.30**
SOBOTA 8.00-14.00

tel. 600 724 824
tel. 91 31 23 875



Doradzimy i polecimy
najlepszych ELEKTRYKÓW

JEST TERMIN URUCHOMIENIA SKM DO POLIC. PKP PLK: „POCIĄGI WRÓCĄ W PIERWSZYM KWARTALE 2027 ROKU”

Marek Jaszczyński
Region

Pociągi w ramach Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej do Polic mają ruszyć w pierwszym kwartale 2027 roku - zapowiedzieli przedstawiciele PKP Polskich Linii Kolejowych. Zasadnicze prace budowlane mają zakończyć się w połowie grudnia 2026 roku, a następnie rozpoczną się testy i odbiory nowego systemu sterowania ruchem.

11 czerwca z Polic do Szczecina przejechał okolicznościowy pociąg pasażerski. Na przystanku Szczecin Turzyn odbyło się spotkanie poświęcone aktualnemu stanowi prac nad inwestycją.

- Historia projektu SKM była długa i momentami trudna, ale najtrudniejsze elementy są już za nami - mówił podczas spotkania Marcin Mochocki, członek zarządu PKP PLK ds. realizacji inwestycji.

Jak podkreślają kolejarze, inwestycja należy do wyjątkowo skomplikowanych. Prace prowadzone są przy utrzymanym ruchu kolejowym - zarówno pasażerskim, jak i intensywnym ruchu towarowym obsługującym terminale i zakłady chemiczne w Policach. Oznacza to, że modernizacja nie mogła zostać przeprowadzona poprzez całkowite zamknięcie linii.

Zakończenie robót budowlanych w grudniu 2026 roku nie będzie jednak oznaczało natychmiastowego uruchomienia pociągów. Po zakończeniu prac konieczne będzie przeprowadzenie testów, certyfikacji i sprawdzenia wszystkich systemów odpowiedzialnych za prowadzenie ruchu. Jednym z najważniejszych elementów końcowego etapu inwestycji jest przebudowa systemu sterowania ruchem kolejowym. Obejmuje ona cały od-



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

ciniek do Polic oraz stację Szczecin Główny. Docelowo ruch będzie obsługiwany według nowych standardów i w większym stopniu zdalnie, co ma pozwolić na obsługę znacznie większej liczby pociągów.

- Przebudowujemy system sterowania ruchem na całym odcinku do Polic i dostosowujemy go do większego obciążenia ruchem kolejowym - tłumaczył Mochocki.

Obecnie na placu budowy trwają prace na dwóch dużych obiektach inżynierskich -

przy wyjściu infrastruktury ze Szczecina Głównego oraz na przystanku Szczecin Stołeczny. Jak zaznaczają wykonawcy, najtrudniejszy etap robót ziemnych jest już zakończony. Wgrywanie końcowych wersji oprogramowania i uruchomienie nowych urządzeń planowane jest na przełom listopada i grudnia 2026 roku. Po tym rozpocznie się etap testów całej infrastruktury obejmującej kilkadziesiąt nowych rozjazdów, przejazdów kolejowych i nowe rozwiązania sterowania.

Jest deklaracja

- W pierwszym kwartale 2027 roku, czyli gdzieś pomiędzy połową grudnia 2026 a końcem pierwszego kwartału 2027, SKM na trasie do Polic ruszy w pełnym planowanym wymiarze - zapewnia Marcin Mochocki.

Jednocześnie PKP PLK zapowiada kolejne inwestycje. Kilka tygodni temu ogłoszono przetarg na modernizację linii 408 i 409 na odcinku od stacji Szczecin Gumieńce do granicy państwa. Otwarcie ofert plano-

wane jest na przełom lipca i sierpnia, a podpisanie umowy jeszcze w tym roku. Kolejarze liczą także na pozyskanie środków na likwidację tzw. wąskiego gardła pomiędzy stacjami Szczecin Gumieńce i Szczecin Główny.

Jednorazowy bilet SKM

Nie wiadomo natomiast jeszcze, ile będą kosztowały jednorazowe bilety w systemie SKM. Wiadomo jedynie, że zainteresowanie ofertą stale rośnie - we wrześniu 2024 roku sprzedano

56 tys. biletów okresowych, a w maju 2026 roku było to już ponad 107 tys.

- Będziemy rozmawiali z naszymi partnerami o kwotach, które partnerzy muszą dopłacić do tej SKM i dopiero wtedy będziemy mogli powiedzieć o konkretnych kwotach i o widełkach, jeśli chodzi o bilety jednorazowe. Na dzień dzisiejszy nie jestem w stanie na to odpowiedzieć - powiedział Jakub Kowalik, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego. ©

REKLAMA

0011538358

DELPOŻ JAN

Autoryzowany Serwis Sprzętu Ppoż.

WYKONUJEMY USŁUGI W ZAKRESIE



SERWIS
gaśnic i agregatów



SPRZEDAŻ
sprzętu ppoż.



ZNAKI
ewakuacyjne
i oznakowania
drog



PRZEGLĄD
I SPRAWDZANIE
ciśnienia
sieci hydrantowej



LEGALIZACJA
butli i zbiorników
ciśnieniowych



NAPEŁNIANIE
butli CO₂
do celów spożywczych



WYPOSAŻENIE
obiektów
w sprzęt ppoż.



J. Grygorcewicz kom. 607 173 456

e-mail: delpozjanek@poczta.onet.pl

Biuro: 72-010 Police, ul. Słowackiego 12A



Nadleśnictwo Trzebież

LAS BLISKO NAS

Las w naszej gminie nie jest odległą przestrzenią na mapie. Dla wielu mieszkańców zaczyna się tuż za domem i jest miejscem codziennego wypoczynku oraz kontaktu z przyrodą. Dlatego chcielibyśmy w prosty sposób wyjaśnić, jak funkcjonuje las i na czym polega gospodarka leśna.

Po co prowadzi się gospodarkę leśną?

Aby zachować trwałość lasów, chronić ich wartości przyrodnicze oraz dostarczać drewno – odnawialny surowiec wykorzystywany każdego dnia przez każdego z nas.

Czy leśnicy mogą wycinać dowolnie?

Nie. Gospodarka leśna prowadzona jest na podstawie wieloletnich i rocznych planów przygotowywanych przez specjalistów oraz objętych nadzorem i kontrolą.

Dlaczego wycinane są zdrowe drzewa?

Bo drzewa nie żyją wiecznie, a las to coś więcej niż zbiór pojedynczych drzew – to kolejne pokolenia. Aby trwać, las musi się odnawiać, a nowe pokolenie drzew potrzebuje miejsca do wzrostu.

Czy po wycince las wróci?

Tak. Powierzchnie przeznaczone do odnowienia są ponownie obsadzone lub odnawiają się naturalnie. W ich



miejsce powstaje nowe pokolenie lasu.

Co z tymi śmieciami?

Śmieci pozostawiają ludzi. Nadleśnictwo regularnie prowadzi ich usuwanie, jednak las nie daje takich możliwości jak przestrzeń miejska. Dlatego tak ważna jest odpowiedzialność wszystkich użytkowników lasu.

Jak rozwijamy infrastrukturę turystyczną i edukacyjną w lesie?

Widzimy potrzebę rozwijania infrastruktury służącej mieszkańcom i turystom. Takie działania wymagają jednak długofalowego planowania, środków na budowę

i utrzymanie oraz współpracy z samorządami i lokalną społecznością.

**TRWAŁY LAS
TO LAS,
KTÓRY
CIĄGLE SIĘ
ZMIENIA**

Drzewa żyją długo, ale nie wiecznie.

Las trwa przez pokolenia właśnie dlatego, że stale się odnawia i odmładza. W naturze proces ten zachodzi sam, a rolą leśników jest odpowiedzialnie nim kierować.

Dlatego w lesie można spotkać zarówno stare drzewostany, jak i miejsca, gdzie rośnie nowe pokolenie lasu.



MASZ WĄTPLIWOŚCI? SPOTKAJMY SIĘ W LESIE.

Pytaj o las. Słuchamy. Odpowiadamy. Wyjaśniamy.

Masz pytania?

Zapraszamy na otwarte spotkanie terenowe z pracownikami Nadleśnictwa.

Data: **8 lipca 2026 r.** Godzina: **17.00**

Miejsce zbiórki: **Police, róg ulic Piłsudskiego i Kresowej**



Zapraszamy wszystkich mieszkańców zainteresowanych lasem i jego przyszłością.

**TEK HOUSE**
DEVELOPER

Sandstone City Lofts w Policach

*Twój komfort. Twoja inwestycja. Twój czas.***Nowoczesne mieszkania w sercu Polic – stworzone z myślą o Tobie.****DOSKONAŁA
LOKALIZACJA**Blisko centrum,
sklepów i usług**NOWOCZESNA
ARCHITEKTURA**Wysoki standard, estetyka
i funkcjonalność**FUNKCJONALNE
UKŁADY**Idealnie dopasowane
do Twoich potrzeb**ZIELONA
OKOLICA**Spokój, zieleń
i rekreacja**BEZPIECZNA
INWESTYCJA**Rosnąca wartość
i pewny zysk**MIESZKAJ
WYGODNIE**Funkcjonalne układy, duże okna, jasne
wnętrza i nowoczesne rozwiązania
tworzą przestrzeń, do której chce się wracać.**ZYSKAJ
NA WARTOŚCI**Sandstone City Lofts to pewna inwestycja
w lokalizacji z potencjałem wzrostu wartości.**CODZIENNIE
OSZCZĘDZAJ CZAS**Bliskość centrum, komunikacji,
sklepów i terenów zielonych ułatwia życie.**DLA CIEBIE
LUB POD WYNAJEM**Idealne dla singli, par, rodzin
i inwestorów.

ATRAKCYJNE CENY

Wysoki standard
w najlepszej cenie**STAN DEWELOPERSKI**od **9 500 zł/m²****POD KLUCZ**od **10 500 zł/m²**PRZEJRZyste
ZASADYBRAK UKRYTYCH
KOSZTÓWBEZPIECZNY
ZAKUP**LOKALIZACJA, KTÓRA MA ZNACZENIE**
Blisko centrum, szkół, sklepów i natury.**NOWOCZESNA ARCHITEKTURA**
Wysoki standard, estetyka i funkcjonalność.

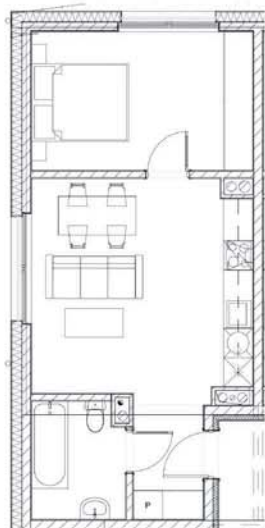
REKLAMA

0011534660



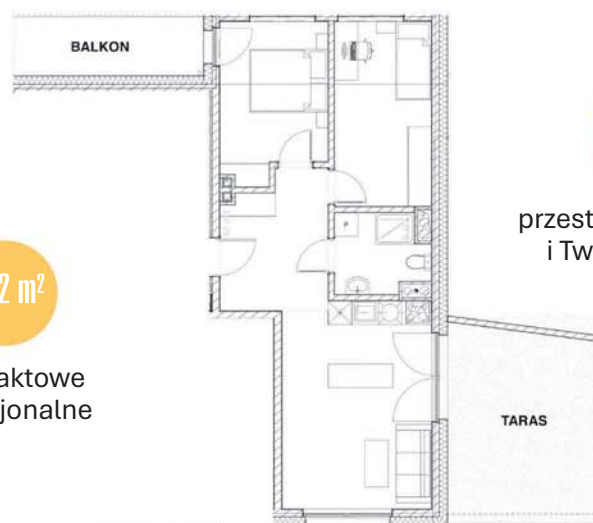
PRZYKŁADOWE UKŁADY

Wybierz układ, który pasuje do Twojego stylu życia



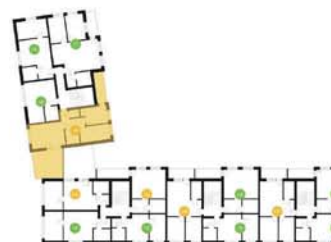
41,2 m²

kompaktowe
i funkcjonalne



55,7 m²

przestrzeń dla Ciebie
i Twoich bliskich



● zarezerwowane

● dostępne

SKONTAKTUJ SIĘ!



 tekhouse.pl

 ul. Robotnicza,
72-010 Police

 biuro@tekhouse.pl

 690 544 444



TEK HOUSE
DEVELOPER



PRZEMYSŁANE POWIERZCHNIE
Maksimum komfortu na każdym m².



BEZPIECZNA PRZYSZŁOŚĆ
Inwestuj mądrze – z zyskiem i spokojem.

WYJĄTKOWE ŚWIĘTO SPORTU W POLICACH. ZA NAMI 7 BIEG KORCZAKA - EMOCJE NA TRASIE, ŚWIETNA FREKWENCJA

Marek Jaszczyński
Nasz patronat

7 Bieg Korczaka w Policach przyciągnął zarówno doświadczonych zawodników, jak i młodszych pasjonatów aktywności. Rywalizacja była zacięta, a o końcowych rozstrzygnięciach często decydowały sekundy.

Zwycięzcą biegu głównego na 5 kilometrów został Michał Sieczkowski z Pilchowa, który pokonał trasę w czasie 21:43.25. Od początku narzucił mocne tempo i pewnie sięgnął po pierwsze miejsce. Drugie miejsce zajął Sebastian Łukaszewski ze Stargardzkiego Klubu Lekkoatletycznego (22:15.95), a trzeci był Filip Zapałowski z MKL Szczecin (22:21.80). Warto podkreślić świetny występ młodego zawodnika startującego w kategorii M-16. Najlepszą z pań była Aleksandra Nowicka z Warzemic. Jej czas na mecie to 00:27:51.20.

Emocji nie zabrakło także w rywalizacji Nordic Walking. W tej kategorii najlepszy okazał się Krystian Kubik z Gryfic (Drużyna Korczaka), który uzyskał czas 42:09.55. Drugie miejsce zajął Grzegorz Drzygało z Gryfina (42:36.95), a trzeci był Artur Zdanuk z Przescocina (42:49.80). Wśród pań triumfowała Marzenna Olejnik ze Szczecina (00:43:21).

Różnice na mecie były niewielkie, co tylko potwierdza wysoki poziom tegorocznej edycji. Zarówno biegacze, jak i uczestnicy Nordic Walking utrzymywali równe tempo i do końca walczyli o jak najlepsze wyniki.

Nie tylko dorośli rywalizowali podczas 7 Biegu Korczaka w Policach. Duże emocje towarzyszyły również biegom dzieci, które - jak co roku - przyciągnęły liczne grono najmłodszych uczestników i ich rodziny.



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Na starcie stanęły dzieci w różnych kategoriach wiekowych - od przedszkolaków po uczniów starszych klas. Dystanse były dostosowane do wieku, dzięki czemu każdy mógł spróbować swoich sił i poczuć atmosferę prawdziwych zawodów. Najmłodsi pokonywali krótkie odcinki z uśmiechem na twarzy, często dopingowani przez rodziców biegnących tuż obok.

Za organizację świetnej imprezy należy podziękować organizatorom: Specjalnemu Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu Nr 1 dla Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo im. Marii Grzegorzewskiej w Policach. Nie można pominąć roli wolontariuszy, służb zabezpieczających oraz niezawodnych kibiców, dopingujących zawodników. ©



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

SONIDO

Aparaty Słuchowe

Rok założenia 1994

POLICE

ul. Siedlecka 2A (Przychodnia Lekarska)
czynne **poniedziałki i piątki w godz. 9 - 16**

SZCZECIN

Wojska Polskiego 97 (Przychodnia Szczecińskie Centrum Zdrowia)
czynne **od poniedziałku do piątku w godz. 9 - 16**

Rejestracja **tel. 695 966 918**

Zapewniamy:

- profesjonalny dobór i dopasowanie aparatów słuchowych
- 4 lata gwarancji
- badania słuchu
- baterie i akcesoria
- naprawę aparatów wszystkich producentów

5-letnia bezpłatna obsługa protetyczna

www.sonido.pl



WIO!ska.

Rozwój obywatelski
środków wiejskich
i ich liderów



Wspieramy liderów i społeczności wiejskie
w budowaniu aktywnej, odpowiedzialnej
i zrównoważonej przyszłości.



Aktywni
liderzy



Zrównoważony
rozwój



Współpraca
i zaangażowanie



Projekt WIO!ska, zakłada wsparcie 24 liderów wiejskich
z 8 wsi woj. zachodniopomorskiego (WZP), a dzięki nim rozwój,
aktywizację i edukację obywatelską 160 os. z ich wsi.



KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO



SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO
W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU FUNDUSZ INICJATYW OBYWATELSKICH NOWEFIO NA LATA 2021-2030.

W projekcie odbędzie się m.in.

- **5 spotkań** weekendowych z cyklu „Z Lideringiem na Ty” (5 x 20 godz.) w formie szkoleń, warsztatów, seminariów dla 24 liderów,
- **2 wizyty studyjne** śladami dobrych praktyk aktywizacji i rozwoju wsi,
- **16 warsztatów** edukacyjno-partycypacyjnych „Pobudzenia i innowacji wiejskich” w 8 wsiach/sołectwach WZP aktywizujących 96 mieszkańców,
- **realizacja 8 mikroinicjatyw** wolontariackich dla 160 uczestników,
- wydanie foldera „WIO!ski współpracujące” z informacjami, jak współpracować na wsiach,
- Forum Liderów w celu podsumowania projektu i upowszechniania jego rezultatów.
- zawarcie deklaracji partnerskiej pomiędzy liderami 8 wsi.

W toku projektu odbędzie się kompleksowe wsparcie rozwojowe dla wsi z WZP poprzez edukowanie liderów, aktywizowanie mieszkańców, uczenie partycypacji i współpracy z JST.

Zachodniopomorski Uniwersytet Ludowy
517 183 583
biuro@zul.org.pl
ul. Welecka 13b, 72-006 Mierzyn

NOWA LINIA KOLEJOWA DO PORTU W POLICACH. WYKONAWCA PROWADZI ROBOTY PRZY WIADUKTACH I INFRASTRUKTURZE TOROWEJ

Marek Jaszczyński
Police

Budowa kolejowego dostępu do portu w Policach nabiera tempa. Trwają intensywne prace przy nowej linii kolejowej nr 437, która połączy stację Police z powstającą bocznicą Portu Morskiego Police.

Obecnie wykonawca prowadzi prace ziemne pod budowę układu torowego oraz roboty związane ze wzmocnieniem gruntu. Zaawansowane są również prace przy obiektach inżynierskich. Zakończono główne roboty remontowe wiaduktu nad ul. Kamienną, a równolegle trwa budowa nowego wiaduktu nad ul. Jasienicką oraz przepustu.

- W ramach inwestycji wybudowana zostanie zelektryfikowana nowa linia kolejowa nr 437, łącząca stację Police z nowo budowaną bocznicą Portu Morskiego Police. Zamontowane zostaną także urządzenia sterowania ruchem kolejowym, które zapewnią sprawny i bezpieczny przejazd pociągów. Wybudowany zosta-



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

nie nowy wiadukt drogowy nad ul. Jasienicką. Obiekt poprawi bezpieczeństwo ruchu kolejowego i drogowego oraz usprawni komunikację na drodze wojewódzkiej nr 114. Dzięki wykonanym pracom pociągi towarowe pierwszy raz w historii będą dojeżdżały do portu morskiego w Policach - mówi Bartosz Pietrzykowski z PKP Polskie Linie Kolejowe.

To wspólna inwestycja spółek Zarząd Morskiego Portu Police Sp. z o.o. oraz PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. Wyko-

nawcą prac jest spółka Torpol S.A. Inwestycja realizowana jest w ramach zadania „Rozbudowa infrastruktury kolejowej linii kolejowej nr 406 oraz budowa węzła/bocznic kolejowego „Port Police” wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną w ramach budowy linii kolejowej nr 437 do Portu Morskiego Police”, będącego częścią projektu „Utworzenie kolejowego dostępu do Portu Morskiego w Policach”.

Koszt inwestycji to 201 mln zł brutto (163 mln zł netto). Finan-

sowanie zapewniają wspólnie PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. oraz Zarząd Morskiego Portu Police Sp. z o.o., przy czym każda ze stron odpowiada za budowę swojej części infrastruktury. Część realizowana przez PKP PLK, o wartości 54 mln zł brutto (44 mln zł netto), finansowana jest ze środków budżetu państwa. Z kolei część realizowana przez Zarząd Morskiego Portu Police, o wartości 147 mln brutto (119,7 mln netto) otrzymała dofinansowanie ze środków pomocowych UE CEF. ©©



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

REKLAMA

0011540689

Gotowe MIESZKANIA w Szczecinie



WARSZEWO
OSTOI-ZAGÓRSKIEGO

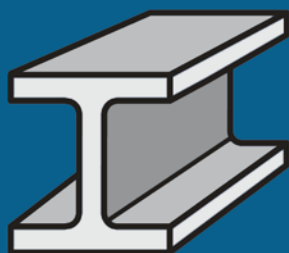
- kameralne osiedle w sąsiedztwie lasu
- strefa zabawy i rekreacji dla mieszkańców
- w ofercie mieszkania 2 i 3-pokojowe

tel. 91 45 35 411 e-mail: szczecin@makdom.pl

www.makdom.pl

Biuro sprzedaży: ul. Golisza 6G/U2

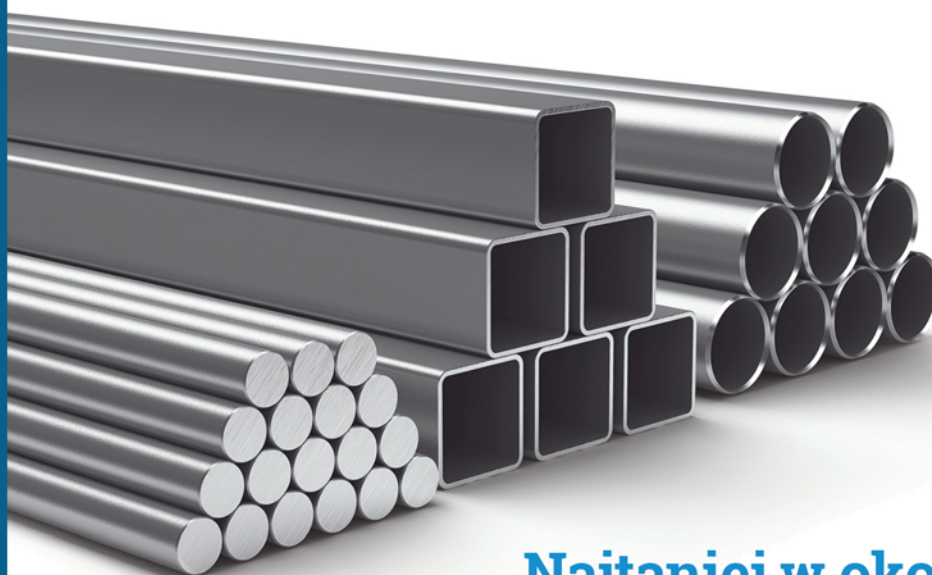
REKLAMA



Hurtownia STALI

NASZ ADRES:

Police, ul. Kamienna 5
tel: 573 33 88 00
www.banach-szczecin.pl



Najtaniej w okolicy
możliwość negocjacji cen!

- + Profile stalowe
- + Kątowniki
- + Płaskowniki
- + Siatki zbrojeniowe
- + Strzemiona
- + Prefabrykacja stali
- + Obróbki blacharskie
- + Blachy

koparko-ładowarka
JCB 4CX



 **banach**
usługi ogólnobudowlane

NASZA OFERTA:

- ➔ wykopy,
- ➔ niwelacja terenu,
- ➔ załadunki,
- ➔ rozbiórki,
- ➔ wyburzenia,
- ➔ zmiatarka,
- ➔ wywóz ziemi i gruzu,
- ➔ przewóz i rozładunek palet,

 **510 155 757**

www.koparka.szczecin.pl | www.banach-szczecin.pl

 biuro@banach-szczecin.pl

„Son of a Blitz” wraca z wojny. Naukowcy ze Szczecina odkryli tożsamość amerykańskich lotników poległych w 1944 roku



B-17G w czasie Chino Airshow 2014 w Kalifornii. Ta wersja bombowca miała w standardzie wieżyczkę podbródkową



Statecznik pionowy z numerem seryjnym maszyny „231081”. Trójkąt z literą „S” to identyfikator jednostki

Marek Jaszczyński
Region

Po ponad 80 latach od zakończenia II wojny światowej udało się rozwiązać jedną z tajemnic związanych z katastrofą amerykańskiego bombowca B-17 „Son of a Blitz”, zestrzelonego podczas nalotu na fabrykę paliw syntetycznych w Policach. Dzięki badaniom prowadzonym przez badaczy Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego odnaleziono miejsce pochówku części członków załogi, uznawanych za zaginionych w akcji (MIA-Missing in Action).

Kilka tygodni temu, 16 maja w miejscowości Prairie du Rocher w stanie Illinois odbył się pogrzeb podporucznika Edgara W. Nevoisa, drugiego pilota B-17 należącego do 401. Grupy Bombowej USAAF. Jego samolot został trafiony niemieckim ogniem przeciwlotniczym 7 października 1944 roku podczas lotu bojowego. Według relacji świadków pocisk przeciwlotniczy oderwał przednią część maszyny. Bombowiec przeszedł w pionowy lot nurkowy, po czym uderzył w ziemię i eksplodował. W czasie spadania zauważono od jednego do czterech spadochronów opuszczających samolot, jednak nikt z załogi nie przeżył katastrofy.

Tuż po wojnie odnaleziono groby strzelców pokładowych, mechanika i radiooperatora. Ich szczątki zostały ekshumowane, jednak los pozostałych lotników przez dziesięciolecia pozostawał nieznan.

Przełom nastąpił we wrześniu 2018 roku. Zespół kierowany przez profesora Andrzeja Ossowskiego z PUM natrafił na relację świadka wskazującą na miejsce pochówku amerykańskich lotników na terenie opuszczonego niemieckiego cmentarza. Analiza lokalizacji wykazała, że znajdowała się ona najbliżej miejsca upadku „Son of a Blitz”. To był strzał w dziesiątkę.

W styczniu 2022 roku śledczy DPAA wrócili do Polski i przeprowadzili badania opuszczonego cmentarza w Budzieniu koło Stepnicy. Potwierdzono obecność kilku nieoznaczonych pochówków. W listopadzie tego samego roku rozpoczęto ekshumację prowadzone wspólnie przez specjalistów DPAA oraz zespół prof. Andrzeja Ossowskiego. W grobach odnaleziono szczątki wraz z elementami wyposażenia i umundurowania amerykańskich lotników z okresu II wojny światowej. Materiał został następnie przewieziony do laboratorium. Tożsamość lotników potwierdzono dzięki analizom antropologicznym, badaniom uzębienia oraz materiałowi porównawczemu.

Oprócz Edgara Nevoisa zidentyfikowano także podporucznika Blaine’a Wilcoxa, 26-letniego mieszkańca Pacific Junction w stanie Iowa, bombardiera „Son of a Blitz”. Oficjalnie uznano go za odnalezionego 1 kwietnia 2025 roku. Jego ponowny pochówek odbył się w październiku 2025 roku.

Co to za samolot?

B-17G „Son of a Blitz” (numer seryjny 42-31081) należał do 613. Dywizjonu Bombo-



Nieśmiertelnik odnaleziony pod Stepnicą. To system identyfikacji żołnierzy w razie ich śmierci lub ranienia

wego, 401. Grupy Bombowej USAAF. „Son of a Blitz” był bombowcem Boeing B-17G Flying Fortress - najliczniej produkowaną wersją słynnej „Latającej Fortecy”. Wariant B-17G wszedł do służby w 1943 roku i wyróżniał się m.in. charakterystyczną wieżyczką strzelecką pod nosem samolotu, zwiększającą ochronę przed atakami od przodu. Łącznie wyprodukowano 8680 egzemplarzy tej wersji, która stała się podstawowym ciężkim bombowcem amery-

kańskiej 8. Armii Powietrznej podczas nalotów na Niemcy. Niektóre maszyny wyposażano także w radar H2X, umożliwiający lokalizowanie celów ukrytych pod warstwą chmur.

Załoga wykonała wcześniej 38 misji bojowych.

W ostatni lot samolot wystartował z bazy Deenethorpe w Anglii i 7 października 1944 r. uczestniczył w nalocie na zakłady produkujące paliwa syntetyczne w Policach.

©P



Kamizelka ratunkowa „maewest”. Nazywana tak od amerykańskiej aktorki Mary Jane West (1893-1980)

„SON OF A BLITZ”

Załogę bombowca stanowili:

pilot – 1st Lt. Augustus J. Nelson,
drugi pilot – 2nd Lt. Edgar W. Nevois,
nawigator – 2nd Lt. John S. Kulczycki Jr.,
bombardier – 2nd Lt. Blaine B. Wilcox,
inżynier pokładowy i strzelec górny – T/Sgt. Lawrence E. Williams,
radiooperator – S/Sgt. John T. Dorris,
strzelec dolny (Ball Turret) – S/Sgt. Frank R. Majeski,
strzelec boczny – S/Sgt. Bobbie D. Anderson,
strzelec ogonowy – S/Sgt. James J. McCarthy.



STUDIUM NA ZUT

REKRUTACJA TRWA!



www.zut.edu.pl



LOKALNY PRODUCENT

„Przetwórnia Warzyw IRENA”

proponuje na letnie spotkania przy grillu,

pyszne ogórki małosolne i młodą kapustę kiszoną.

Przetwórnia Warzyw IRENA



Stawiamy na wysoką
jakość produktów,
czym przyciągamy naszych
klientów z kraju i zagranicy.

Znajdziecie nas w dobrych
sklepach w Policach
i regionie.

Przetwórnia Owocowo - Warzywna
„IRENA”

Chabowo 32, 74-202 Bielice, tel. 795 491 098, 666 363 932
e-mail: irenawbiuro@gmail.com • www.pw-irena.pl

DIAGNOZA STÓP

- ◆ Dobór i wykonanie wkładek ortopedycznych – dla dzieci, młodzieży i dorosłych
- ◆ Dobór ortez sportowych
- ◆ Dobór kompresji sportowej



ZAMÓWIENIA I INFORMACJE:

☎ 91 823 95 11
☎ 91 485 64 99 ☎ 91 423 82 00

Godziny otwarcia:
w tygodniu: 9.00-17.00
w soboty: 9.00-14.00

Ortofach Sp. z o.o.
ul. Cegielskiego 5c
71-543 Szczecin
✉ ortofach@ortofach.pl

sięgnij 
PO POMOC

To jest wyrób medyczny.
Używaj go zgodnie z instrukcją używania lub etykietą.

Jedyna taka stacja paliw w regionie. Historyczny obiekt na autostradzie A6 pod Szczecinem z ochroną konserwatorską



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Stacja paliw typu Fürstenwalde (Reichsautobahn-Tankstelle Fürstenwalde) należy do grupy charakterystycznych obiektów projektowanych przy niemieckich autostradach

Marek Jaszczynski
Region

Niewielu kierowców tankujących przy autostradzie A6 w Kołbaskowie zdaje sobie sprawę, że korzysta z obiektu pamiętającego czasy III Rzeszy. Charakterystyczna stacja paliw, wybudowana w 1937 roku przy dawnej „Berlinie”, została właśnie wpisana do rejestru zabytków. To jedyny zachowany w województwie zachodniopomorskim przykład stacji typu Fürstenwalde - jednego z najbardziej nowoczesnych projektów drogowych swoich czasów.

Decyzją Zachodniopomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków z 27 kwietnia 2026 roku obiekt otrzymał nu-

mer A-2114. Decyzja jest prawomocna.

Procedurę wpisu wszczęto po sygnałach o potencjalnym zagrożeniu dla obiektu w związku z planowanymi inwestycjami drogowymi, obejmującymi m.in. budowę drugiego etapu obwodnicy Przecławia i Warzymic wraz z nowym węzłem na autostradzie A6, obwodnicą Kołbaskowa oraz przebudową infrastruktury drogowej w rejonie przejścia granicznego. Informację o możliwym zagrożeniu przekazał Miejski Konserwator Zabytków w Szczecinie.

Konserwator ustalił, że budynek nie jest zagrożony rozbiorą w związku z realizacją inwestycji drogowych. Następnie wykonano niezbędne czynności merytoryczne i administracyjne, w tym kwerendę archiwalną, dokumentację kon-

serwatorską oraz oględziny obiektu. Efektem tych działań było wpisanie stacji do rejestru zabytków.

Sprawa była również przedmiotem obrad Wojewódzkiej Rady Ochrony Zabytków. Większość obecnych członków rady opowiedziała się za objęciem obiektu ochroną konserwatorską.

Architektura typu Fürstenwalde

Stacja paliw typu Fürstenwalde (niem. Reichsautobahn-Tankstelle Fürstenwalde) należy do grupy charakterystycznych obiektów projektowanych przy niemieckich autostradach w latach 30. XX wieku. Jej autorem był Friedrich Tamms, architekt i profesor Politechniki Berlińskiej. Budynki tego typu utrzymane były w stylistyce streamline design,



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Autorem projektu stacji był Friedrich Tamms, architekt i profesor Politechniki Berlińskiej. Budynki tego typu utrzymane były w stylistyce streamline design

charakteryzującej się opływowymi, aerodynamicznymi formami inspirowanymi lotnictwem, kolejnictwem i budownictwem okrętowym. Miały one symbolizować dynamikę i szybkość nowoczesnego transportu samochodowego.

Nazwa typu pochodzi od pierwszej takiej stacji wybudowanej w 1937 roku przy węźle Fürstenwalde-West na autostradzie A12 w Brandenburgii. Obiekty projektowano na planie trójkąta, dzięki czemu harmonijnie wpisywały się w układ łącznic autostradowych. Charakterystycznym elementem był także dach w kształcie litery V. W budynkach znajdowały się pomieszczenia dla podróżnych, toalety, magazyny oraz zaplecze dla obsługi stacji. W piwnicach przechowywano paliwa, węgiel oraz urządzenia grzewcze.

Historia stacji w Kołbaskowie i jej znaczenie

Jednym z takich obiektów jest właśnie stacja w Kołbaskowie, wybudowana w 1937 roku przy autostradzie Berlin-Stettin-Süd, czyli słynnej „Berlinie”. Powstała w technologii mieszanej - murowanej i żelbetowej. Na parterze znajdowały się pomieszczenia dla podróżnych i toalety, natomiast w piwnicach magazynowano paliwo oraz opał.

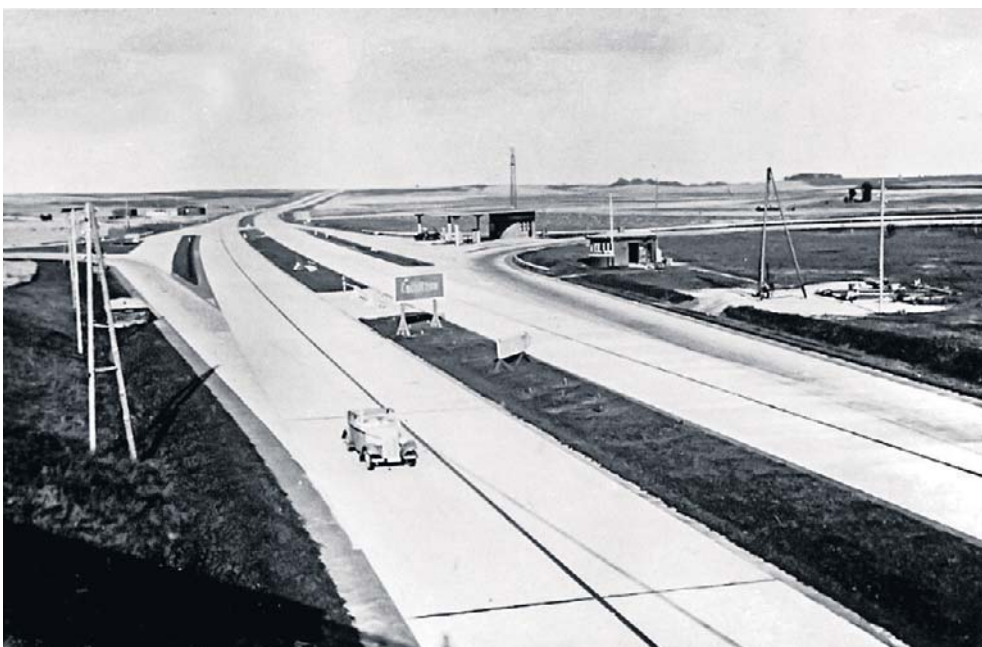
Po zakończeniu II wojny światowej budynek nadal pełnił swoją pierwotną funkcję. Korzystała z niego Centrala Produktów Naftowych (CPN), a obecnie właścicielem obiektu jest Orlen. Stacja pozostaje czynna do dziś.

Choć po 1945 roku przeprowadzono pewne modernizacje, dotyczące głównie wykończe-

nia elewacji oraz zadaszenia z wykorzystaniem współczesnych materiałów budowlanych, konserwatorzy uznali, że zmiany te mają charakter odwracalny i nie zatarły historycznej formy budynku. Dzięki temu zachował on wysoki stopień autentyczności.

Według ekspertów stacja paliw w Kołbaskowie należy do najbardziej awangardowych realizacji architektonicznych lat 30. XX wieku. Ze względu na czas powstania, funkcję, prostotę bryły oraz czystość modernistycznej formy i konstrukcji stanowi wyjątkowy przykład architektury związanej z rozwojem infrastruktury drogowej. Jest także jedynym zachowanym przykładem stacji paliw typu Fürstenwalde na terenie województwa zachodniopomorskiego.

©@



FOT. FOOTOPOLSKA

Stacja paliw pod ówczesnym Colbitzow przy Berlinie



FOT. CLEMENSFRANZ/CC 3.0

Autostrada A12 w Brandenburgii, w rejonie Fürstenwalde nad Spawą. Ta stacja paliw przy północnym zjeździe jest również objęta ochroną konserwatorską

W służbie mieszkańcom Polic, czyli Trans-Net pod lupą

Większość mieszkańców zauważa pracę spółki komunalnej dopiero wtedy, gdy czegoś zabraknie. Gdy nie zostaną odebrane odpady, na drodze pojawiają się niebezpieczne ubytki lub zaniedbane zostaną tereny publiczne. Na co dzień jednak działalność takiej spółki pozostaje niemal niewidoczna, choć ma ogromny wpływ na komfort i bezpieczeństwo życia mieszkańców.

Policka spółka Trans-Net została stworzona przede wszystkim z myślą o służbie mieszkańcom Polic i odpowiada za wiele zadań, które decydują o jakości przestrzeni miejskiej. Bardzo istotnym zadaniem jest odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych. Sprawnie działający system gospodarki odpadami wpływa na estetykę miasta, zdrowie mieszkańców oraz poziom recyklingu. To właśnie pracownicy spółki każdego dnia dbają o to, by odpady trafiały do odpowiednich instalacji, a nie do lasów, rowów czy na nielegalne składowiska.

Nie można zapominać także o utrzymaniu infrastruktury drogowej. Naprawa nawierzchni, usuwanie ubytków czy bieżące prace remontowe mają bezpośredni wpływ na bezpieczeństwo kierowców, rowerzystów i pieszych. Szybka reakcja na uszkodzenia pozwala uniknąć większych kosztów remontów w przyszłości i zwiększa komfort codziennego przemieszczania się po mieście.

Kolejnym obszarem działalności jest utrzymanie czystości terenów publicznych i zieleni. Sprzątanie

ulic, chodników, placów i pielęgnacja terenów zielonych sprawia, że miasto staje się bardziej przyjazne dla mieszkańców oraz atrakcyjne dla odwiedzających. Czysta przestrzeń publiczna buduje również pozytywny wizerunek całej gminy. Do tego dochodzi okres zimowy i walka z zalegającym śniegiem oraz oblodzeniem.

Tak szeroki wachlarz zadań wymaga wyjątkowo sprawnego zaplecza technicznego i logistyki oraz elastyczności w działaniu. Warto podkreślić, że spółka komunalna to nie tylko maszyny i sprzęt. To przede wszystkim ludzie, którzy często pracują w uciążliwych warunkach, niezależnie od pogody, od wczesnych porannych godzin, a gdy trzeba, to również nocami, aby zapewnić mieszkańcom odpowiednie warunki życia. Ich praca rzadko trafia na pierwsze strony gazet, ale bez niej trudno byłoby wyobrazić sobie sprawnie funkcjonujące miasto.

Mieszkańcy gminy Police mogą też skorzystać z usług wykonywanych stacjonarnie na terenie Spółki przy ul. Tanowskiej 8, gdzie prowadzony jest Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK), w którym mieszkańcy mają możliwość w odpowiedni sposób i bezpłatnie pozbywać się odpadów problemowych, takich jak elektrośmieci, gruz, zużyte opony, gabaryty czy odpady zielone. To nie tylko wygoda, ale także realny wkład w ochronę środowiska i ograniczanie dzikich wysypisk.

Na terenie spółki, mieszkańcy mogą również sko-

rzystać z usług nowoczesnej Okręgowej Stacji Kontroli Pojazdów, która oferuje wszystkie rodzaje badań technicznych dla wszystkich typów pojazdów samochodowych. W trakcie badania pojazdu kierowca może oczekiwać na jego zakończenie w wygodnym klimatyzowanym biurze obsługi klienta, gdzie dostępna jest pyszna kawa za symboliczną opłatą.

Jest też coś dla tych, którzy przestawili się na elektromobilność. Spółka wysłała naprzeciw kierowcom i zainstalowała stację szybkiego ładowania DC wyposażoną w dwa złącza CCS Combo 2, umożliwiające jednoczesne ładowanie dwóch samochodów elektrycznych. Moc ładowarki to aż 60 kW. Dla wygody użytkowników urządzenie posiada intuicyjny ekran dotykowy, terminal płatniczy NFC oraz możliwość rozpoczęcia ładowania przy użyciu karty płatniczej, aplikacji mobilnej lub karty RFID. Do stacji przypisane są dwa pełnowymiarowe miejsca parkingowe.

Nowoczesne spółki komunalne nastawione przede wszystkim na służbę, a nie zysk, takie jak Trans-Net stają się dziś ważnym partnerem samorządu w realizacji celów związanych z ochroną środowiska, gospodarką obiegu zamkniętego i poprawą jakości życia mieszkańców. To inwestycja w porządek, bezpieczeństwo i rozwój lokalnej społeczności. Choć często pozostają w cieniu, ich znaczenie dla codziennego funkcjonowania miasta jest nie do przecenienia.



Na terenie Spółki znajduje się dwustanowiskowa szybka stacja ładowania pojazdów elektrycznych o mocy 60 kW dostępna dla mieszkańców Polic



W nowoczesnej Okręgowej Stacji Kontroli Pojazdów mieszkańcy Polic mogą wykonać wszystkie rodzaje badań technicznych



Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych. To tu w Policach mieszkańcy mogą bezpłatnie oddać różne odpady do utylizacji



Nowoczesne i ekologiczne pojazdy komunalne są wizytówką Spółki Trans-Net. Codziennie można je spotkać na ulicach gminy Police



DOCHODZENIE ODSZKODOWAŃ



**Szkoda na osobie?
Wypadek? Pożar? Zalanie?
Sprawdź, ile naprawdę Ci się należy.**

**Skorzystaj z naszych usług
i uzyskaj wysokie odszkodowanie**

Dochodzimy odszkodowań od podmiotów odpowiedzialnych za powstanie szkody oraz zobowiązanych do jej naprawienia, w szczególności od zakładów ubezpieczeń. Reprezentujemy osoby fizyczne oraz firmy. Dochodzimy odszkodowań za szkody na mieniu oraz za szkody osobowe.

CitoOdszkodowania.pl ☎ **508 589 589**



biuro@cito.szczecin.pl
ul. Szeroka 61/1, 71-211 Szczecin